

GAZETA

ISSN 1234-5545

Miesięcznik
Rok XVI nr 8 (179)
Wrzesień 2007 r.
bezpłatna



SAMORZĄDOWA

otwocka

fol. G. Muczkę

P.I.B. „GWARANT”

E. ZIELIŃSKI
Otwock, ul. Przewoska 39



**Prowadzi nabór kandydatów
na budowę mieszkań
w systemie samofinansującym
i pod klucz do zamieszkania**

- Lokalizacja: ul. Chrobrego
- Budownictwo wielorodzinne, technologia tradycyjna (ceramika),
- Własność hipoteczna,
- Powierzchnia mieszkań od 50 m² do 119 m²,
- Teren zamknięty, na terenie miejsca parkingowe



**BLIŻSZE INFORMACJE
MOŻNA UZYSKAĆ
POD TELEFONAMI:**

**779-57-24;
0-602-248-630;
0-602-647-065;
fax: 719-92-40**

NIERUCHOMOŚCI VALCOM



Waldemar Komorowski

Otwock, ul. Geislera 10

022 779 44 72

Licencja
nr 3743
5433
6231
6580

Wa-wa, ul. Wiktorska 6 022 845 46 99
Wa-wa, Al. K.E.N. 95 022 644 20 12

POSZUKUJEMY MIESZKAŃ!
www.valcom.pl

BIURO PODRÓŻY „SYRENA”



POLECAMY

Ubezpieczenia WARTY
Wycieczki krajowe i zagraniczne
Bilety lotnicze i autokarowe
LAST MINUTE
Agent Ubezpieczeniowy TUiR WARTA

ul. Poniatowskiego 1
05-400 Otwock

tel./fax: 022 779 31 05

syrenaotwock@poczta.onet.pl

DAM PRACĘ

Sieć sklepów spożywczo-monopolowych na terenie
Woli, Mokotowa, Żabek i Rembertowa
zatrudni osoby na stanowisko sprzedawcy.
Zapewniamy umowę o pracę.
Tel. 698-677-427
e-mail: dawid.niewiada@gmail.com

Zagraniczna Firma odzieżowa
zatrudni szwaczki i podpra-
sówki na umowę o pracę w peł-
nym wymiarze godzinowym.
TEL. KONTAKTOWY
0-509-855-149

Zatrudnię Opiekunkę do starszej Pani (sprzątanie, gotowanie)
trzy razy w tygodniu. Kontakt: tel. kom. 501-695-985
Józefów ul. Parcelowa 7

Firma ORIFLAME poszukuje konsultantów wpisowe 1 zł PREZENTY OD FIRMY
ukończone 16 lat. Tel.: (22) 719-16-88; 507-118-804

OTWOCK
ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)
tel/fax 710 09 96; 710 16 46;
0 601 23 63 37

WI - WALDI

ARTYKUŁY WYKOŃCZENIA BUDOWLANEGO



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PLYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WELNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE

APTEKA B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe

Realizacja wniosków na import docelowy

Realizacja zleceń na pieluchomajtki

Cewniki, rajstopy przeciżylakowe

Nebulizatory - sprzedaż i wypożyczanie

Kosmetyki - promocje i dermatokonsultacja

Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰

OGŁOSZENIA DROBNE

Treść: POWIERZCHNIA BIUROWA DO WYNAJĘCIA

Lokalizacja: Karzew, dwa pomieszczenia w budynku biurowym o powierzchni: 72m² oraz 34,32 m².

Wysoki standard, ochrona obiektu 24h/dobę, parking.

Informacje o wynajmie: Ewa Ciolek, tel. 022/780-64-64, 780-64-11.

WYŻSZA SZKOŁA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I NAUK SPOŁECZNYCH W OTWOCKU



STUDIA PODYPLOMOWE
Master of Business Administration

SZKOLENIA I KURSY

Kursy komputerowe
Kursy języka angielskiego
Szkoła Nauki Jazdy
kurs teoretyczny na prawo jazdy kat. B gratis

ZARZĄDZANIE

Specjalności: zarządzanie logistyką,
administracja i zarządzanie,
zarządzanie finansami i rachunkowość

SOCJOLOGIA

Specjalności: socjologia społeczności
lokalnych i regionalnych,
informatyka w badaniach
społecznych i gospodarczych

GOSPODARKA PRZESTRZENNA

(dyplom inżyniera)
Specjalności: planowanie lokalne i regionalne,
kształtowanie przestrzeni europejskiej

INFORMATYKA

(dyplom inżyniera)

Otwock, ul. Armii Krajowej 13, tel. 022 719 52 15, www.wspins.edu.pl

ZAPROSZENIE

Pożegnanie lata

16 września Otwock pożegna lato. Na tegoroczny piknik zamykający sezon imprez plenerowych zaprasza Dyrektor OCK Jacek Czarnowski, zapowiadając wiele atrakcji: „W programie znalazły się między innymi VI Międzynarodowy Konkurs Skoku o Tycze im Tadeusza Ślusarskiego i koncert zespołu „Kwartet”. Gwiazdami imprezy mają być: znany przede wszystkim starszemu pokoleniu Andrzej Rybiński oraz autorka takich przebojów jak „Lawa”, czy „Twoja Wenus” - Renata Dąbkowska, występująca obecnie z zespołem „BAND”. Początek imprezy w parku miejskim o godzinie 13.00.

W numerze:

Dzień, który zmienił Otwock – M. Gągała.....	4
Największa inwestycja w dziejach Otwocka – E. Banaszkiewicz.....	6
Przeciwko skardze burmistrza – E. Banaszkiewicz.....	7
Informacje miejskie	8
Zielone światło dla Zielonych Szlaków – M. Gągała	10
Eurovelo – jednak nie tak różowo – mg	11
Piasek ma tu właściwy kolor – K. Grabowska	12
W walce z nalogami – Z. Szczepaniak.....	13
Herosi życia – B. Suchecka	13
Zamieszkać w Otwocku – M. Gągała	16
Oświata w powiecie dumna i odnowiona – P.C.	17
Mosty i wojna – T. Zajac	18
Szerokopasmowa sieć w powiecie – A. Ćwiek.....	19
Ludzie zapisani w długopisach – Alicja z Otwocka	20
Piraci na wyspie skarbów – M. Suchecka	21
Lato z OCK – J. Czarnowski	22
Z grabiami na motylka – E. Banaszkiewicz	24
Z „Życia” na scenę – A. Sędek	25
Leśne koncerty – E. Banaszkiewicz	25
W godzinę „W” – mg	26
1 września - M. Szaciłło	27
Wymodlone zwycięstwo – M. Szaciłło	28
Ocalić od zapomnienia – mg	29
Zielone miejsca Otwocka – B. Matysiak	30
II Muzyczne lato w Otwocku – E. Banaszkiewicz	32
„Pasierb...” nad Świdrem – mg	34
Nachum znaczy „Pocieszyciel” – M. Gągała	35
Otwock – Uzdrowisko – 1928 – B. Dudkiewicz	36
Pierwszy dzwonek – J. Hłowiecki	37
Przeciwko degradacji – J. Hłowiecki	38
Nie bądźmy okrutni – I. Fijałkowska	40
Pożegnanie Anny Węgielek – L. Kielczewski	42
Sport – F. Stokowski.....	44
Nowości w bibliotece – A. Sutarzewicz.....	48
Lektury – J. Kacperek	50
Galeria otwocka: J. F. Michalak – G. Muczek.....	52



Wymień dowód osobisty!

Urząd Miasta Otwocka informuje

o obowiązku wymiany starych dowodów osobistych do końca 2007 roku. Ostateczny termin składania wniosków upływa 31 grudnia 2007 r. Aby uniknąć długiego oczekiwania na przyjęcie zgłoszenia i wydanie nowego dowodu, należy jak najszybciej zgłosić się do Biura Dowodów Osobistych przy ul. Armii Krajowej 5.

**Zapraszamy od wtorku do soboty włącznie
w godzinach**

8 - 16, a w poniedziałki od 8 do 18.

Zbigniew Szczepaniak
Prezydent Miasta Otwocka

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5, bud. C.Ip., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132, 155 i 188;
fax.: 779-42-25;

Druk:



Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Maciej Gągała, Anna Sędek

Stała współpraca:

Barbara Dudkiewicz, Tomasz Zajac, Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski, Grzegorz Muczek, Janusz Kacperk, Ryszard Gulczyński.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie: <http://www.otwock.pl/>



WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI UNIwersytetu Warszawskiego

ZAPRASZA NA NOWOCZESNE STUDIA NA KIERUNKU

ADMINISTRACJA

STUDIA 3-LETNIE LICENCJACKIE
STUDIA NIESTACJONARNE W TRYBIE ZAOCZNYM, BEZ EGZAMINÓW WSTĘPNYCH, PŁATNE
Z MOŻLIWOŚCIĄ KONTYNUOWANIA NAUKI NA STUDIACH MAGISTERSKICH UZUPEŁNIAJĄCYCH

TERMIN SKŁADANIA DOKUMENTÓW:
OD 3 DO 15 WRZEŚNIA 2007 R.

KOMISJA REKRUTACYJNA:
COLLEGIUM IURIDICUM I. KRAKOWSKIE PRZEDMIĘSCIE 26/28. POK. 5
E-MAIL: dzialeadm@wpia.uw.edu.pl
TEL. (022) 55-24-623. FAX. (022) 55 20 104



Przed wybuchem drugiej wojny światowej Żydzi stanowili prawie 60 procent mieszkańców Otwocka. Mieli swoich przedstawicieli we władzach miasta, w samorządzie, własne szkoły, szpitale, sanatoria i pensjonaty, sklepy, warsztaty, cztery bożnice... Wśród Polaków pochodzenia żydowskiego Otwock uchodził za wyjątkowy kurort, którego sława przyciągała pacjentów z całego kraju, wykraczając także poza jego granicę. Wszystko to skończyło się nagle, 65 lat temu...

Dzień, który zmienił Otwock

19 sierpnia 1942 r. żydowski Otwock przestał istnieć. Zniknęli jego żydowscy mieszkańcy. Zniknęli bankierzy i adwokaci, nauczyciele, lekarze i rabini, sklepikarze i rzemieślnicy, bogacze i biedacy, starcy, mężczyźni, kobiety i dzieci. Około 8 tysięcy wywiezionych do Treblinki, kolejne 3 tysiące „zlikwidowanych” w czasie akcji deportacyjnej i uciekinierów, wylapywanych w ciągu kolejnych miesięcy - w ten sposób zakończono w Otwocku wprowadzany w życie z okrutną systematycznością Endlösung der Judenfrage – nazistowski plan ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej.

Rocznica

Jak Otwock uczcił pamięć tamtych tragicznych wydarzeń? Jak co roku w pobliżu miejsca, które 65 lat temu stanowiło otwo-



ki Umschlagplatz, otwocczanie oddali hołd dawnym mieszkańcom naszego miasta, którzy na skutek głodu i chorób stracili życie w założonym jesienią 1940 roku getcie, zostali zamordowani w czasie jego likwidacji lub wywiezieni do obozu zagłady w Treblince. W uroczystościach, tradycyjnie już zorganizowanych przez Społeczny Komitet Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich obok zaproszonych gości, dawnych żydowskich mieszkańców Otwocka i ich potomków przybyłych z Izraela, USA i Ka-

nady, otwockich Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, wzięli udział także zwykli mieszkańcy miasta.

„Żaden dzień nie zmienił historii Otwocka tak bardzo jak ten” - rozpoczął uroczystość przewodniczący Społecznego Komitetu Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich Zbigniew Nosowski. „Musimy pamiętać o tych wydarzeniach, bo naród bez historii skazany jest na jej powtórzenie”. „Nie wolno nam przechodzić obojętnie wobec kamieni na żydowskich cmentarzach, fundamentów synagogi, wobec domów, które wzniesli żydowscy mieszkańcy Otwocka i których już nie ma” – przyłączył się do tego apelu ksiądz Wojciech Lemański.

W marszu pamięci z placu położonego koło sta-

cji kolejowej, z którego 65 lat temu deportowano około 8 tysięcy Żydów, do miejsca przy ulicy Reymonta, w którym od sierpnia 1942 roku dokonywano egzekucji na ludności żydowskiej, z zapalonymi świecami przeszło około 1000 osób. Znaleźli się wśród nich oprócz władz miasta, reprezentowa-





nych przez prezydenta Otwocka Zbigniewa Szczepaniaka, również naczelnego rabin Polski Michael Schudrich, metropolita warszawsko-praski abp Sławoj Leszek Głódź, minister w Kancelarii Prezydenta Ewa Junczyk-Ziomecka, ambasador Izraela Dawid Peleg oraz ocaleli z zagłady dawni mieszkańcy Otwocka: córka jednego z otwockich rabinów, Dora Kirszenbaum-Greenstein, której historia ukazała się na łamach naszej gazety w ubiegłym roku, poeta i pisarz tworzący w języku jidysz, autor m. in. „Pasierba nad Wisłą” - Symcha Symchowicz oraz fotograf i tłumacz, uciekinier z otwockiego getta, Marian Domański.

Strażnicy pamięci

„Miasto Otwock miało być w swoim założeniu miastem życia, a stało się miastem śmierci” - powiedział w miejscu straceń przy ulicy Reymonta, podsumowując odczytywane tego dnia relacje naocznych świadków tamtych wydarzeń abp Sławoj Leszek Głódź. „Modlimy się i będziemy modlić, by przywracać pamięć, by budo-

wać kulturę życia.”

„Przyjechaliście tutaj, niektórzy po 60 latach nieobecności ze swoich drugich ojczyzn – wielu z Was mieszka obecnie w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i w Izraelu” - zwróciła się do obecnych na uroczystości byłych żydowskich mieszkańców Otwocka minister Ewa Junczyk-Ziomecka. „Wszyscy wrócicie do swojej drugiej ojczyzny, ale my tutaj zostaniemy. Proszę spojrzeć, ilu nas się tu zebrało. Ludzie, na których spoglądacie, to strażnicy pamięci. Strażnicy pamięci o tym, co było przed wojną, o życiu i dziedzictwie społeczności żydowskiej i polskiej, a także o tragedii drugiej wojny światowej i zagładzie.”

Na zakończenie marszu dawni mieszkańcy Otwocka odmówili kadiusz, żydowską modlitwę za zmarłych oraz ekumeniczną modlitwę Jana Pawła II za naród żydowski.



for. Maciej Gągała

otwocku”, znanej już bywalcom otwockiego muzeum, oraz fotografii autorstwa Brzostka, które, jak opisuje sam autor, są podróżą w świat „zamordowanej kultury”. Przenoszą widza w świat gwaru w języku jidysz i zapachu gotowanej cebuli. A budynki, chodniki, ulice na nich uwiecznione trwają w niezmienionym od kilkudziesięciu lat stanie.”

Wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem. Ostatni zwiedzający opuścili klub po godzinie 23. Niestety pomimo powodzenia nieprędko będzie można zobaczyć ją z powrotem w Otwocku. „Wystawa ma zaplanowany terminarz aż do końca 2009 roku” - informuje o planach wystawienniczych Rakowski. „W najbliższym czasie obejrzeć będzie ją można w Warszawie, w Synagodzie Nożyków”. Szkoda tym większa, że w ubiegłą środę (22 sierpnia) dotarła do nas wia-

domość, o wyróżnieniu, jakie zdobyła ta wystawa. „Gdy we wtorek 21 sierpnia dawni i obecni otwocczanie przebywali na terenie obozu zagłady w Treblince, w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Mazowieckiego znajdował się protokół jury pierwszej edycji konkursu „Mazowieckie Zdarzenia Muzealne - Wierzbą” - informuje kustosz Muzeum Ziemi Otwockiej. Wystawa „Żydzi Otwocku” zdobyła II nagrodę w kategorii „Najciekawsza wystawa zorganizowana w roku 2006 na Mazowszu”, pokonując 36 innych wydarzeń muzealnych.

O wyróżnieniu, najbliższych planach wystawy oraz nowych projektach Muzeum Ziemi Otwockiej dowiedzą się Państwo z obszernej rozmowy z kustoszem placówki Sebastianem Rakowskim w następnym, październikowym numerze naszej gazety.

Maciej Gągała



Największa inwestycja w dziejach Otwocka!!!

Tak określił zaplanowaną budowę sieci kanalizacyjnej w Otwocku prezydent Miasta Zbigniew Szczepaniak. O tym, że nie są to słowa bezpodstawne, świadczy wysokość kosztów inwestycji ustalona w postępowaniu przetargowym na ponad 105 milionów złotych!

Należy przypomnieć, że jest to kolejny etap inwestycji o nazwie „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku”, określany jako kontrakt nr 3 pn. „Projektowanie i wykonawstwo: sieć kanalizacyjna wraz z przyłączami”. Projekt inwestycji przewiduje budowę 84 185 metrów sieci kanalizacji sanitarnej wraz z przyłączami do granicy działek.

Uroczyste podpisanie kontraktu z wykonawcą – konsorcjum „Pol Aqua” SA i „Prokom” Spółka z o.o. nastąpiło 29 sierpnia br. w otwockim ratuszu. Witając gości spotkania prezydent Z. Szczepaniak szczególnie gorąco podziękował za przybycie Alicji Bożek, Dyrektora Departamentu Instytucji Płatniczej w Ministerstwie Finansów, przedstawicieli Ministerstwa Środowiska oraz Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska, Staroście Powiatu Otwockiego Krzysztofowi Boczańskiemu, Inżynierowi Kontraktu, prezesowi firmy „Biprowod” Włodzimierzowi Głomkowskiemu, przedstawicieli Rady Miasta, firmy OZWik, prasy i mieszkańców.

Zanim nastąpiło uroczyste podpisanie umowy prezydent Z. Szczepaniak podkreślił, jak ważnym zadaniem jest realizacja całej inwestycji wodno-kanalizacyjnej, na którą Miasto otrzymało dotację z Unii Europejskiej. Przypomnił, że projekt ten przyczynia się do zmniejszenia różnic gospodarczych i społecznych pomiędzy obywatelami UE, a budowną kanalizacji „pozwoli na obniżenie zanieczyszczeń środowiska, uporządkuje miejską gospodarkę śmieciową, pozwoli na przygotowanie nowych, atrakcyjnych terenów pod inwestycje, poprawi warunki życia mieszkańców miasta”. Zwracając się do starosty powiatu prezydent wyraził nadzieję na jak najlepszą współpracę w zakresie inwestycji, m.in. przy wydawaniu zezwoleń na budowę przez starostwo. Mieszkańców Zbigniew Szczepaniak prosił o wyrozumiałość podczas okresowych niedogodności wynikających z koniecznych prac budowlanych.



Umowę podpisują: Prezydent Miasta Otwocka Zbigniew Szczepaniak i prezes konsorcjum wykonawczego Marek Stefański



O pomocy w realizacji unijnego projektu zapewnia Alicja Bożek, Dyrektorka Departamentu Instytucji Płatniczej w Ministerstwie Finansów



Pomyślne zakończenie inwestycji w wymaganym terminie w dużej mierze zależy od dobrej współpracy Urzędu Miasta ze Starostwem Powiatowym w Otwocku. Ma tego pełną świadomość Starosta Krzysztof Boczański

Podobne nadzieje na współpracę wszystkich organów decyzyjnych i samych mieszkańców miasta wyraził podpisujący umowę prezes Marek Stefański, przedstawiciel wykonawcy inwestycji. Przypomnił, iż okres przewidzianej inwestycji jest bardzo krótki; w ciągu każdego miesiąca, jeśli nie nastąpią opóźnienia formalne, trzeba wykonać prace w odcinkach dróg o długości 12-15 kilometrów! Firma ma już duże doświadczenie w realizacji tego typu zadań

i prezes wyraził nawet nadzieję na skrócenie okresu wykonawczego. O tym, że wykonawca będzie kontrolowany, powiadomiła żartobliwie Alicja Bożek z Ministerstwa Finansów, zapewniając, że również Ministerstwo dołoży wszelkich starań, by pomóc wykonawcy oraz miastu i jego mieszkańcom w sfinalizowaniu tej tak potrzebnej inwestycji.

Ewa Banaszkiewicz

Do porządku obrad XIII sesji Rady Miasta Otwocka, zwołanej na 4 września br., Przewodniczący Rady Dariusz Kołodziejczyk zgłosił wniosek o przyjęcie uchwałą Rady odpowiedzi na skargę wniesioną przez burmistrza Karczewa do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Skarga dotyczyła uchwały Rady Miasta Otwocka w sprawie likwidacji Otwockiego Zakładu Wodociągów i Kanalizacji i przekształcenia go w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością.

Początek sesji jak zwykle upłynął pod znakiem przesunięć w budżecie. Na wniosek D. Kołodziejczyka 6 tys. zł z zabezpieczenia kredytu OZEC przeznaczono na projekt przebudowy ulicy Poznańskiej. Spektakularny sukces drużyny piłkarskiej OKS (zwycięstwo nad I-ligową Polonią Bytom) pociągnął za sobą potrzebę dofinansowania klubu na przygotowanie kolejnego meczu w Pucharze Polski, w którym Otwock będzie walczył z kolejnym pierwszoligowcem (26 września o godz. 16 na stadionie OKS). Do zadań klubu, na terenie którego rozgrywany jest mecz, należy m.in. zabezpieczenie ochrony oraz opłaty sędziowskie. Przewodniczący rady wnioskował, by zdjąć 6 tys. zł z diet radnych oraz 5 tys. z budżetu Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UM. 10 tys. zł zasilą konto OKS, tysiąc zł natomiast przeznaczy się na organizację zawodów siłowych – siłowania na rękę, podczas festynu miejskiego. Trzeba wspomnieć, że 10 tys. zł dla OKS zamierza również przekazać powiat otwocki.

Bez dyskusji przyjęto uchwałę w sprawie bonifikat dla najemców lokali mieszkalnych pragnących wykupić swoje miesz-

Przeciwko skardze burmistrza

kania, należące obecnie do gminy Otwock. Kontrowersje natomiast budzi uchwała w sprawie przystąpienia do realizacji projektu „Zielony Szlak Rowerowy Mazowsza” (więcej – w numerze). Wojciech Dziewanowski był zainteresowany, czy zaplanowane już dwie otwockie ścieżki rowerowe – w ulicy Żeromskiego i Kołłątaja, mogą zostać włączone do projektu. Zdaniem D. Kołodziejczyka, inicjatywa Marka Zamany – firmującego projekt, może zostać dofinansowana z funduszy europejskich najwcześniej za rok, dwa i Miasto powinno wykonywać swoje projekty nie czekając na te odległe i mgliste terminy. Podobnego zdania jest Mirosław Laskus. Jacek Hajdacki postulował, by nie czekać na rozstrzygnięcia, tylko już teraz zająć się typowaniem nowych ścieżek, które w przyszłości mogą zostać włączone do „Zielonego Szlaku...”. Osobna dyskusja dotyczył technologii wykonania takich ścieżek. Asfalt – znacznie tańszy niż płytki czy kostka niestety w przypadku awarii którejś z sieci utrudnia do niej dostęp, a po usunięciu nie nadaje się do powtórznego użycia.

Mirosław Laskus zaapelował do Prezydenta Miasta o podjęcie rozmów w sprawie przedłużenia trasy linii autobusowej 702 do Wólki Młódzkiej. Obecnie, po wycofaniu z Otwocka PKS, dojazdy mieszkańców tej dzielnicy są bardzo uciążliwe. Prezydent zwrócił uwagę na ekonomiczny aspekt zagadnienia; ZTM stawia ostre warunki finan-

sowe, szansą dla mieszkańców są prywatne firmy przewozowe.

W sprawie skargi na uchwałę Rady Miasta Otwocka wystosowaną do WSA przez burmistrza Karczewa przygotowano pismo, które po wnikliwym rozpatrzeniu Rada przyjęła niemal jednogłośnie. Burmistrz Karczewa zarzuca Miastu Otwock, iż przekształcenie OZWik w spółkę narusza interesy gminy Karczew. Powołuje się przy tym na porozumienie z 1993 r. w sprawie utworzenia wspólnego przedsięwzięcia pn. OZWik. W zapisach tego porozumienia, którymi dysponuje otwocka strona, brak jest procentowego określenia udziału majątkowego obu gmin (burmistrz Karczewa twierdzi, że jego gmina ma 30-procentowy udział). Ponadto zdaniem Otwocka porozumienie zostało skutecznie, za 10-letnim wypowiedzeniem rozwiązane. Nastąpiło to 31 X 1996 r. na podst. uchwały Rady Miasta Otwocka z 22 X 1996 r. Uwzględniając ten argument oraz szereg innych aspektów formalnych Rada Miasta Otwocka zwróciła się z wnioskiem do WSA o odrzucenie skargi burmistrza Karczewa. Warto dodać, że wszelkie opóźnienia dotyczące rejestracji nowo powstałej spółki na bazie OZWik mogą skutkować fiaskiem realizacji projektu wodno-kanalizacyjnego w Otwocku. Czy działania burmistrza Karczewa mają zniszczyć ten projekt? – zastanawiali się niektórzy radni.

Ewa Banaszkiewicz

Drugi przetarg na wykonawstwo rozstrzygnięty

17 grudnia 2004 r. Komisja Europejska wydała decyzję nr C(2004)5364 w sprawie przyznania pomocy w ramach Funduszu Spójności dla projektu pn. „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku” Nr 2004/PL/16/C/PE/013. W wyniku podjętej decyzji Gmina Otwock otrzymała dotację w wysokości 19.747.206 euro, co stanowi 61% kosztów kwalifikowanych projektu szacowanych na 32.372.469 euro na 38.257.324 euro całości kosztów projektu. Dofinansowany przez Fundusz Spójności projekt przyczynia się do zmniejszenia różnic społecznych i gospodarczych pomiędzy obywatelami Unii Europejskiej, ponieważ zakłada m.in. rozbudowę i poprawę niezawodności zaopatrzenia w wodę, rozbudowę kanalizacji sanitarnej, zmniejszenie zanieczyszczeń wód powierzchniowych poprzez likwidację nie-

szczelnych szamb oraz zmniejszenie uciążliwości działalności oczyszczalni ścieków dla środowiska.

Wybór wykonawcy kolejnych prac

Po powołaniu Inżyniera Kontraktu dla całego projektu 2004/PL/16/C/PE/013 – System wodno-kanalizacyjny w Otwocku kolejnym ważnym etapem realizacji projektu jest wybór wykonawcy prac budowlanych i projektowych na terenie Miasta Otwocka realizowanych w ramach poszczególnych kontraktów. Jako pierwszy rozstrzygnięty został przetarg na kontrakt na roboty budowlane, dla których istnieją projekty: sieć wodociągowa i kanalizacyjna wraz z przyłączami – Projekt nr 2004/PL/16/C/PE/013 „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku”. Prace realizowane przez firmę Parster Sp. z o.o. z Parczewa zakończyły się.

Na początku sierpnia wybrano wykonawcę kolejnych prac. Przetarg na Projektowanie i wykonawstwo: sieć kanalizacyjna wraz z przyłączami ”Projekt nr 2004/PL/16/C/PE/013 „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku”

Wybrano ofertę konsorcjum składającego się z Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych „POL-AQUA” S.A. oraz firmy „PROKOM” Sp. z o.o. Cena za realizację całości zamówienia to 105 600 000 zł brutto.

Do zadań zwycięskiego wykonawcy należy zaprojektowanie i budowa zgodnie z wykonanymi projektami sieci kanalizacyjnej na terenie Otwocka oraz ośmiu przepompowni ścieków.

Blizszych informacji udziela Bartosz Korbus (Specjalista ds. Promocji Projektu JRP) tel. 22 779 33 44 lub GSM 605 237 220, e-mail bkorbus@otwock.pl

Odwodnienie ul. Wspaniałej

Zakres prac obejmuje odcinek ulicy od linii rozgraniczających drogi krajowej Nr 17 do granicy rezerwatu przyrody rzeki „Świder” w rejonie Mostu Św. Antoniego. Zaprojektowano i wykonywane są prace związane z powierzchniowym odwodnieniem z podczyszczeniem i odprowadzeniem wody do gruntu. Jednocześnie budowana jest kanalizacja drenażowa do obniżenia poziomu wody gruntowej na odcinku od posesji nr 10 do ulicy Wypoczynkowej. Ścieki wód opadowych będą oczyszczane czterostopniowo poprzez: wpusty uliczne dzięki zainstalowaniu odstożnika zatrzymującego grube i ciężkie zanieczyszczenia, studnie kontrolne osadnikowe zatrzymują lżejsze części zanieczyszczeń, studnie chłonne z drenażem. Woda wsiąkająca przez grunt samoczynnie oczyszcza się pokonując warstwy dobranych osypek filtracyjnych zabezpieczonych geowłókniną. Zbiornik chłonnno-odparowalny z dnem z materiału filtracyjnego jak żwir lub drobny kamień. Wody poprzez warstwę filtracyjną przesączające się do głębszych warstw wydłużają proces samooczyszczania.

*Naczelnik Wydziału
Gospodarki Komunalnej
Andrzej Hałaczekiewicz*

Otwock na procencie

W Otwocku przybędzie miejsc, w których będą mogli zaopatrzyć się amatorzy trunków. Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych pozytywnie zaopiniowała prośbę o udzielenie koncesji na sprzedaż alkoholu w następujących punktach handlowych: sklepy PSS „Społem” przy ulicy Góreckiej, Wawerskiej, Reymonta i Okrzei; sklepy przy ulicy Wawerskiej 4, Żeromskiego 96, Samorządowej 26, Sikorskiego 2A, Majowej 23 i 291 i Słonecznej 32. Na podpis prezydenta, zezwalający na rozpoczęcie handlu napojami wysokoprocentowymi czeka również „Carrefour”.

mg

UWAGA UŻYTKOWNICY WIECZYŚCI

Prezydent Miasta Otwocka wzywa następców prawnych dotychczasowych użytkowników wieczystych nieruchomości stanowiących własność Gminy Otwock o niezwłoczne przedłożenie w Wydziale Gospodarki Gruntami Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska tut. urzędu (budynek B, II piętro p. 39) dokumentów potwierdzających nabycie prawa użytkowania wieczystego (postanowienie sądu i inne).

W przypadku niezastosowania się do powyższego informuję, że kosztami postępowania sądowego wszczętego z wniosku właściciela gruntu, tj. Gminy Otwock, zostaną obciążeni użytkownicy.



fol. A. Szpek

Od kilku lat mieszkańcy ul. Wspaniałej składali wnioski do budżetu miasta Otwocka o przeznaczenie środków na odwodnienie ich ulicy. Prośby swe motywowali zalewaniem piwnic, niszczeniem ich mienia i rodzinnego dorobku wodą płynącą wzdłuż ulicy.

Podczas wakacji rozpoczęto prace mające na celu odwodnienia Wspaniałej.



fol. A. Szpek

Wyremontowany chodnik

Na ul. Bazarowej wykonano wymianę nawierzchni chodnika na powierzchni 266 m², a także zjazdów bramowych na powierzchni 33 m². Na zjazdach betonowych wykonano podbudowę z tłucznia na 33 m². Wymienione zostały również 162 m krawężnika. Ogólny koszt robót netto wyniósł 32.734 zł, brutto – 39.936 zł. Roboty były wykonywane w okresie od 11.07.07 do 02.08.07 r.

Nawierzchnia chodnika była uszkodzona z powodu intensywnej eksploatacji. Uszkodzony był również betonowy krawężnik, a stan ten zagrażał bezpieczeństwu ruchu pieszego i uniemożliwiał przejazd wózkami dziecięcymi i inwalidzkimi.

Przeprowadzka „Lokalówki”

Wydział Gospodarki Lokalami Urzędu Miasta Otwocka już niedługo zmieni swój dotychczasowy adres. „Lokalówka” przenieść się ma do pomieszczeń zajmowanych do niedawna przez zlikwidowane w czerwcu b.r. Przedszkole nr 17 przy ulicy Kruczej. Jak mówi Naczelnik Wydziału Grzegorz Sitek dokładna data przenosin nie jest jeszcze znana.

Według zapewnień Dyrektora Miejskiej Oświaty Roberta Rataja, personel zlikwidowanego przedszkola znalazł już zatrudnienie w innych, kierowanych przez jego instytucję placówkach.

„Summer time” na zakończenie lata

Ten klasyczny już standard George’a Gershwina oraz inne utwory muzyki mniej i bardziej poważnej zabrzmiały 30 sierpnia w sali koncertowej MDK. W ramach cyklu koncertów „Usuwamy bariery i wspieramy kariery”, którego celem jest przybliżenie różnych form muzyki dzieciom i młodzieży, bez konieczności ich wyjazdu do filharmonii, wystąpił tym razem Warszawski Kwartet Saksofonowy.

Artystyczna integracja

Pod tym hasłem, 1 września, po raz kolejny w otwockim Muzeum odbyło się spotkanie otwockich twórców sztuk wizualnych. Przypominamy, że spotkania te, zorganizowane przez dyrekcję OCK i koordynowane przez Jerzego Franciszka Michalaka, mają za zadanie doprowadzenie do integracji środowiska otwockich artystów. Planowanym plonem współpracy, według zamierzeń pomysłodawców przedsięwzięcia, ma być projekt poświęcony upamiętnieniu 10. rocznicy śmierci Bogdana Stodulnego, która przypada w listopadzie tego roku. Na spotkaniu powołano Radę Programową, mającą stanowić złozone z artystów ciało doradcze dla OCK, oraz wybrało dwóch kuratorów wystawy organizowanej w rocznicę śmierci Stodulnego.

31 sierpnia obyla się zapowiadana na lipcowym posiedzeniu komisji gospodarki miejskiej inspekcja na składowisku śmieci prowadzoną przez spółkę Sater. Na spotkaniu nieoczekiwanie zjawiała się grupa okolicznych mieszkańców, zdenerwowanych uciążliwościami związanymi ze składowaniem śmieci.

Gorąco wokół Satera

Spółka Sater-Otwock, zarządzająca wysypiskiem śmieci w Jabłonninie chce zwiększenia limitów składowania śmieci. Przedstawiciele firmy przekonują radę miasta o korzyściach z tego tytułu. Według ich wyliczeń składowisko może pomieścić nawet 80 tys. ton odpadów rocznie. Zwiększone limity umożliwiłyby uzyskanie środków na zakup niezbędnych maszyn, jak również pozwoliłyby na pokrycie dotychczasowych strat i zabezpieczenie funduszy potrzebnych do rekultywacji terenu składowiska po jego zamknięciu. Jej koszt szacowany jest na około 10 mln złotych.

Sprzeciwiają się temu okoliczni mieszkańcy, uskarżający się na walające się na drogach dojazdowych śmieci, plagę gryzoni i unoszący się w okolicy smród. „Śmieci wypadają z przyjeżdżających do nas ciężarówek. Raz w tygodniu grupa pracowników sprząta pobocze.” - uspokajał zarządca składowiska. „Zainstalowaliśmy instalacje odgazowującą, co zmniejszyło w znaczny sposób emisję nieprzyjemnych zapachów. W upalne dni fermentacja odpadków, główny powód odoru, zaczyna się już na samochodach dowożących śmieci” - argumentował przedstawiciel Amest Polska, większościowego udziałowca spółki „Sater – Otwock” Michał Dzioba. „To pierwszy, bierny etap odgazowania. Na początku przyszłego roku planujemy uruchomienie instalacji, pozwalającej na wymianę uwalniającego się metanu na energię elektryczną. Sprzedaż prądu, będzie dodatkowym źródłem dochodu.”

mg

Warszawa dla Ireny Sendlerowej

W przeddzień rocznicy wybuchu powstania warszawskiego prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz nadała tytuł Honorowego Obywatela Stolicy Irenie Sendlerowej, nazywanej „Matką dzieci holokaustu”. Podczas II wojny światowej Irena Sendlerowa uratowała około 2500 dzieci żydowskich z warszawskiego getta. Jej wspomnienia okupacyjne, między innymi o marszu Janusza Korczaka na Umschlagplatz publikowaliśmy na łamach naszej „Gazety”. Obok Ireny Sendlerowej tytuł Honorowego Obywatela Stolicy otrzymał m.in. Lech Wałęsa.

Prapamięć

Od 2 września w sali „Cafe MDK” oglądać można prace Ilony Irminy Iwańskiej. To nie pierwsza otwocka wystawa tej artystki. O poprzedniej, noszącej tytuł „Ogrody wyobraźni” obszerniej pisaliśmy już w numerze marcowym „Gazety”. Tym razem obejrzyć można najnowsze prace z cyklu „Prapamięć”.

Amanda w jidysz

4 września w „Cafe MDK” z recitalem piosenek śpiewanych w języku jidysz wystąpiła Amanda Seigel, artystka związana z nowojorskim teatrem żydowskim „Folksbiene”. Przyjechała do Otwocka, aby uczyć śpiewu jidysz podczas międzynarodowego seminarium języka i kultury jidysz, jakie odbywa się obecnie w domu Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów „Śródborowianka”. Amanda śpiewa dawne pieśni żydowskie wzbogacone o własne interpretacje i gra na akordeonie. Tworzy także nowe, dynamiczne utwory, zaprzeczające stereotypowi sentymentalnej twórczości jidysz. Dodatkowo Amanda Seigel zajmuje się tłumaczeniem tekstów i nauczaniem jidysz. Kataloguje również literaturę i muzykę w tym języku.

Zielone światło dla Zielonych Szlaków

W marcowym numerze „GO” pisaliśmy o nowej szansie rozwoju naszego miasta i regionu, jaką dać może zorganizowanie międzynarodowego szlaku rowerowego przechodzącego przez teren powiatu otwockiego. Przyłączenie Otwocka i okolic do ogólnoeuropejskiej sieci dróg rowerowych ma w przyszłości podnieść jego turystyczną atrakcyjność, wpływając w znaczący sposób na rozwój lokalnej i międzynarodowej turystyki.



foto: M. Gagala

W czasie lutowej konferencji reprezentant Fundacji „VeloPoland” Marek Zamana roztoczył przed przedstawicielami władz samorządowych powiatu otwockiego i lokalnych organizacji pozarządowych wizję pokrycia całego województwa siecią dróg rowerowych o wysokim, europejskim standardzie. Stać się one mają elementem transeuropejskich szlaków rowerowych EuroVelo.

Po pięciu miesiącach przyszedł czas na podsumowanie dotychczasowych działań przybliżających nas do sfinalizowania projektu „Zielone Szlaki Mazowsza” zakładającego, przypomnijmy, powstanie ok. 8000 km oznakowanych tras, dróg i ścieżek rowerowych. 23 lipca w Otwockim Starostwie Powiatowym odbyło się spotkanie informacyjne z przedstawicielem głównego realizatora planu, Fundacji „VeloPoland”. Węszemu niż poprzednio gronu przybyłych, wśród których znalazło się kilku członków Komisji Kultury Sportu i Turystyki Rady

Miasta, Marek Zamana streścił stan zaawansowania prac nad „Zielonymi Szlakami”.

Według zapewnień przedstawiciela fundacji program uzyskał już zielone światło od Urzędu Marszałkowskiego województwa mazowieckiego, na którego barkach spocząć ma większość ciężaru związanego z realizacją projektu. Współpraca z Urzędem Marszałkowskim zaowocowała już wpisaniem projektu do zaktualizowanej „Strategii Rozwoju Województwa Mazowieckiego do 2020 roku”, oraz rozpoczęciem przygotowań do wciągnięcia „Zielonych Szlaków” na listy „Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego 2007-2013”, „Strategii Rozwoju Turystyki w Polsce na lata 2007-2013” oraz „Strategii Rozwoju Kraju 2007 - 2013”. Nie bez znaczenia dla realizacji przedsięwzięcia ma być także współpraca z Ukrainą, związana z organizacją finałów mistrzostw Europy w piłce nożnej. Zainteresowanie współgospodarzy „Euro 2012” wzbudza zwłaszcza jeden ze szlaków rowerowych, które w przyszłości przeciąć mają teren powiatu otwockiego – EV2 - na którego trasie znajduje się między innymi Kijów. Innymi gwarantami sukcesu programu ma być poparcie udzielone ze strony Ministerstwa Rozwoju Regionalnego oraz zawiązana już współpraca z Regionalną Dyрекcją Lasów Państwowych, zakładająca bezpłatne użyczenie terenu na wytyczenie ścieżek, biegnących przez tereny leśne.

Znajdujący się w pobliżu przecięcia dwóch ważnych szlaków rowerowych (EV2 i EV11) Otwock niewątpliwie dużo mógłby zyskać na przystąpieniu do projektu. Oprócz nowych miejsc pracy – związanych bezpośrednio z budową i utrzymaniem ścieżek, obsługą planowanych centrów gastronomiczno-hotelowych i serwisów dla użytkowników szlaków oraz innych elementów

infrastruktury (na terenie powiatu powstać mają dwa niewielkie zakłady utylizacji zużytych opon) - pomyślnie sfinalizowanie projektu zapewne również pozytywnie wpłynie na promocję całego regionu z jego atutami krajobrazowymi i historycznymi. Jednak zanim to nastąpi, konieczne są nakłady finansowe. Koszt wykonania 1 kilometra trasy przy wykorzystaniu specjalnej, bitumicznej nawierzchni wynosi około 25 tysięcy złotych. Planowane na terenie powiatu 130 km kosztować mają ok. 32 mln złotych. Udział finansowy samorządu zakładany przez Fundację „VeloPoland” ma ograniczyć się do pokrycia 13% kosztów związanych z budową szlaków. Poza tym w przedsięwzięciu wziąć mają udział także tworzone specjalnie na potrzeby wykonania projektu konsorcja oraz partnerzy prywatni. W trudach sfinansowania inwestycji władze samorządowe wsparte zostać mają przez banki. Według zapewnień Zamany, jeden z nich, BPH, zgodził się na udzielanie wyjątkowo korzystnie oprocentowanych kredytów jednostkom samorządu terytorialnego, które zdecydują się na przystąpienie do projektu. Wszystko to ma sprawić, że miasto nie straci na planowanej inwestycji.

Pierwsze wydatki, które ma ponieść Otwock w związku z „Zielonymi Szlakami”, to ponad 6 tysięcy złotych. Pieniądze te mają zostać wykorzystane na przygotowanie koncepcji przebiegu i zagospodarowania szlaków biegnących przez gminę. Mają, ponieważ jak na razie Rada Miasta nie podjęła jeszcze uchwały dotyczącej przystąpienia Otwocka do grona innych jednostek samorządu terytorialnego partycypujących w projekcie (do tej pory 180 na terenie całego województwa). Poza tym w obowiązującym budżecie brak jest rezerwy, z której środki można by przeznaczyć na ten cel. Przedstawiciel „VeloPoland” zapewnił, że w przypadku podpisania do końca sierpnia umów z gminami, przez które mają przebiegać szlaki, projekt zagospodarowania byłby gotowy do końca października br. Zakończenie prac nad pierwszym etapem projektu zapowiadane jest na rok 2013, natomiast sfinalizowanie całości „Zielonych Szlaków Mazowsza” do roku 2020.

Maciej Gagala

Coraz mniejsze zainteresowanie ze strony gmin, przez które mają w przyszłości przebiegać Zielone Szlaki Mazowsza. Na kolejnym spotkaniu roboczym poświęconemu wytyczeniu tras pod przyszłe drogi rowerowe zjawili się jedynie przedstawiciele urzędów gmin Otwocka, Józefowa, Kołbieli i Karczewa. Obecny na nim prezes otwockiego PTTK Paweł Ajdacki przedstawił trzy opracowane przez siebie koncepcje przebiegu tras.

Eurovelo – jednak nie tak różowo!



fol. mg

Pierwszy wariant zakłada przejście szlaku z Warszawy (przez Wał Miedzeszyński) do Józefowa (Aleja Nadwiślańska), stamtąd do Otwocka (ul. Kraszewskiego) i Karczewa (ul. Świdzka - ul. Żaboklickiego - ul. Częstochowska) i dalej przez Janów, Dąbrowę, Brzezinkę, Łukawiec, Całowanie, Warszawkę, Warszawice, Radwanków Szlachecki, Sobienie Jeziory, Piwonin, Wysocznyn (od Wysoczyna wałem przeciwpowodziowym), Gusin, Szymanowice. Propozycja druga przedstawia się następująco: Warszawa (Wał Miedzeszyński) – Józefów (Aleja Nadwiślańska – ul. Graniczna – ul. 3 Maja) – Otwock (ul. Turystyczna – ul. Wawerska – ul. Powstańców Warszawy – ul. Armii Krajowej z planowaną bazą noclegowo – gastronomiczną w dawnym uzdrowisku Górewicza – ul. Matejki – ul. Karczewska) – Karczew (ul. Mickiewicza - ul. Droga Czerwona) – Czerwona Droga – rez. „Na Torfach” – dawny Trakt Królewski do Osiecka – Tabor – Podbiel – Osieck – Sobienki – Sobienie Szlacheckie – Sobienie Jeziory – Śniadków – Siedzów –

Goźlin – do Mariańskiego Porzecza i Wilgi. Wariant trzeci, tzw. „Główny Szlak Powiatowy” – łączący gminy Wiązowna i Kołbiel ze szlakiem opisanym w wariantcie drugim. Józefów (początek przy skrzyżowaniu drogi do mostu kolejki wąskotorowej przy szlaku Zamany - ul. Jarosławska – ul. Wiązowska – ul. Rolnicza) – Emów – Wiązowna (ul. Lubelska – ul. Kościelna) – Żanęcin – Dziechciniec – Malcanów – Lipowo – Glińianka – Czarnówka – Tarachowizna – Sępopchów – Borków – Kołbiel – Gadka – Antoninek – Kąty – Zabieźki – d. Trakt Osiecki – Osieck (połączenie ze szlakiem Zamany przy Rynku w Osiecku).

Wstępnie zaaprobowany został wariant nr 2 i to on ma największe szanse na realizację w ramach projektu Zielone Szlaki. Pozostałe gminy i ich atrakcje turystyczne mają zostać włączone od powiatowej sieci dróg rowerowych, która ma zostać podłączona do Zielonych Szlaków i dróg Eurovello.

W czasie dyskusji nad przebiegiem tras wyszły na jaw pewne obawy, wynikające

ze sposobu sfinansowania koncepcji Zielonych Szlaków, opracowywanej dla gmin wchodzących w skład powiatu otwockiego przez fundację VelloPoland. Niejasności te związane są przede wszystkim z rolą, jaką odegrać ma fundacja Marka Zamany. W złożonym do każdego z zainteresowanych urzędów gmin dokumencie dotyczącym wykonania koncepcji deklarowane jest m.in. stworzenie projektu przebiegu szlaków, tworzonego i konsultowanego obecnie przez regionalny PTTK. Nasuwa się więc pytanie: za co w takim razie fundacja VelloPoland chce zainkasować 6100 złotych od każdej z gmin (w sumie ponad 50 tysięcy z całego powiatu)? Jak poinformował nas Paweł Ajdacki, koszt wykonania kilometra szlaku rowerowego tradycyjną metodą wynosi około 60 złotych. Łatwo więc obliczyć, że za pieniądze wymagane do wykonania koncepcji każda z gmin może wykonać około 100 km szlaków!

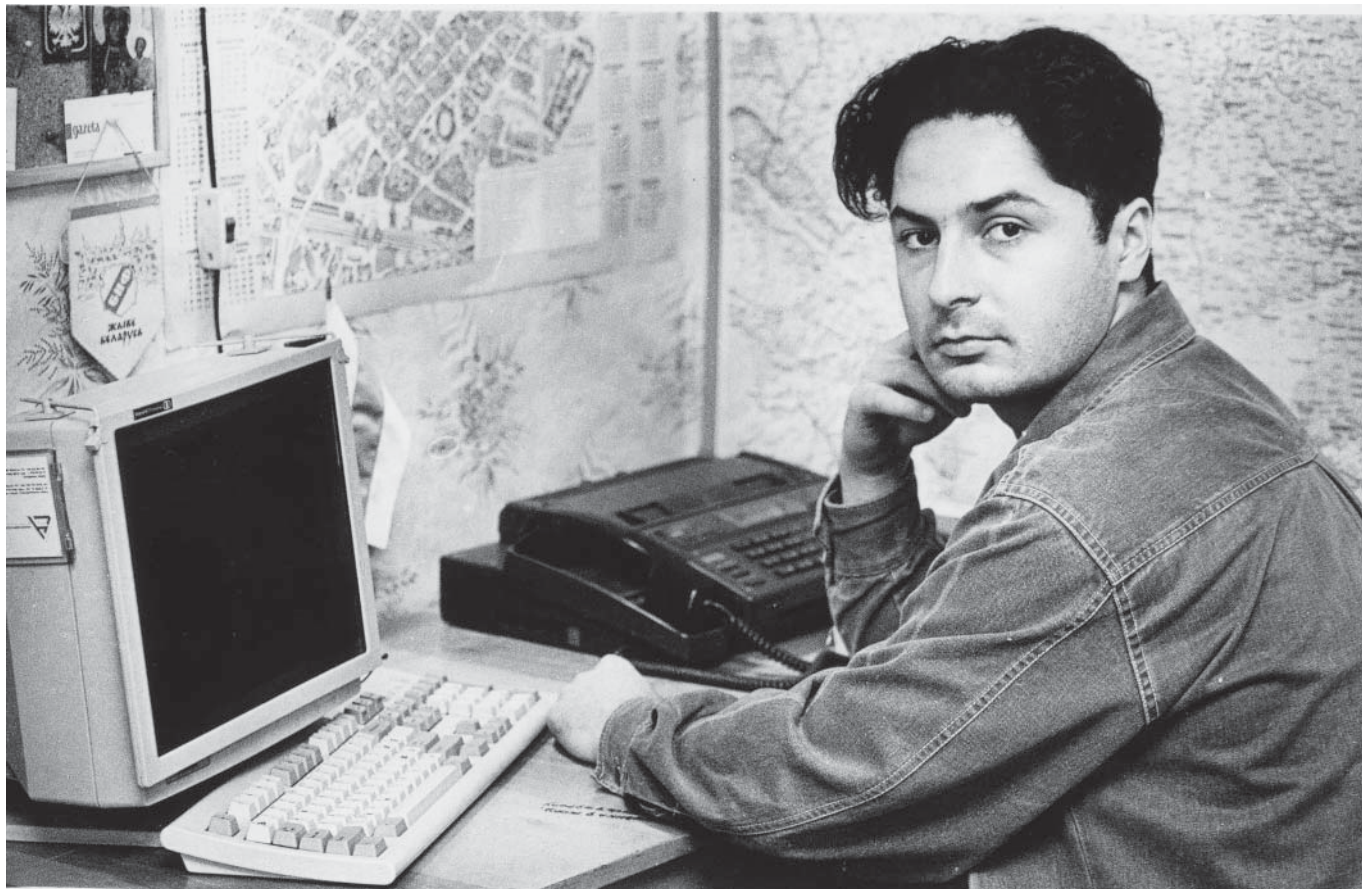
Być może opieszałość w podejmowaniu niektórych decyzji może mieć również swoje dobre strony. Dzięki niej bowiem wyszły na jaw kwestie wzbudzające wątpliwości. Kontrowersyjna sprawa opracowania koncepcji ma zostać wyjaśniona na następnym spotkaniu w siedzibie starostwa powiatowego 30 sierpnia. Do tego czasu burmistrzowie zainteresowanych projektem gmin mają wstrzymać się z podpisywaniem umów i przekazywaniem środków finansowych na ten cel.

mg

Zielone szlaki – nowa umowa

Spotkanie przedstawiciela VeloPoland Marka Zamany z wójtami gmin powiatu otwockiego z 30 sierpnia zakończyło się porozumieniem. Reprezentowana przez niego fundacja do czasu kolejnego zebrania roboczego, którego termin ustalono wstępnie na połowę września ma przedstawić nową, zmienioną wersję umowy dotyczącej wykonania koncepcji przebiegu szlaków. Zmiany uwzględniać mają m.in. dotychczasowe zaangażowanie i stopień przygotowań wykonanych na poziomie lokalnym. Nieoficjalnie mówi się o redukcji kosztów wykonania ekspertyzy.

Piasek ma tu właściwy kolor...



Cezary Goliński w biurze korespondenckim na Ukrainie

Było wczesne lato 1988 roku. Początek wakacji. Cezary Goliński jak wielu innych absolwentów otwockiego liceum zadaje sobie pytanie: „Co dalej?”. Postanawia zdać na Uniwersytet Warszawski, na dziennikarstwo.

- Złożyłem papiery. Okazało się, że na dwa tygodnie przed właściwymi egzaminami są egzaminy na wyjazd, czyli na studia za granicą. Zdałem je. Zdało wtedy 10 osób na całą Polskę.

- O Zachodzie wtedy nikt nie marzył. Ja chciałem jechać do Leningradu (Petersburga), ale tak jak Moskwa był zarezerwowany dla dzieci partyjnych VIP-ów. Ostatecznie wylądowałem na studiach dziennikarskich w Mińsku. Tamtejsze uczelnie były wówczas na wysokim poziomie. Dużo ludzi wyjeżdżało na Wschód, zwłaszcza uczyć się języków obcych. Tak zrobiła również moja przyszła żona. Przyjechała do Mińska na lingwistykę i tam się poznaliśmy.

Wtedy jeszcze Cezary zupełnie nie przypuszczał, że ten wyjazd określi całe jego dalsze życie.

- U nas zaczynała się transformacja ustrojowa, na Białorusi jeszcze nie – wspomina Cezary – W 1988 roku powstał dopiero Białoruski Front Narodowy. Wziłem znaczki „Solidarności”, kolegów z roku uczyłem, w jaki sposób i po co nosi się oporniki.

- W końcu i do nich dotarła fala zrywu niepodległościowego i.... wciągnęła mnie. Na trzecim roku wpadłem na pomysł, że skoro jestem świadkiem tak ważnych wydarzeń, to może coś o tym napiszę. Przyjechałem do Polski, do Warszawy... Poszedłem do „Wyborczej”, do Michnika i powiedziałem, że jestem studentem dziennikarstwa w Mińsku i chcę pisać o tym, co się tam dzieje. I tak się zaczęło...

Po dwóch latach pracy jako korespondent „Gazety Wyborczej” Cezary dostaje

etat. Dwa razy w roku może przyjechać do Polski: na wakacje – oraz na Boże Narodzenie lub Wielkanoc. W tym czasie zostaje też korespondentem Radia Wolna Europa, współpracuje z BBC. Wydarzenia z Mińska relacjonuje też m.in. w Telewizji Polskiej i RMF FM. Jest bardzo zaangażowany w pracę, ale także w naukę. Kończy czwarty rok. Zbliża się absolutorium. Nagle zostaje wydalony z uczelni. Oficjalnie – za nie uzgodniony z dziekanem wyjazd do kraju, nieoficjalnie – za współpracę z zagraniczną prasą. Studiów już nie skończy, chociaż na Białorusi spędzi ponad 10 lat. Dla niego było to 10 lat pracy w reżimie.

- Praca tu była zupełnie nieporównywalna z niczym... Kraj policyjny, dyktatura, ciągle aresztowania, przepełnione więzienia, dziwne zabójstwa działaczy opozycyjnych, niewytłumaczalne zaginięcia... Terror i strach. Ograniczony dostęp do informacji i brak rzetelnej informacji. A zamiast tego

Łukaszenko, niczym Fidel Castro gadający przez 5 godzin w telewizji... Trzeba było mieć własne kontakty. Ja miałem. Wówczas z dziennikarzy polskich byłem tylko ja i koleżanka z PAP-u. Potem doszło Polskie Radio.

W tym czasie partie opozycyjne często organizowały demonstracje, zwłaszcza w okresie świąt narodowych. Szczególnie uroczyscie obchodzono Dziady – święto zmarłych, które przeradzało się w jedną, wielką opozycyjną demonstrację ku czci wszystkich pomordowanych. Taka też była pamiętna demonstracja w listopadzie 1997 roku.

- Oczywiście miałem akredytację. Nagle pojawił się OMON. Tłukli wszystkich, bez różnicy i demonstrantów, i dziennikarzy. Szczególnie celowano w nas. Wtedy bardzo dostałem... Bili mnie tak długo, aż się przewróciłem. Potem zostałem skopany. Moją dziewczynę ciągnęli za włosy po asfalcie. Innych po prostu stawiali pod murem i bili pałami po nerkach, aż tracili przytomność...

Takie nagonki na demonstrantów były i są powszechne na Białorusi i stanowią jeden z elementów polityki rządu wobec społeczeństwa. Często też są nieuzasadnione zatrzymania przez wiele godzin w areszcie, np. za brak dokumentów.

Nadszedł maj 2002. Cezaremu rodzi się córka Klaudia. On i jego żona Ania są szczęśliwi. Wynajmują mieszkanie na trzecim piętrze w starej kamienicy. Kraty w oknach, żelazne drzwi... Mieszkanie – twierdza. Ale mimo to często jest odwiedzane przez służby bezpieczeństwa, podczas nieobecności domowników, a telefo-



Rodzina Golińskich w Śródborowie: od lewej babcia Stasia, dziadek Janek, ciocia Hela, w środku pradiadek Stanisław, obok wnukowie Janusz i Andrzej

ny są na podsłuchu. Mija pół roku... W nocy, o drugiej, nagle wybucha wyłączony telewizor... Od niego zaczyna się pożar. Wszystko spowija dym, topią się ściany i sufit...

- Powstał toksyczny dym z palących się plastików. Zatruliśmy się... Nie mogliśmy się obudzić... – opowiada Cezary. Jego myśli biegną szybko, przed oczami pojawiają się obrazy z tamtej nocy...

- Uratowała nas kotka. Zaczęła przeraźliwie miauczeć, co obudziło Anię. Otworzyła okno i położyła Klaudię na parapecie. Ja byłem w drugim pokoju. Tym gorszym... Tam płonęło wszystko... Spadał na nas gorący deszcz z sidingu...

Topiące się polimery zamienione w gaz ponownie skryształizowały się w płucach Cezarego. Nie mógł oddychać... Z mieszkania wyciągnęli ich sąsiedzi. Cudem uratowali się, chociaż nikt nie miał prawa przeżyć... Żona i córka nie odniosły poważnych obrażeń. Stan Cezarego był ciężki. Dzięki polskiemu ambasadorowi trafił do kliniki rządowej. Uratował go specjalny program medyczny dla poparzonych żołnierzy z Afganistanu. Cztery miesiące dochodził do siebie. Nie powrócił jednak do pełnego zdrowia. Płuca regenerują się do dziś.

Po jakimś czasie wrócił do pracy. Zaczął jednak zupełnie inaczej myśleć. Zmienił hierarchię wartości: najpierw rodzina, potem praca.

- Pożar to nie był przypadek. To celowe działanie, wymierzone we mnie – tłumaczy Cezary. – Może chcieli tylko ostrzec, ale przesadzili, a może miałem zginąć. Zacząłem mieć dość. Bałem się o rodzinę.

- Niedługo potem odebrałem telefon od znajomych. Ostrzegali mnie, że szykuje się prowokacja wobec któregoś z dziennikarzy. Nie było nas wielu. Postanowiłem nie czekać. Zrobiliśmy z Anią radę w lesie, ze względu na podsłuch. Następnej nocy spakowaliśmy się i uciekliśmy do Polski. Nic nie mówiąc nikomu...

Po powrocie Cezary zaproponował „Gazecie Wyborczej” inną formę współpracy. Nie zaakceptowano jej jednak. Jego kariera w „Gazecie” dobiegła końca.

Osiedlił się Białymstoku.

- Białystok wybrałem, bo był blisko Białorusi. A tam miałem tylu znajomych...



Ojciec Cezarego wraz ze swoim młodszym bratem i rodzicami na legendarnym Sokole



Ojciec Cezarego, Janusz Goliński w otoczeniu swoich wychowanków z OKS

Zaczął wszystko od początku. Był bezrobotny, pracował w agencji reklamowej. Robił wywiady do gazetek branżowych, zajmował się też tłumaczeniami z białoruskiego, ukraińskiego i rosyjskiego.

- Pewnego dnia znajomy zaprosił mnie na konferencję poświęconą wolności mediów na Białorusi. Tam zaproponowano mi współpracę z Polskim Radiem Białystok. Jestem tu do dziś. Komentuję sytuację polityczną na Wschodzie, zwłaszcza na Białorusi. Zostały tam moje emocje, doświadczenia, przeżyte chwile, te dobre i złe. Myślami wciąż tam jestem...

Ale korzenie Cezarego są tu w Otwocku. Jego rodzina związana jest z ziemią otwocką od czterech pokoleń. Jeszcze przed I wojną światową osiedlił się w Śródborowie, przy ulicy Norwida, pradiadek Cezarego – Stanisław.

- Według rodzinnych przekazów był człowiekiem niezwykle silnym fizycznie – wspomina Cezary.

Syn Stanisława, Jan w tym samym miejscu założył duży warsztat ślusarski, który zatrudniał wielu pracowników. Zajmował się ślusarstwem precyzyjnym i artystycznym, produkował zamki do eleganckich toreb, wyroby z mosiądzu.

- Pamiętam, jak woził mnie w koszu swojego motocykla „Sokół 600”. Przedwojenna maszyna niestety spłonęła kilkanaście lat temu – wspomina Cezary.

Żona Jana – Stanisława, babcia Cezarego była wielkim autorytetem w rodzinie, pomagała skrzywdzonym przez los i wszystkim potrzebującym... Zawsze na stole stawiała

kilka dodatkowych nakryć dla biednych...

- W czasie okupacji dziadkowie pomogli wielu Żydom. Dziadek przyjaźnił się z Żydami. Nauczył się nawet jidysz – dodaje Cezary.

Podczas II wojny światowej Jan Goliński walczył w Grupie Operacyjnej gen. Kleberga pod Kobryniem. Był też rusznikarzem Kedywu „Obroża”.

Tradycje patriotyczne ma również rodzina Nowakowskich, z której pochodzi mama Cezarego. Jej ojciec brał udział w kampanii wrześniowej, podczas której przeżył własną śmierć. Ranny w czasie egzekucji, został przykryty trupami kolegów, spod których potem się wydostał. Kilka lat później doświadczył koszmaru powstania warszawskiego... Przed kolejnym rozstrzelaniem uratował go niemiecki oficer.

Rodzice Cezarego: Wanda i Janusz przejęli spuściznę duchową po przodkach. Są ludźmi aktywnymi. Oboje są nauczycielami: mama przez wiele lat uczyła w Szkole Podstawowej nr 4 w Otwocku, tata również jest wychowawcą kilku pokoleń otwockiej młodzieży, znany jako działacz społeczny, pasjonat sportu, obecnie radny powiatowy. Tak jak jego rodzice on również w miarę możliwości wspiera najbardziej potrzebujących.

Cezary wychowywał się więc w duchu patriotyzmu, narodowych tradycji i rodzinnych legend, które kultywowali jego rodzice. Jedną z nich opowiada, że...

- Golińscy pochodzą z Małopolski i są szlachtą. W 1846 roku, w czasie rzezi galicyjskiej, chłopci Jakuba Szeli wszystkich wymordowali, całą rodzinę. Ocalał podobno tylko

jeden Goliński – ksiądz. Pojechał więc do Watykanu i poprosił papieża o dyspensę, aby móc założyć rodzinę i przedłużyć ród. I tak się stało...

- Dzięki niemu jestem i nazywam się Goliński – uśmiecha się Cezary.

Wciąż wraca do Otwocka, tu jest przecież jego dom rodzinny, dawne przyjaźnie, wspomnienia...

- Oprócz mnie jeszcze trzech kolegów z mojej klasy w otwockim liceum na poważnie związało się z dziennikarstwem. Igor Zalewski (z którym chodziłem też do przedszkola) został wybitnym publicystą politycznym, Przemek Wielgosz jest redaktorem naczelnym polskiej edycji pisma „Le Monde Diplomatique”, a teksty Rafała Kostrzyńskiego pojawiają się w „Rzeczpospolitej”. Sąsiadami ojca ze Śródborowa byli z kolei Jerzy Baczyński – późniejszy naczelny „Polityki” i izraelski korespondent tygodnika „Wprost” Henryk Szafir. Istny inkubator – śmieje się Cezary.

Poza tym, jak sam mówi...

- Piasek i niebo mają tu właściwy kolor, a sosny są takie, jak być powinny. Chociaż wiele się zmieniło, to co najważniejsze pozostało – zapach dzieciństwa.

To właśnie ten zapach Cezary zabrał w świat, daleko, na Białoruś, to on pomógł mu przetrwać najgorsze chwile, najtrudniejsze, nie poddać się, nie załamać, uwierzyć we własne siły i sprawił, że Cezary powrócił... Do nas.

Katarzyna Grabowska

fat. archiwum rodzinne C. Golińskiego

OMON - Oddział Milicji Specjalnego Przeznaczania

- potocznie Czarne Berety.

SIDING - oblicówka - metoda wykończenia budynków panelami z tworzyw sztucznych



Najmłodsze pokolenie Golińskich: córka Cezarego - Klaudia

W walce z nałogami

Prezydent Miasta Otwocka zaprasza do udziału w bezpłatnym szkoleniu pt.: „**Rola personelu podstawowej opieki zdrowotnej w rozwiązywaniu problemów związanych z używaniem substancji psychoaktywnych (alkohol, narkotyki, leki)**”.

Szkolenie zostanie przeprowadzone przez Ośrodek Edukacji i Profilaktyki Patologii Społecznej przy Mazowieckim Towarzystwie Rodzin i Przyjaciół Dzieci Uzależnionych „Powrót z U” z siedzibą w Warszawie przy ul. Sobieskiego 112.

Z raportu Europejskiego Centrum Monitorowania Narkotyków i Narkomanii wynika, że zmienia się scena legalnych i nielegalnych narkotyków w Polsce i Europie. Fakt ten wymusza poszerzenie i weryfikację wiedzy na temat postępowania z pacjen-

tem, mającym problemy zdrowotne i społeczne na skutek używania substancji psychoaktywnych. Wobec takich problemów oferta szkolenia kierowana jest do lekarzy i pielęgniarek.

Szkolenie obejmuje 36 godzin wykładów i warsztatów. Proponowany jego tryb to 4 spotkania weekendowe (sobota/niedziela - po 9 godzin). Grupa będzie liczyć 15-20 osób.

Zajęcia będą prowadzone w Ośrodku Psychoprofilaktyki Rodzinnej przy ul. Czaplickiego 7 w Otwocku, z wykorzystaniem nowoczesnych metod multimedialnych.

Zajęcia poprowadzą lekarze - specjaliści z zakresu leczenia odwykowego oraz certyfikowani specjaliści, terapeuci uzależnień, mający bogaty dorobek naukowy i

doświadczenie zawodowe, także jako wykładowcy akademicy.

Uczestnicy otrzymają certyfikat ukończenia szkolenia. Warunkiem otrzymania certyfikatu jest obecność na 85% zajęć.

Zainteresowanych udziałem w szkoleniu, prosimy o wypełnienie zgłoszenia, które jest dostępne do pobrania na stronie www.otwock.pl lub w Ośrodku Psychoprofilaktyki Rodzinnej przy ul. Czaplickiego 7 i przesłanie na adres: Urząd Miasta Otwocka, ul. Armii Krajowej 5, 05 – 400 Otwock lub faxem na nr (022) 779 – 42 – 25 najpóźniej do 14 września 2007 r.

Szczegółowych informacji udziela Izabela Lech, tel. (022) 779 – 20 – 01 wew. 173, (022) 779 – 70 – 98.

O dokładnym terminie rozpoczęcia szkolenia poinformujemy odrębnym pismem, po utworzeniu listy uczestników.

Serdecznie zapraszam

**Prezydent Miasta Otwocka
Zbigniew Szczepaniak**

HEROSI ŻYCIA

Doświadczamy radości i smutków, poznajemy smaki życia. Zdarzają się sytuacje zaskakujące, w których dowiadujemy się prawdy o sobie. Nasze życiowe wybory, postawa wobec innych, są wizytówką naszego człowieczeństwa. Ciężka choroba to bardzo trudny sprawdzian naszych charakterów. Ile jesteśmy w stanie znieść cierpienia? Jak zachowamy się wobec cierpienia innych? Szczególnie porusza widok chorego dziecka, wzbudza poczucie żalu i niesprawiedliwości. Pojawia się bezsilny bunt, ale także chęć niesienia pomocy.

Gdy poznałam Kasię i jej mamę, miałam oczy pełne obrazów z ich ciężkiego życia. Myślałam nad sposobem pomocy. Zależało mi na podtrzymaniu nadziei. Jak zapewnić systematyczną rehabilitację dziecka w domu?

Do pokoju, w którym pracuję, weszła szczupła, sportowo ubrana blondynka. Powiedziała: „chciałabym zostać wolontariuszką, mam uprawnienia do wykonywania masażu leczniczego”. Zareagowałam spontanicznie: „Czekałam na panią!” Rozmowa, zapoznanie się z dokumentami, utwierdziły mnie w przekonaniu, że Anna Babińska to dar z nieba. Dzisiaj wymieniam jej imię na wiele sposobów wyrażających

moją wdzięczność dla Ani, Anusi, Aneczki Babińskiej. Od kwietnia 2006 roku w każdy wtorek wykonuje masaż Kasi, a w serce matki wlewa nadzieję. Anna Babińska jest wolontariuszką pomimo własnych rozległych obowiązków. Mówi, że nie zostawi Kasi, bo temu dziecku trzeba pomóc. Kasia dzięki masażom i gimnastyce lepiej trawi i śpi, ma mniejsze skurcze, poprawia się tkanka mięśniowa.

W wielu innych aspektach życia można wesprzeć Kasię i jej mamę, choćby poprzez zapewnienie przewozu do placówek służby zdrowia. Wszystkich zainteresowanych pomaganiem dzieciom i dorosłym niepełnosprawnym serdecznie zapraszamy do działania w Wolontariacie Ośrodka Pomocy Społecznej. Aktualnie poszukujemy mężczyzn do znoszenia z pierwszego piętra i wyprowadzania na spacer osoby poruszającej się na wózek inwalidzkim.

Oczekujemy na nowych Wolontariuszy. Koordynator do spraw Wolontariatu Ośrodka Pomocy Społecznej w Otwocku przy ulicy Sosnowej 4,



telefon kontaktowy 0 22 779 36 92 w. 27 wprowadzi osoby chętne w zadania wolontariusza.

**Koordynator ds. Wolontariatu
Ośrodka Pomocy Społecznej w
Otwocku Beata Suchecka
www.opsotwock.yoyo.pl**

Zamieszkać w Otwocku

Budownictwo mieszkaniowe to ważna gałąź gospodarki. Jest istotna zarówno z punktu widzenia ekonomicznego, jak również potrzeb społecznych. Inwestycje budowlane drożęją, terminy ich realizacji wydłużają się, coraz trudniej znaleźć odpowiednich wykonawców i tereny pod ich wykonanie, a te które już zostały rozpoczęte, schodzą na pniu jak przysłowiowe ciepłe bułeczki.

Ożywienie w sektorze budowlanym jest faktem. Wzrost w budownictwie mieszkaniowym napędzany jest w głównej mierze przez deweloperów. Coraz więcej firm angażuje się w budowę mieszkań na sprzedaż, o czym świadczy rosnąca liczba pozwoleń budowlanych wydawanych na tego typu projekty. Obecnie deweloperzy oddają do użytku co trzecie budowane w Polsce mieszkanie, a współczynnik ten w ostatnim okresie stale się powiększa. Tendencja ta dotarła również do Otwocka, który staje się coraz bardziej popularny wśród mieszkańców Warszawy i pracujących tam osób. Kluczowe znaczenie ma zapewne bezpośrednie sąsiedztwo z Warszawą, gdyż według ocen specjalistów za najatrakcyjniejsze dla rozwoju budownictwa mieszkaniowego uważane są duże, najaktywniejsze gospodarczo miasta. Doceniana jest nie tylko bliskość stolicy, położenie wśród lasów, klimat, ale przede wszystkim niższe niż u stołecznych deweloperów ceny mieszkań.

Na terenie Otwocka działa obecnie 8 spółek, towarzystw i przedsiębiorców zajmujących się budownictwem mieszkaniowym. Najstarsze z nich mogą poszczycić się ponaddwudziestoletnim doświadczeniem w branży budowlanej. W ciągu ostatnich 10 lat, od kiedy Otwock znalazł się w centrum zainteresowania lokalnych prywatnych inwestorów, wybudowano 19 osiedli ze 169 budynkami i ponad 1100 mieszkańami (dane z początku 2007 roku). Budowane z wykorzystaniem najnowszych technologii, atrakcyjne wizualnie i architektonicznie, wkomponowane w krajobraz miasta, stają się coraz częstszym elementem pejzażu Otwocka.

Zapytałem mieszkańca jednego z takich osiedli o to...

Jak mieszka się na takim osiedlu? Jakże się według Ciebie blaski i cienie "życia za parkanem"?

Dobra strona to na pewno bezpieczeństwo. Nie martwię się o samochód zostawiony pod blokiem, bo wiem, że jest właśnie za ogrodzeniem, że strażnicy robią patrole, więc gdyby ktoś próbował go zwinąć, to jest duża szansa, że zostanie wypłoszony.

Cieniem jest to, że za ochronę trzeba płacić, więc rosną koszty życia na takim osiedlu. Ale poczucie bezpieczeństwa jest warte tych pieniędzy.

Powszechna opinia na temat strzeżonych osiedli jest taka, że są to getta, w których klasa średnia zamyka się, izoluje przed niebezpieczeństwami tego świata. Czy rzeczywiście kontrola kamer i firm ochroniarskich daje poczucie bezpieczeństwa?

Daje, jeśli jest skuteczna. Ja nie znam na naszym osiedlu przypadku włamania czy kradzieży, więc potencjalnych złodziei odstrasza fakt, że osiedle jest chronione. Gdyby mimo ochrony były włamania, nie czułbym się bezpiecznie. Poczucie bezpieczeństwa daje fakt, że nic złego się nie dzieje.

Trudno mi się natomiast zgodzić z opinią, że strzeżone osiedla to getta, w których mieszkańcy izolują się od otoczenia. Po pierwsze, gdy kupowałem mieszkanie, nie miałem wpływu na to, czy osiedle będzie ogrodzone czy nie. Fakt, że jest strzeżone, nie miał dla mnie dużego znaczenia, mieszkanie wybrałem ze względu na ładną, spokojną, zalesioną okolicę. Poza tym rzadko kiedy czas wolny spędzam na osiedlu, raczej chodzę na długie spacery po Otwocku, więc trudno powiedzieć, że się izoluję.

Czy kontrola na każdym kroku (kto do kogo przychodzi, po co, o której? etc.) na co dzień jest tak uciążliwa?

Nie jest uciążliwa ani dla mieszkańców, ani dla gości, bo nie jest to kontrola na każdym kroku. Strażnicy, którzy przy bramie zatrzymują nieznane auta, pytają tylko do kogo, nie pytają, po co. A gdy się dowiadują, to podpowiadają kierowcy jak trafić – który blok, która klatka. Trudno tu mówić o uciążliwościach.

Jak się żyje na takim osiedlu? Wychowuje się dziecko, utrzymuje kontakty z sąsiadami?

Tak samo jak wszędzie. I wychowuje dzieci, i rozmawia z sąsiadami. Z tym drugim jest tak, że kontakty z sąsiadami są uzależnione od możliwości czasowych. Większość mieszkańców mojego osiedla pracu-

je w Warszawie, wyjeżdża rano, wraca wieczorem, a to nie sprzyja nawiązywaniu trwałych więzi. Ale z najbliższymi mieszkającymi sąsiadami (z tej samej klatki) znamy się, gadamy, pomagamy sobie nawzajem. Więzy powstały też między paniami, które są na macierzyńskim i sporo czasu spędzają na placu zabaw z dziećmi. Wiem, że była propozycja powołania czegoś w rodzaju klubu lokatora, ale póki co nic z tego nie wyszło, właśnie z powodu braku czasu.

Kto przede wszystkim mieszka na zamkniętych osiedlach?

Głównie młodzi ludzie, którzy nie pochodzą z Otwocka, przyjechali na studia bądź do pracy w stolicy i zostali. Gdy zaczęli myśleć o kupnie mieszkania, bądź z powodu zmęczenia stołecznym tempem, hałasem i smrodem, bądź z powodu wysokich cen mieszkań w Warszawie, zaczęli się rozglądać za mieszkaniem pod miastem. A że Otwock jest piękny i sporo się w nim ostatnio buduje, to zaczął przyciągać ludzi.

Jesteś „otwockim neofitą” – człowiekiem, który odkrywa Otwock dla siebie. Czy uważasz, że nowoczesne osiedla w jakiś sposób kultywują tradycję, utrzymują charakter starego miasta i starej zabudowy łącząc go z nowoczesnością i komfortem?

Tradycja architektoniczna Otwocka to „świdermajery”, trudno zatem powiedzieć, że nowe osiedla to kontynuacja tej tradycji. Jeśli charakterystyczne drewniane wille będą dalej niszczyć i w efekcie ginąć, a tak się niestety dzieje, to charakter miasta się zmieni. Ale jeśli będą ratowane, to nowoczesne budynki nie będą zakłócać tego charakteru, bo wielu inwestorów stara się prześcigać pewne detale, które pasują do starej zabudowy – drewniane balkony (na Kościuszki), szpiczaste zwieńczenia daszków klatek schodowych (Samorządowa). A co najważniejsze – nikt tu nie buduje wieżowców, co zabiłoby charakter willowego Otwocka.

Co podoba Ci się w starym Otwocku, który przecież rozwijał się jako podwarszawska osada - letnisko, a niektóre jego dzielnice jak np. Śródborów, w którym powstała osada urzędnicza, pełniły rolę przedwojennych „sypialni” dla urzędników pracujących w Warszawie?

Właśnie ten klimat letniska, spokój, las,

mnóstwo miejsc do spacerowania z dzieckiem i jazdy na rowerze, drewniane wille, ślady przeszłości i ludzie. Kiedyś do Otwocka przyjeżdżano, by leczyć się z chorób płuc. Dziś powinni tu przyjeżdżać ludzie bojący się urzędów i urzędników. Gdy się tu sprowadziłem, jak większość Polaków byłem uprzedzony do urzędników. Tu jest inaczej. Nie dość, że urzędnicy są kompetentni, to jeszcze mili i pomocni. Załatwiałem wiele spraw: meldunek, dowód, rejestracja auta, rozliczenia podatków i zawsze spotkałem się z przyjaźnią nastawionymi urzędnikami, którzy chcieli mi pomóc, a nie pozbyć się mnie.

Jak myślisz, czego brakuje współczesnemu Otwockowi? Czy zaprzepaścił już swoje walory klimatyczne, uzdrowisko-

we? Czy może paradoksalnie szansą na rozwój miasta może być utrzymanie charakteru podmiejskiej osady, skupiska osiedli, stanowiących „sypialnię”, miejsce wypoczynku, dla osób pracujących w Warszawie?

Walory klimatyczne to raczej przeszłość i to nie dlatego, że zaprzepaścił je Otwock, ale dlatego, że od czasów jego świetności jako uzdrowiska w Polsce znacznie zwiększyło się zanieczyszczenie powietrza, a bliskość Warszawy raczej nie sprawi, że będzie ono czystsze. Ale mimo to Otwock ma czym przyciągać ludzi, którzy mogliby tu spędzić weekend. Jest Świder, jest masa lasów, przez które wiodą ścieżki rowerowe, a mogłyby też wieść trasy dla quadów, czy przejażdżek konnych. Las Kabacki czy

Kampinos to świetne przykłady tego, że warszawiacy w weekendy uciekają na łono natury. Można by ich przyciągnąć na łono otwockiej natury. Warto też, żeby miasto popracowało nad tożsamością tych, którzy się tu niedawno sprowadzili, w przeciwnym razie bardziej się będą czuli mieszkańcami swoich osiedli niż mieszkańcami Otwocka. Cukiernia „Sosenka” i parę innych miejsc to trochę za mało. Przydałoby się kino, może jakieś klimatyczne knajpy, żeby ludzie chcieli wychodzić na miasto, a nie jechać do Warszawy.

Maciej Gągała

Dziękuję za pomoc oraz udostępnione materiały Katarzynie Zajackowskiej i Arturowi Grabarczykowi.

Szkolnictwo ponadgimnazjalne

Oświata w powiecie odnowiona

Z Hanną Majewską-Smółką, dyrektorką Oświaty Powiatowej, rozmawia Piotr Cmiel.

Piotr Cmiel: Pani Dyrektor, jak ocenia Pani wyniki ubiegłorocznych matur?

Hanna Majewska-Smółka: Uważam, że nie mamy czego się wstydzić, wprost przeciwnie, wyniki matur, zwłaszcza w liceach ogólnokształcących wypadły bardzo dobrze. Średnie wyniki z matur rozszerzonych np. z matematyki były najwyższe w całym „wianuszk” szkół wokół Warszawy. Mamy bardzo dobrych nauczycieli, bardzo dużą grupę ambitnych uczniów, co dało w sumie wyniki, którymi możemy się pochwalić.

Co udało się zrobić przez wakacje w powiatowych placówkach?

W budynku LO im. K. I. Gałczyńskiego wykonano malowanie holu piwnicznego, odnowione zostały szatnie, wykonano kompleksowy remont pracowni informatycznych, w których zamontowano klimatyzatory, a także uzupełniono część wyposażenia pracowni dydaktycznych, tzn. zakupiono nowe meble i ławki szkolne. W „Nukleoniku” nadal trwa remont, polegający na wymianie podłogi w sali gimnastycznej, malowaniu ścian w sali, zamontowaniu drzwi ewakuacyjnych i schodów, wymianie podłogi w holu na I piętrze i malowaniu ścian na tymże holu. W Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Michalinie również prowadzony jest kompleksowy re-

mont pomieszczeń internatowych. Tak jak w przypadku „Nukleonika” prace zostaną zakończone dopiero na początku września, co wynika z konieczności stosowania ustawy o zamówieniach publicznych i terminów narzuconych przez tę ustawę. W Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym przy ul. Majowej wykonano remont jednej grupy w internacie. Trwają jeszcze prace przy remoncie bocznej klatki schodowej, a w Ośrodku przy ul. Literackiej wykonano remont dachu nad salą gimnastyczną.

Jakie największe wyzwania stoją przed Oświatą Powiatową w najbliższym roku szkolnym?

Sądzę, że najpoważniejszym zadaniem jest przygotowanie kompleksowej dokumentacji do wykonania inwestycji w budynku liceum „Gałczyzna” i na Majowej.

Czy w szkołach ponadgimnazjalnych będą w tym roku szkolnym fakultety dla maturzystów?

Tak, zarówno Pan Starosta jak i cały Zarząd widzą potrzebę kontynuowania dodatkowych lekcji dla maturzystów. Zgodnie z sugestią Państwa dyrektorów rozpoczną się one od października. Ponadto w „Nukleoniku”, „Gałczyńskim”, „Słowackim” i „Ekonomiku” będą dodatkowe zajęcia finansowane z programu „Wyrównywanie szans edukacyjnych dla dzieci i młodzieży”, które to środki zostały zdobyte przez Starostwo. W Młodzieżowym Domu Kultury takie zajęcia trwają już od 1 lipca.

P.C.

Oświata Miejska

Młodzież, której wychowanie lub jego brak jest częstym, wręcz dyżurnym powodem do narzekania dla starszego pokolenia, dostarczyła Otwockowi powodu do dumy. Jak podają oficjalne wyniki Państwowej Komisji Egzaminacyjnej, uczniowie otwockich szkół uzyskali znakomite rezultaty z egzaminów gimnazjalnych oraz testów na zakończenie szkół podstawowych. Powiat otwocki uplasował się w czołowie województwa mazowieckiego.

Duma Otwocka!

Wśród gimnazjów województwa mazowieckiego powiat otwocki z części humanistycznej egzaminu osiągnął drugą pozycję, a z części matematyczno-przyrodniczej - trzecią. Nasz powiat obok powiatów legionowskiego i grodzkiego znalazł się w grupie ocenianej według tzw. skali staninowej na poziomie bardzo wysokim.

Warto dodać, że średni wynik uczniów powiatu z testu humanistycznego wyniósł 35,36 pkt, ale sam Otwock uzyskał 36,02 pkt. W części matematyczno-przyrodniczej wyniki prezentują się następująco: rezultat powiatu to 28,31 pkt, ale otwockie gimnazja – bez wątpienia liderzy wśród szkół powiatu – uzyskały średnią 29,62 pkt.

Doskonale wypadły także „podstawówki”. Tu również Otwock wyprzedził średnią powiatu (28,70 pkt.) osiągając 29,36 pkt i plasując się z całym powiatem na 4. miejscu w województwie.

Gratulujemy rodzicom, nauczycielom za ich trud i przede wszystkim uczniom!

Mosty i wojna

Wrzesień w dziejach Polski kojarzy się głównie z wybuchem drugiej wojny światowej. Wiosną 1939 roku wśród wielu Polaków wzrastało przekonanie, że wojna z Niemcami jest nieunikniona. III Rzesza zlikwidowała państwo czechosłowackie i w sposób ultimatywny powtórzyła żądania wobec Rzeczypospolitej. Zbliżający się konflikt miał różne aspekty, a jeden z nich dotyczył mostów. W kwietniu Ministerstwo Spraw Wojskowych wystąpiło do Ministerstwa Komunikacji o bardzo szybkie wybudowanie czterech półstałych mostów na Wiśle. Generalny Sztab wojska polskiego wskazał konieczność budowy mostów w: Mogile pod Krakowem, Solcu nad Wisłą, Maciejowicach oraz Świdrach Małych pod Brzuminem. Natomiast wojsko miało postawić mosty przez Wisłę w Kazuniu Polskim (na wysokości Modlina) i Brzuminie koło Góry Kalwarii. W lecie 1939 roku Sztab Generalny zażądał wbudowania dodatkowych mostów w Nowym Korczynie i Baranowie Sandomierskim. Wszystkie wyżej wymienione obiekty w języku wojskowym nazywały się mostami operacyjnymi. Przyczółki mostów w Świdrach Małych oraz w Brzuminie znajdowały się na terenie dzisiejszego powiatu otwockiego.

Typowa konstrukcja

W celu szybkiego zaprojektowania i wykonania zdecydowano, że konstrukcja

wszystkich półstałych mostów operacyjnych będzie jednakowa. Przesła żeglowne o rozpiętości około 34 m zaprojektowano jako belki blachownicowe, czyli elementy z blach połączonych spoinami lub nitami. Nad terenami zalewowymi wykonywano przęsła ze stalowych belek dwuteowych o wysokości 55 cm i rozpiętości 16 m. Liczba przęseł zależała od warunków terenowych. Konstrukcja mostu opierała się na podporach z drewnianych jarzm. Przy każdej podporze przewidziano izbicę, która miała zabezpieczyć most przed naporem lodu. Podpory nurtowe były usadowione na czterech rzędach pali, a na terenach zalewowych na dwóch rzędach pali. Do konstrukcji mostu przymocowano drewnianą nawierzchnię. Na moście zaprojektowano jezdnię o szerokości 6 m oraz dwa chodniki, każdy o szerokości pół metra.

Projektantem typowych przęseł mostowych był Eugeniusz Hildebrandt z Biura Konstrukcyjnego Wydziału Budowy i Utrzymania Dróg i Mostów Ministerstwa Komunikacji. Montaż stalowej konstrukcji nośnej mostów zlecono wyspecjalizowanemu przedsiębiorstwu. Natomiast resztę prac wykonywano systemem gospodarczym. Drewno do budowy podpór i nawierzchni dostarczyły Lasy Państwowe. Powiatowym zarządom dróg zlecono wykonanie brukowanych dojazdów do mostów.

W Świdrach Małych

Budowę mostu w Świdrach Małych o długości około 1300 m powierzono Tadeuszowi Słonimskiemu, który jednak po przyjeździe na plac budowy poważnie zachorował. Jego zastępcą mianowano Kazimierza Lecewicza, kierownika oddziału drogowego Wołyńskiego Urzędu Wojewódzkiego w Łucku. W maju rozpoczęto roboty związane z budową drewnianych podpór. Montaż stalowej konstrukcji nośnej przęseł zlecono Towarzystwu K. Rudzki i Ska, które miało długie tradycje realizowania tego typu inwestycji. Prowadzenie prac montażowych w czerwcu utrudniła znacznie tzw. powódź świętojańska. Pod wodą znalazły się wszystkie stalowe elementy mostu. Kie-



rownictwo robót nie mogło jednak czekać, aż poziom wody w rzece opadnie. Dlatego prace rozpoczęły specjalne grupy ochotników w strojach kąpielowych. Zadaniem grupy było znalezienie pod wodą stalowych belek, załadowanie ich na specjalne wózki i wywiezienie elementu konstrukcji mostu na suchy ląd. Była to bardzo trudna i niebezpieczna praca, która trwała kilka godzin w ciągu kolejnych dni. Ostatecznie konstrukcję mostu udało się scałić w ciągu sześciu tygodni. Pracami przy budowie dojazdów kierował Henryk Kiepała z Powiatowego Zarządu Drogowego w Warszawie.

Podczas działań wojennych most w Świdrach Małych został uszkodzony. W 1940 roku niemieckie wojskowe władze budowlane (Heeresbauamt) postanowiły odbudować tę przeprawę. Roboty zlecono dwóm firmom. Prace od lewego brzegu prowadziła firma K. Rudzki i Ska, a od prawego - Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich inż. Leszka Myszyńskiego. Obie firmy na swoich odcinkach budowały podpory oraz ustrój nośny, czyli przęsła. Filary były budowane w postaci drewnianych jarzm. Konstrukcja przęseł mostu była bardzo urozmaicona. Na potrzeby budowy ściągnięto z różnych stron dźwigary kratownicowe i blachownicowe oraz konstrukcje łukowe. Jednak najwięcej przęseł było wykonanych z walcowanych belek stalowych. Most otwarto dla ruchu w 1941 roku. Był on użytkowany do końca 1944 roku.



Pomnik poległym w 1939 r. nieopodal starego mostu w Piwininie

Z ruchomym przęsłem

Brzumin to niewielka wioska pod Czerkiem. Naprzeciwko Brzumina na prawym brzegu Wisły znajduje się wieś Piwonin, która należy do gminy Sobienie-Jeziory. Półstały most operacyjny połączył te dwie miejscowości. O dokładnym miejscu powstania przeprawy zdecydowali mjr Władysław Polkowski i por. Władysław Rożycki, którzy byli oficerami batalionu mostowego w Kazuniu. Długość mostu wynosiła ponad dziewięćset metrów. Obiekt od czerwca do końca lipca 1939 roku był budowany przez kompanię mostową z Kazunia oraz kompanię ze Szkoły Podchorążych Saperów Rezerwy z Modlina. Projektantem prześłał był inż. Augustyn Mystkowski z Biura Badań Technicznych Saperów. Podpory mostu wykonano w postaci drewnianych pali. Na filarach ustawiono stalowe nitowane dźwigary o rozpiętości 10 m. Na budowę przywożono już gotową konstrukcję dźwigarów. Most w Brzuminie miał jedną podporę na pontonach. Umożliwiało to ruch jednego przęsła i otwarcie rzeki dla żeglugi. Po zakończeniu budowy do obsługi mostu przydzielono dwa plutony pod dowództwem por. Różyckiego. Pod koniec sierpnia, jako obronę przeciwlotniczą przeprawy, przydzielono na każdym brzegu rzeki pluton z ciężkimi karabinami maszynowymi.

W czasie działań wojennych we wrze-

śniu 1939 roku konstrukcja mostu została uszkodzona, jednak Niemcy szybko dokonali naprawy. Obiekt umożliwił przetransportowanie wojsk niemieckich w pobliże granicy z ZSRR. Jesienią 1941 roku Niemcy rozebrali most w Brzuminie.

Ślady...

Obecnie po dwóch wspomnianych mostach operacyjnych w krajobrazie niewiele pozostało. O dawnych przeprawach najlepiej świadczą zaniedbane dojazdy, które prowadzą donikąd. Patrząc na mapę naszej okolicy, można przypuszczać, że kiedyś w Świdrach Małych i Brzuminie musiały istnieć mosty. Świadczy o tym przebieg dróg wojewódzkich nr 721 i 739. Odcinki tych dróg znajdują się na obu brzegach Wisły.

O pomysły budowy nowego mostu w Świdrach Małych dyskutowano w trakcie II Powiatowej Konferencji Tematycznej, która odbyła się 20 marca br. Z przedstawionych informacji wynika, że są poważne przeszkody w zrealizowaniu tej inwestycji.



Stary dojazd do Mostu w Świdrach Małych

for. T. Zajęc

Plac budowy przebiegałby przez teren rezerwatu Wyspy Świderskie oraz brzegi Wisły, które objęte są ochroną w ramach programu Natura 2000. Ponadto władze Konstancina-Jeziorny i Józefowa obawiają się, że nowy most spowodowałby zwiększenie ruchu tranzytowego na drodze nr 721. Jednak funkcjonowanie nowego mostu przyczyniłoby się do rozwoju naszego miasta i powiatu. Warto zatem szukać dogodnej lokalizacji dla mostu, aby jego budowa rozpoczęła się jak najszybciej.

Tomasz Zajęc

Szerokopasmowa sieć w Powiecie

Rozpoczęły się prace nad koncepcją budowy powiatowej szerokopasmowej sieci szkieletowej na potrzeby administracji samorządowej Powiatu Otwockiego oraz instytucji powiązanych z samorządem. Prace te pilotuje i koordynuje Starostwo Powiatowe w Owoku.

7 sierpnia 2007 roku, w Starostwie Powiatowym odbyło się kolejne spotkanie dotyczące współpracy w zakresie budowy społeczeństwa informacyjnego w Powiecie Otwockim w ramach projektu „Rozwój szerokopasmowej sieci informatycznej Powiatu Otwockiego”.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Instytutu Łączności: Zbigniew Kądzelski – Dyrektor Generalny, Dariusz Gacoń – Kierownik Zakładu Sieci, Jerzy Paczocha – Główny Specjalista oraz ze strony Starostwa Dariusz Grajda – Członek Zarządu i Anna Bętkowska – Kierownik Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki oraz Współpracy Regionalnej.

Projekt pod roboczą nazwą „Rozwój szerokopasmowej sieci informatycznej Powiatu Otwockiego” będzie zakładał realizację w kilku etapach. Nie jest do końca przesądzone, w jakiej technologii będzie realizowany. Można jedynie stwierdzić już dziś, że raczej będzie to technologia mieszana.

Powszechny dostęp do tego środka komunikacji i tego narzędzia pracy dla wielu z pewnością wpłynie korzystnie na rozwój społeczeństwa informacyjnego, a równocześnie zwiększy atrakcyjność naszego powiatu. Dodatkowo będziemy dążyć, aby w ten projekt wpiąć sąsiednie powiaty, takie jak garwoliński, miński czy piaseczyński – informuje Dariusz Grajda.

W projekt zostaną włączone wszystkie gminy z Powiatu. Działają są podejmowane



już teraz po to, by każda Gmina mogła zabezpieczyć stosowne środki w budżecie 2008 roku.

Projekty w zakresie informatyzacji i rozwoju e-społeczeństwa mogą być dofinansowane z RPO Województwa Mazowieckiego w ramach Priorytetu II.

*Opracowała: Anna Cwiek
Wydział Promocji, Kultury,
Sportu i Turystyki
oraz Współpracy Regionalnej*

Ludzie zapisani w długopisach

Długopisy zbieram od siedmiu lat. Do dziś zebrałam już 2800 sztuk. Pierwszy otrzymałam od pana doktora Pawelca, który wówczas pracował w ZOZ-ie w Otwocu, przy ul. Reymonta 83/91. I tak to się wszystko zaczęło. Pracowałam w Izbie

reklamówkami, oczywiście już po wypisaniu. Obecnie, kiedy jestem na emeryturze, jest mi trochę trudniej je zdobywać, ale jakoś sobie radzę.

Patrząc na te moje piękne, kolorowe długopisy, miło wspominam wszystkich

tych, którzy mi je dawali, jak na przykład lekarzy i pielęgniarki ze szpitala przy ul. Reymonta. Sporo też dostałam od farmaceutów z otwockich aptek. Część pochodzi od przyjaciół i znajomych. Pan J. Głowacki podarował mi długopis z reklamą „LOT-u”, dr M. Lewandowski, J. Jagodziński, dr Kornacka odstąpili mi wiele długopisów - reklamówek leków, sklep spożywczy „Na Górcę”



Przyjęć jako sekretarka i gdy lekarze dowiedzieli się, że zbieram długopisy – reklamówki, zawsze obdarowywali mnie takimi

– reklamówki spożywcze. Pamiętam też ciekawe egzemplarze podarowane przez lekarzy konsultantów, jak dr J. Piotrowski –



laryngolog, dr A. Borkowska – neurolog, dr A. Kobierzycki – urolog.

Dawała mi też długopisy moja najbliższa rodzina – córka z mężem i wnusią. Były też inne rodziny, które zapamiętały moją pasję zbieraczą. Byli to państwo Golińscy, Wolscy. Najwięcej otrzymałam reklamówek od dr. T. Wojciechowskiego i jego żony mgr. M. Wojciechowskiej oraz ich dzieci: Oli i Karola. Ostatnio dostałam od nich piękny długopis z Tunezji z wizerunkiem wielbłąda. Jeden z moich długopisów jest bardzo cenny, wymieniłam go za złoty pierścionek.

Dostawałam długopisy od wspaniałych ludzi, których już nie ma między nami, a ja wspominam ich ciepło i z szacunkiem. Nie tylko gromadzę długopisy, pamiętam, od kogo otrzymałam każdy z nich.

Alicja z Otwocka



*Z daleka czy z bliska
w smutku i radości
pamiętaj Władziu zawsze
o naszej miłości*

*z okazji urodzin
wszystkiego najlepszego
życzą mamusia i Ania*

**Bank Spółdzielczy w Otwocu
uprzejmie zaprasza
mieszkańców Otwocka
do naszej placówki przy
ul. Karczewskiej 27
w Otwocu,
czynnej od 4 kwietnia 2007 roku,
poniedziałek - piątek w godz. 10.00 - 17.00.**

Oferujemy pełen zakres usług bankowych, w tym:

- prowadzenie rachunków bankowych,
- przyjmowanie oszczędności,
- przyjmowanie wniosków o udzielenie kredytów,
- przyjmowanie zleceń płatniczych rozliczanych elektronicznie,
- wydawanie kart płatniczych.

**Oferujemy najniższe
minimalne prowizje i opłaty**

- za rachunki T.P.S.A. (do 700 zł) = 1 zł
- za pozostałe rachunki (do 700 zł) = 2 zł

Piraci na Wyspie Skarbów

Po raz kolejny otwockie dzieci, które spędzały początek wakacji w swoich domach, miały okazję wesoło i ciekawie bawić się w osiedlowym klubie OSM „Perła”, który na trzy tygodnie zamienił się w piracki statek. Kapitanem statku była kierowniczka Klubu pani Alicja Azulewicz-Rek, która już od kilkunastu lat prowadzi półkolonie w ramach miejskiej akcji letniej. Tym razem stało przed nią nie lada wyzwanie, gdyż na pokład „Perły” zaciągnięto się ponad pięćdziesięciu małych żeglarzy chcących dopłynąć na Wyspę Skarbów.

Dzieci bardzo chętnie przemieniły się w małych piratów poszukujących w pobliskim lesie skarbów, czy artystów malujących swoje wymarzone galeony i korsarskie załogi. Piraci podróżowali – dwukrotnie odwiedzili Warszawę, gdzie w Rodzinnym Centrum Rozrywki Hulaka grali w kręgle, oraz Centrum Promenada, gdzie obejrzeli film „Shrek Trzeci”. Wybrali się także do nadleśnictwa Celestynów, gdzie panowie leśniczy bardzo ciekawie opowiadali o zwierzętach i roślinach, jakie można spotkać w pobliskich lasach. Uczestnicy zapoznali się także z ciekawostkami pobliskiej ścieżki ekologicznej. Po tym miłym spacerze odbyło się ognisko z kiełbaskami i przejazd bryczką zaprzęzoną w dwie piękne kłaczki.

Jak wiadomo, każdy pirat pływając po morzach i oceanach na swoich galeonach musiał także wykazać się umiejętnością pływania. Nasi piraci mieli okazję ośwoić się z wodnym żywiołem podczas wizyt na basenie w Górze Kalwarii, które odbywały się co piątek. W Otwocku także nie brakowało atrakcji. Odbyła się olimpiada oraz turniej piłkarzyków i ping-ponga. Kiedy tylko



pogoda sprzyjała, pobliski las był świadkiem gier terenowych i podchodów.

Oprócz miłego spędzania czasu dzieci nauczyły się także czegoś nowego. Nauka kojarzy się ze szkołą i siedzeniem w ławkach, ale na pirackim statku mali korsarze uczyli się poprzez zabawę. Dużym powodzeniem cieszyły się zajęcia pana Piotra Kostrzewy, który pokazywał, jak wykonać różnego rodzaju węzły oraz jak zaszyfrować wiadomości. Dziewczynki szczególnie chętnie brały udział w konkursach plastycznych pod fachowym okiem pani Moniki Koc-Dąbały, ale i nie ustępowały miejsca chłopcom, jeśli chodzi o konkurencje sportowe czy zmagania w turnieju piłkarzyków.

Trzy tygodnie bardzo szybko minęły i żal było opuszczać nasz statek.

Dlatego na osłodę naszego rozstania ostatniego dnia odbył się Bal Piratów, po którym mogliśmy sobie powiedzieć: „Ahoj, do zobaczenia za rok!”.

Maria Suchocka
Wychowawczyni
półkolonii w
„Perle”



Po wakacjach

BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA w Otwocku

składa serdeczne podziękowania
za dary książkowe Państwu:

1. Marianowi Kalinowskiemu
2. Ewie Wolskiej-Rzewuskiej
3. Bogusławie Wawrzynowskiej
4. Katarzynie Trzaskowskiej
5. Adrianowi Budnerowi

Pragniemy szczególnie podziękować naszemu wieloletniemu darczyńcy, Panu Marianowi Kalinowskiemu, który ostatnio ofiarował bibliotece 100 woluminów.

Chcieliśmy poinformować czytelników, że w najbliższych miesiącach przeprowadzamy się do nowej siedziby przy ulicy Pułaskiego 2.

Przypominamy nasze godziny pracy:

poniedziałek, wtorek,	12.00 – 18.00
czwartek, piątek	9.00-15.00
sobota	- nieczynne
środa	- nieczynne
oraz telefon:	0-22 779 70 50
adres mailowy:	pbw.otwock@pbw.waw.pl
stronę internetową:	www.pbw.waw.pl

Lato z OCK

fol. organizator



W dwóch placówkach w Klubie SMOK i Klubie MŁĄDZ odbyły się półkolonie, na których czas wolny spędzało około osiemdziesięciorga dzieci z terenu miasta. Uczestnicy brali udział w zajęciach świetlicowych, grach terenowych i sportowych, animacjach plastycznych, teatralnych i kulinarnych. Wyjeżdżali do kina i na basen oraz do ogrodu zoologicznego.

Ponadto w dniach 18-31 lipca 2007 r. po raz pierwszy Otwockie Centrum Kultury zorganizowało wyjazdowy wypoczynek dla dzieci i młodzieży z Otwocka. Kolonie poprzedzone były kilkumiesięcznymi przygotowaniem, wyborem ośrodka wypoczynkowego, doбором kadry oraz przyjęciami zgłoszeń od uczestników. Ostatecznie zdecydowali się na ośrodek PROMYK w Sztutowie. Jak się okazało nasz trafny wybór potwierdzili kolonisci. Dzieci miały do dyspozycji pokoje 4-, 6-osobowe z pełnym węzłem sanitarnym i WC. Na terenie ośrodka znajdował się kryty basen, dwie sale dyskotekowe, świetlica, bilard, piłkarzyki, boiska do piłki siatkowej i nożnej.

Doskonale przygotowana kadra prowadziła wiele atrakcyjnych zajęć. Uczestnicy podczas wycieczek autokarowych odwiedzili Malbork, Trójmiasto, Krynice Morską. Odbyli rejs statkiem do Fromborka, gdzie zwiedzali obserwatorium astronomiczne i katedrę, w której mieli okazję wysłuchać koncertu organowego. Na rowerach i pieszo zwiedzali najbliższą okolicę: obóz koncentracyjny w Sztutowie, miejscowości: Stegny i Kąty Rybackie, odwiedzając przy tym liczne wystawy i muzea.

W trakcie turnusu oprócz plażowania młodzież mogła realizować swoje zainteresowania oraz poszerzać wiedzę w różnych dziedzinach. Organizowane były konkursy sprawności i refleksu, fryzur i makijażu, plastyczny, rzeźby w piasku oraz tańca. Odbyła się spartakiada kolonijna sportów różnych. Oglądaliśmy pokazy mody oraz organizowaliśmy karaoke i Kolonijny Mini Playback Show. Podczas wieczornych spotkań przy ognisku mogliśmy wysłuchać niesamowitych morskich opowieści, jak również uczestniczyliśmy w wieczorach kabaretowych i muzycznych. Na specjal-



nych matach tanecznych przed ogromnym ekranem koloniści doskonalili swoje umiejętności taneczne, by następnie dać popis podczas dyskotek. Uczestniczyliśmy w imprezach organizowanych przez gminę Sztutowo, takich jak koncerty czy rozgrywki w siatkówkę plażową.

Wszyscy uczestnicy dzielnie stawali do konkursów i zawodów promując tym samym miasto Otwock występując w koszulkach z herbem miasta oraz chustach z logo Otwockiego Centrum Kultury. Koloniści zgodnie wyrazili chęć uczestnictwa w kolejnych wyjazdach wakacyjnych i feryjnych organizowanych przez OCK.

Jako niespodziankę należy potraktować wyjazd młodzieży, skupionej przy Otwockim Centrum Kultury, i uczestnictwo w I Polsko-Niemieckiej Artystycznej Akademii Letniej odbywającej się w niemieckim mieście Werftpfuhl. Dzięki staraniom dyrekcji i pracowników OCK w dniach 5-12 sierpnia 2007 r. młodzież z Polski uczestniczyła w warsztatach tanecznych, filmowych i fotograficznych. Pierwsze dni poświęcone były na kreatywne gry i zabawy integracyjne. Miały one na celu zapoznanie się grupy z Otwocką z rówieśnikami z Niemiec, pogłębienie wiedzy na temat kultury sąsiedniego kraju. Młodzież odkrywała to, co łączy oba państwa, jak i również to, co je dzieli. Podczas kolejnych dni odbywały się warsztaty w grupach polsko-niemieckich pod okiem znanych artystów z obu państw. Wyniki ich pracy zaprezentowane zostały podczas zorganizowanej wystawy, projekcji filmu i pokazu tańca. Wyjazd ten z całą pewnością wniósł wiele pozytywnych zmian w świadomości uczestników, pozwolił na poszerzenie zasobu słownictwa języków obcych (angielski, niemiecki, rosyjski) oraz utwierdził w przekonaniu o potrzebie integracji europejskiej.

W naszej opinii lato z OCK było barwne, wesołe i pouczające. Przyniosło wiele radości uczestnikom i ogromną satysfakcję organizatorom. Dziękujemy serdecznie w imieniu wszystkich pracowników Centrum za wzorowe zachowanie dzieci i młodzieży i życzymy kolejnych udanych wspólnych wyjazdów.

Jacek Czarnowski



Z grabiami na motylka

Któż z wielbicieli nieśmiertelnego kapitana Kłosa nie pamięta hasła: „W Paryżu najlepsze kasztany są na Placu Pigalle”, na które tylko wtajemniczeni odpowiadali: „Zuzanna lubi je tylko jesienią”, co sugerowało pośrednio, że najpiękniejsze kasztanowce rosną w stolicy Francji. Jednak i Otwock dumny był ze swojej alei kasztanowej, która przez całe lata zdejmowała odium niechęci do ulicy Armii Radzieckiej, będąc jej fragmentem. Po transformacji ustrojowej aleja stanowiła efektowny początek ulicy Armii Krajowej, oczywiście nie zmieniając swego położenia. Niestety, pod koniec lat 90. ubiegłego stulecia drzewa zaczęły chorować; liście żółkły już latem, drzewa rodziły coraz mniej kasztanów, niektóre wręcz usychały.



fot. M. Tomalak

motyl szrotówka (*Cameraria ohridella*)

Winą za ten stan część mieszkańców obarczała władze miasta, które zleciły nowo powstałej spółce „Rethmann – MZO” przebudowę odcinka chodnika wzdłuż torów kolejowych, od zakrętu vis-a-vis Poczty do przejścia przez torę na wysokości Teatru im. Jaracza. Podejrzewano, że podczas budowy kamiennego murka odgradzającego jezdnię od torów kolejowych oraz układania chodnika podcięto korzenie drzew lub je „zagłuszono”. Okazało się jednak, że winny zamierania kasztanów nie jest tym razem człowiek, a sama przyroda i to w postaci mikroskopijnych owadów.

Szrotówek kasztanowcowiaczek to czerwono-złoty motyl o długości kilku milimetrów, którego larwy żerują na liściach kasztanowców. Zjadając miąższ liścia powodują, że drzewa wcześniej je tracą i ulegają osłabieniu. Ten drobny w pojedynczym wydaniu, a groźny w masie współbraci motylek przybył do Polski z Półwyspu Bałkańskiego niesiony wiatrem i niestety trafił tu na sprzyjające warunki rozwoju. W Polsce nie miał bowiem żadnego naturalnego wroga. Tak z rosnącym apetytem dzieci-motylków ginęły kasztany w wielu miastach kraju, m.in. w Warszawie, Lublinie i Otwocku (pisał o tym na łamach naszej „Gazety”

Wojciech Sobociński). Specjaliści w dziedzinie ochrony roślin szukali sposobu na żarłocznego przybysza. Stosowano szczyponki podawane przez odwierty w pniach, naklejało lepowe pułapki, ale bezskutecznie. Jak na razie najlepszą i jedyną metodą okazało się staranne grabienie liści spod drzew i ich usuwanie.

W Lublinie ciekawą ofertę konsumpcyjną skierowano do sikorek, dla których powieszono kilkadziesiąt budek lęgowych na kasztanowcach. Sikorki łatwo przekonały się do nowej kuchni i zasmakowały w bałkańskim daniu, ratując tym samym drze-

wa. Trudno przewidzieć, czy w Otwocku sikorki chciałyby wychowywać swoje pisklęta tuż przy linii kolejowej i ruchliwej ulicy, choć już nieraz ptaki przekonały nas, że potrafią zaadaptować się w nowych warunkach nie gorzej niż ludzie. Nam, ludziom, pozostaje chwycić grabie i usuwać opadłe liście, jeśli oczywiście nadal lubimy kasztany...

Ewa Banaszkiewicz

Na podst. artykułu M. Domagały: „Lepiej nie lepić w walce ze szrotówką” w: „Gazeta Wyborcza”, 3 sierpnia 2007 r.



fot. M. Gągała

Z „Życia” na scenę

W ostatnią niedzielę sierpnia w ramach Otwockiego Festiwalu Poezji Śpiewanej organizowanego przez Otwockie Centrum Kultury w parku miejskim mogliśmy posłuchać czegoś innego niż muzyka rozrywkowa zespołów grających „do kotleta”. Koncert rozpoczął występ Dominiki Świątek i Leszka Czajkowskiego. W repertuarze mał-



żeństwa przeważały utwory o miłości i przyjaźni. Były to teksty tłumaczone z francuskiego jak również kompozycje własne L. Czajkowskiego.

W drugiej części wystąpił Przemysław Bogusz, znany w Otwocku jako dziennikarz lokalnej prasy, który z reguły na koncerty chodził jako widz, reporter i dziennikarz. Niedawno postanowił poświęcić się działalności artystycznej. Na „nowej drodze życia” odniósł już sporo sukcesów. Do najważniejszych należą: zakwalifikowanie się do udziału w tegorocznym festiwalu piosenki kabaretowej OBORA 2007, I Ogólnopolski Festiwal im. Jonasza Kofty, drugie miejsce w konkursie „Nadzieja” im. Jacka Kaczmarskiego w Kołobrzegu.

Autorskie teksty utworów Bogusza powstały pod wpływem fascynacji twórczością Jacka Kaczmarskiego, wybitnego piosenkarza i poety. Podczas swojej pracy dziennikarskiej Przemek znany był głównie z reportaży społecznych. Stąd też w tekstach jego piosenek przewijają się tematy społeczne, polityka, często dotyczące sytuacji w krajach objętych konfliktami zbrojnymi... Jak sam mówi: „prezentuję je głównie na studenckich festiwalach i innych impre-



fol. A. Sędek

zach, związanych z nurtem nazywanym umownie poezją śpiewaną”. Podczas występu akompaniowała mu utalentowana pianistka Dominika Świątek.

Publiczność, która się zgromadziła w parku może nie była zbyt liczna, ale dzięki temu, w kameralnej atmosferze, mogła wsłuchać się w ciekawe słowa piosenek i muzykę płynącą z elektronicznych organów i klasycznej gitary.

Anna Sędek

Leśne koncerty



fol. K. Grabowska

„Spoon Full” i „Cisi Mnisi” to dwa zespoły, które towarzyszyły grupie „Bluesquad” podczas wakacyjnych koncertów w otwockim barze „Buzzer”.

10 sierpnia, mimo ulewnych deszczów, do mini-opery leśnej przy Ślusarskiego przybyła dość liczna grupa fanów znanej już do- brze w naszym mieście kapeli. Po ostrych

Nowe brzmienie nadają zespołowi zarówno nowe organy – Hammonda pod palcami Przemka Kociszewskiego, jak i gitara ostatnio pozyskanego do zespołu Michała Polaka (jednocześnie gitarzysty „Spoon Full”). Kolegom dzielnie sekundują Ryszard Mądry na gitarze basowej i Krzysztof Sierpiński na perkusji. W pełni gitarowy

rockowych tonach „Łyzeczki”, zawierającej jednakże dwie pełnowymiarowe gitary i perkusję, „Bluesquad” zaprezentował swoje nowe, nie tylko bluesowe wydanie. Praca włożona na próbach owocuje coraz lepszym poziomem występów.

popis dał natomiast 31 sierpnia duet „Cisi Mnisi” (fol. z lewej). Mistrzowski poziom gry zespołu o przewrotnej nazwie uzupełniał, a właściwie potęgował rewelacyjny głos Krzysztofa „Zaby” Wrońskiego i jego gra na harmonijce ustnej. Ster drugiej gitary dzierżył z powodzeniem Krzysztof Nowicki.



fol. E. Banaszkiewicz

Ewa Banaszkiewicz

W godzinę „W”

Syreny, klaksony samochodów, salwy honorowe w godzinę „W” - w tym roku po raz pierwszy cała Polska czciła kolejną rocznicę wybuchu powstania warszawskiego. Skromne uroczystości upamiętniające ofiarę poniesioną przez ponad sto pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców stolicy w 1944 roku odbyły się również w Otwocku, z którego 63 lata temu żołnierze AK zgrupowania „Fromczyn” próbowali pójść z odsieczą walczącej Warszawie.



Jak co roku, w rocznicę wybuchu powstania warszawskiego, 1 sierpnia punktualnie o godzinie 17 na Skwerze Szarych Szeregów pod monументem przedstawiającym powstańczą opaskę z kotwicą – symbolem Polski Walczącej, odbył się uroczysty capstrzyk z udziałem przedstawicieli władz miasta i powiatu, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, pocztów sztandarowych otwockich instytucji i organizacji, gości z bliźniaczego Leninstadt, harcerzy i mieszkańców.

Prezydent Miasta Otwocka Zbigniew Szczepaniak i Przewodniczący Otwockiego Koła Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Zbigniew Głowacki w swoich przemowach podkreślali nieuchronność powstańczego zrywu, który był formą buntu wobec trwającego przez 5 lat hitlerowskiego terroru, będącego stałym elementem okupacyjnej rzeczywistości. Zwracano też uwagę na konieczność kultywowania narodowej pamięci o ofierze, jaką ponieśli powstańcy i cywilni mieszkańcy Warszawy, tym większej, że z każdym rokiem maleje liczba naocznych świadków tamtych tragicznych wydarzeń.

Po złożeniu wieńców i wiązanek kwiatów pod monументem – opaską, na którym tego dnia zapłonął symboliczny znicz, zgromadzeni udali się na mszę odprawioną w intencji wszystkich poległych, ale także żyjących żołnierzy AK w kościele św. Wincentego à Paulo.

mg



for. M. Gogola

1 września

WCZORAJ

31 sierpnia w przeddzień 68. rocznicy wybuchu II wojny światowej na otwockim cmentarzu uczczono pamięć poległych żołnierzy. W czasie skromnej uroczystości przedstawiciele władz miasta z prezydentem Zbigniewem Szczepaniakiem na czele, członkowie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Koło Nr 4 „Fromczyn”, bractwa kurkowego „Lechity” i harcerze złożyli kwiaty pod pomnikiem upamiętniającym poległych w 1944 roku, w czasie wyzwiania Otwocka, oraz na kwaterze żołnierzy września 1939 roku.

M.G.



foto. M. Cegiela



DZIŚ



3 września rozpoczął się kolejny rok szkolny, dla wielu pierwsza przygoda z edukacją. Na uroczystości rozpoczęcia w Szkole Podstawowej nr 1 gościem był prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. Prezydent zapewnił, że w nowym roku szkolnym wszystko powinno układać się pomyślnie, między innymi dzięki wykwalifikowanej kadrze. Dyrekcja poinformowała rodziców o zmianach w systemie nauczania i o obowiązkowych mundurkach. Wśród nowych pierwszaków obyło się bez łez, a nawet dało się zauważyć, że niektóre najmłodsze dzieci były zadowolone z rozpoczęcia nauki i obecności nowych kolegów.

M.Sz.



foto. M. Szachilo

Wymodlone zwycięstwo

2 września na stadionie OKS-u odbył się Wakacyjny Turniej Rodzin organizowany przez Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Nieśmy radość”. Oprócz indywidualnych i rodzinnych konkursów sportowych rozegrano mecze między policjantami, radnymi i Polską Reprezentacją Księży.

W pierwszym meczu policjanci zremisowali z księżmi 3:3. Następnie policjanci wygrali z reprezentacją radnych 4:2. Takim samym wynikiem zakończył się mecz księża – radni. Trzecie miejsce nagrodzone pucharem zajęli radni. O zdobyciu przez księży najwyższego miejsca na podium zdecydowały karne i wynik 2:0.

Ks. Tomasz Pławny SAC, wcześniej proboszcz u Pallotynów, obecnie mieszkający w Ząbkach, świetnie bronił bramki księży i wykazał się sporym poświęceniem. Jak podkreślił radny Jacek Hajdacki, księża od początku nastawieni byli na zwycięstwo a w parafiach od rana trwały modlitwy w tej intencji.

Organizator, Stowarzyszenie „Nieśmy radość”, prowadzi działalność charytatywną na rzecz potrzebujących dzieci i młodzieży, podejmuje inicjatywy proekologiczne, stawia sobie za cel przyczynienie się do rozwoju aktywności samorządowej i społecznej.

M.Sz.



for. M. Szatillo

Ocalić od zapomnienia



Pod tym hasłem nowe, otwockie stowarzyszenie SAI-P-KO zorganizowało swoją debiutancką imprezę: plener fotograficzny śladami zachowanych „świdermajerów”. Wycieczkę ukazującą uroki starego Otwocka i pozostałych do naszych czasów budynków pamiętających jego świetność prowadziła znana z cyklu publikowanego w naszej gazecie „Spacerkiem po

otwockich ulicach” pani Barbara Matysiak.

Wśród uczestników imprezy znalazł się m. in. Mirosław Tokowski – fotograf gwiazd, mieszkający na stałe w USA. Największą atrakcją i niespodzianką pleneru była niecodzienna możliwość zwiedzenia terenu dawnego pensjonatu Górewicza.

Plener zakończył się w „Cafe MDK” recitalem gitarowym Janusza Maciejowskiego oraz występem znanego aktora



for. mg

Wojciecha Siemiona. Fotograficzny plon przedsięwzięcia podziwiać będzie można na wystawie poplenerowej, której otwarcie zapowiadane jest przez organizatorów na 9 września, również w MDK.

mg

Wyjazd dawnych i dzisiejszych otwoczan do Muzeum Zagłady w Treblince

Mówią liczby



21 – sierpnia – data wyjazdu

9 – godzina wyjazdu

15.30 – godzina powrotu

230 – liczba przejechanych przez autokar kilometrów (w obie strony)

39 – liczba uczestników wyjazdu

86 – liczba lat najstarszego uczestnika wyjazdu

16 – liczba lat najmłodszego uczestnika wyjazdu

5 – tyloma językami posługiwali się członkowie grupy (polski, angielski, hebrajski, niemiecki, jidisz)

130 i 16 – psalmy odmówione przez uczestników wyjazdu na rampie Treblinkii

100 – tyle procent uczestników wyjazdu zostało przemoczonych przez ulewę, która przetoczyła się nad miejscem pamięci w Treblince

1 – dla gości specjalnych wyjazdu (Symchy Symchowicza i Mariana Domańskiego) – to była pierwsza w życiu (i jak podkreślali ostatnia) wizyta w miejscu obozu zagłady.

Uczestnicy wyjazdu dziękują Urzędowi Miasta za opłacenie kosztów wyjazdu.

Uczestnik



for. uczestnik

Zielone miejsca Otwocka

...czyli jak las leczy duszę i ciało

Każde drzewo to świadek naszych dziejów i naszej historii. Wiele drzew otwockich starszych jest od samego miasta. Jednak najbardziej wiekowe drzewa rosnące na ziemiach polskich to cisy, które znajdują się na Śląsku, a najstarszy z nich ma 1260 lat!

Najdokładniejszą metodą ustalania wieku drzewa jest dendrochronologia polegająca na badaniu słojów utworzonych przy corocznym przyroście miazgi drzewnej. Dużo starych cisów można też spotkać w pobliżu Krakowa, a liczą sobie ponad 600 lat. Najstarszy dąb w Polsce ma 740 lat i rośnie w województwie zielonogórskim. Obwód jego pnia wynosi 10 metrów. Puszcza Białowieska też może poszczycić się pięknymi, wiekowymi dębami. W średniowieczu wycięto barbarzyńsko wszystkie pierwotne puszcze w Europie z wyjątkiem Puszczy Białowieskiej. Ekosystem tej puszczy jako jedyny przetrwał 10 tysięcy lat. Lipy żyją trochę krócej, a najstarsza w Polsce ma 500 lat. Różne gatunki sosen osiągną wiek 450 lat. Za nimi plasują się według żywotności – limby, jesiony, wiązy, topole, wierzby, jodły, modrzewie, graby, świerki i jawory.

W Otwocku ze znanych mi rosnących w centrum drzew blisko 100-letnich to dwa potężne kasztanowce przy budynku stacji kolejowej i dęby. Jeden na ul. Samorządowej (przy posesji pp. Galasów) i drugi przy Urzędzie Miasta (przy ul. Kruczej). Piękne, wysokie drzewo liściaste o dość grubym pniu rośnie przy ul. Karczewskiej u wylotu ul. Lennona. Korona drzewa sięga powyżej 5 pięter, a obwód pnia wynosi 3,5 metra.

Drzewa od wieków stanowiły najważniejszy element życia człowieka pierwotnego, który żył w puszczy. Tam mieszkał, w szałasie czy jaskini, tam polował na zwierzyne, zbierał leśne runo i odpoczywał. W kniejach kryli się średniowieczni rycerze i szykowali do następnych potyczek. Współcześnie zaś, w okresie II wojny polscy partyzanci tworzyli oddziały bojowe do walki z

Niemcami. Ich bazą wojskową i jednocześnie domem stały się polskie lasy, głównie w lubelskim, świętokrzyskim i blisko Warszawy, Puszcza Kampinowska.

W okresie pogaństwa i jeszcze wiele lat później drzewa w Polsce były obiektem kultu. Odprawiano przy nich obrzędy, śpiewano pieśni i tańczono. Były to tak zwane święta drzewa. Dziś nie docenia się znaczenia drzew i przyrody (szczególnie w Polsce). Współcześnie wciąż nie rozumiemy, mimo postępu i nauki, że zniszczenie ekosystemu ekologicznego zachwieje równowagę naszej zielonej jeszcze planety. Cywilizacja zabiła naturalny rytm biologiczny życia na ziemi i biada przyszłym pokoleniom, które otrzymają w darze końca XXI wieku spuściznę wszelkich zniszczeń przyrody, które prędzej czy później mogą doprowadzić do zagłady globu ziemskiego. Las nie tylko pozwala nam oddychać czystym powietrzem, ale wciąż stanowi źródło pożywienia dla ludzi i zwierząt. Proces duchowego znaczenia drzew w naszym życiu i kulturze zmniejszył się do roli materialnego surowca potrzebnego do budowy domów i wszelkich przedmiotów powszechnego użytku. Już teraz liczne huragany, trąby powietrzne, ulew, skoki temperatur, osuwanie się gleby, to efekt naszej „pazernej” cywilizacji.

Był las – nie było nas

Jesteśmy my – a lasów wciąż ubywa.

Co najmniej sto lat potrzeba, aby odbudować ekosystem, czyli aby wyrósł dojrzały las. Brak wyobraźni u współczesnych i niewybieganie w przyszłość, poza nasze pokolenie, wróży nam katastrofę ekologiczną i coraz trudniejsze warunki dla życia następnych pokoleń. Przetrwanie społeczeństwa uprzedmiotowionego staje się coraz bardziej chwiejne i nie jest możliwe na długie okresy. Ekologia upomni się o swoje prawa i jeśli zniszczymy przyrodę, to zginie my również my. Las to życie. Las leczy nie tylko nasze ciało, ale i duszę, o czym wie-



dzieli już starożytni. Każde drzewo ma w sobie dar uzdrawiania. Na organizm człowieka najkorzystniej działają drzewa iglaste, szpilkowe, takie jak: sosna, świerk, modrzew, jodła, jałowiec oraz cis. Przebywanie wśród tych drzew to terapia dla całego organizmu. Las iglasty oczyszcza płuca. Zasila nas w tlen i olejki eteryczne, niszczy bakterie i hamuje ich rozwój. Dawni kuracjusze i jeszcze obecni mieszkańcy Otwocka wiedzą o tym najlepiej, kiedy zamiast jechać samochodem, pójdą na spacer i zagłębią się w las. Korzystne biopłydy dla człowieka posiadają również drzewa liściaste. Przede wszystkim dęby, lipy, kasztany, akacje, klony, morwy, a najbardziej cenna jest brzoza i ma szerokie działanie zdrowotne. To piękne, lecz delikatne drzewo jest regulatorem biocenozy i oddziałuje na wszystkie drzewa. Tworzy równowagę i jakby przewodzi innym drzewom w środowisku leśnym. Brzoza działa zewnętrznie i wewnętrznie. Leczy stany zapalne i reumatyzm. Gałązki brzozy neutralizują promieniowanie radioaktywne. Sok z brzozy czyści krew, nadaje twarzy świeży wygląd i chroni przed rakiem płuc. Natomiast hubę brzozową (z Puszczy Białowieskiej i Augustowskiej) stosuje się w postaci zastrzyków lub odwaru.

Ciekawe właściwości ma wiąz, jako drzewo pojednania. Sprzyja tolerancji i ułatwia wybaczenie. Pod tym drzewem godziły się niegdyś zwaśnione rody i skłóceni przyjaciele. Drzewo orzecha wzmacnia siły fizyczne (odporność, wytrzymałość) oraz psychiczne. Modrzew podobnie jak lipa inspirowa twórczo i pomaga w koncentracji. Kasztan regeneruje siły vitalne organizmu, łagodzi stany lękowe, pomaga w leczeniu bezsenności i schorzeń reumatycznych. Natomiast dąb wzmacnia i aktywizuje energię życiową, poprawia odporność na stresy i ma dobroczynny wpływ na prawidłowe krążenie krwi.

Świerki pomagają zdobyć pewność siebie, poczucie własnej wartości oraz podjąć właściwe wyzwania, uczą też obiektywizmu. Sosna – to drzewo gospodarności i energii. Oczyszcza negatywne uczucia, wzmacnia inteligencję, uczy właściwego inwestowania pieniędzy. Dlatego zapewne w Otwocku tak chętnie budowane są osiedla mieszkaniowe, tylko że te kilka sosen, które zostają po wycinkach na nowych osiedlach, nie zregeneruje na pewno sił vitalnych mieszkańców. Reklamy głoszą o mieszkaniach wśród drzew, o czarodziejskich zakątkach wśród przyrody, a to niezupełnie jest prawdą. Na niemal wszystkich otwockich osiedlach brak jest drzew liściastych oraz krzewów ozdobnych, czy nawet bluszczu. Jedynie OSM bardziej dba o te sprawy i tu można spotkać bogaty rodzaj wszelkich roślin np. przy ul. Poniatowskiego i Andriollego. Sytuację zieleni w mieście ratują zadbane ogródki w prywatnych willach. Często kompozycje drzew, krzewów i kwiatów są naprawdę godne podzi-



ul. Świerczewskiego

Tor. B. Matysiak

wu. Każdy skrawek ziemi można wykorzystać na zieleń, czego dobrym przykładem jest blok przy ul. Wyspiańskiego.

Jednak nie wszystkie drzewa działają dobroczynnie na ludzki organizm, a kilka z nich jest nawet szkodliwych. Do nich można zaliczyć osikę, topolę, berberys i dziki bez leśny. Topola, olszyna, osika mają działanie depresyjne i utrudniają gojenie się wszelkich ran. Inne krzewy i drzewa są dla ludzi obojętne, gdyż posiadają słabe bioprądy.

Ulica Armii Krajowej, tak niegdyś reprezentacyjna i zaciszna z powodu dorodnych drzew kasztanowych dziś przedstawia obraz zniszczenia i degradacji. Za murem urosło samoistnie kilka klonów i dębów. Tam właśnie powinno posadzić się jeszcze więcej tych drzew, bo kasztany zbyt blisko jezdni skazane są na zagładę. Miesz-

kańcy osiedli sami powinni domagać się sadzenia drzew liściastych, takich jak brzozy, kasztany, lipy, akacje, dęby, klony, bo te drzewa wspomagają nasze zdrowie fizyczne i psychiczne.

Jeżeli chcemy, aby nasze miasto stało się jak przed wielu laty leśnym ogrodem, aby krajobraz Otwocka nie przypominał pustyni, aby powietrze znów było rześkie i „mahoniowe”, sadźmy gdzie tylko się da krzewy ozdobne, np. bzy i jaśminy oraz drzewa liściaste. Sosen mamy jeszcze na szczęście dużo, ale i one usychają coraz częściej od nadmiaru spalin samochodowych. Otwockie sosny mają różne kształty, niskie, wysokie, powykęcane i rozłożyste, ale wszystkie nas dotleniają. Przy ul. Andriollego, bliżej cmentarza i dalej w stronę Soplicowa i Anielina znajdują się bardzo malownicze, rozłożyste sosny jak kandelabry.

Szkoda, że w Polsce niewiele mamy drzew (nawet w parkach) o nazwie miłorząb. Rośnie we Francji i całej Europie. Jest to drzewo o niewiarygodnej wprost odporności. Przetrwało nawet wybuch bomby atomowej w Hiroszimie. Dorosły miłorząb ma wysokość co najmniej 40 metrów i sięga wysokością nawet 12 pięter. To długowieczne drzewo stanowi ostatni okaz z rodziny ery mezozoicznej i jest najstarszym gatunkiem drzewa rosnącym na świecie. Żyje do 2 tysięcy lat i uważane jest za drzewo święte w niektórych religiach.

Mamy w Otwocku plan zagospodarowania przestrzennego, ale konieczny jest plan rozwoju i strategii krajobrazu, aby nasze domy stały wśród ogrodów i wspianiałej zieleni.

Barbara Matysiak

Na podst.: Stanisław Szwarc-Bronikowski: „Świadkowie naszych dziejów”, Warszawa 2000 r., „Magazyn 2, 3, 4” z 2004 r.





fol. E. Banaszkiewicz

II Muzyczne Lato w

Muzeum Wnętrz w Otwocku Wielkim, będące filią Muzeum Narodowego w Warszawie, gościło w cztery sierpniowe i pierwszą wrześniową niedzielę muzyków światowego formatu.

Wspólna inicjatywa kulturalna Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa” w Warszawie, Muzeum Wnętrz w Otwocku Wielkim, Urzędu Miasta Otwocka oraz Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Karczewie zaowocowała po raz drugi fantastyczną imprezą dla melomanów. Finansowego wsparcia organizatorom udzielił Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego, Urząd Miasta Otwocka i Urząd Miasta Karczew. Kierownictwo artystyczne festiwalu objął Zbigniew Pawlicki, muzykolog i publicysta, który dzielił się z publicznością swą bogatą wiedzą muzyczną.

5 sierpnia przy słonecznej aurze na tarasie Pałacu wystąpił Warszawski Kwintet Akordeonowy. Trupa złożona z czterech akordeonistów i jednej akordeonistki „Polonezem Ogińskiego” rozpoczęła udany korowód po Europie i Nowym Świecie. Wieńce przywitany walcami Jana Straussa – syna powrócił w wydaniu Mozartowskim,

niemiecki Lipsk zabrzmiał „Toccatą” Jana Sebastiana Bacha, a do Rosji zaprosił słuchaczy m.in. „Słowik” Aleksandra Alabiewa i „Taniec z szablami” Arama Chaczaturiana. Za ocean powiedli nas Scott Joplin i nieśmiertelna „Karawana” Duke’a Ellingtona, a do powrotu skłoniły dwa tanga Astora Piazzoli. Oryginalne aranżacje znanych utworów na zestaw akordeonowy niekiedy mogły budzić kontrowersje, ale z pewnością zostały przyjęte przez publiczność z podziwem i szacunkiem dla mistrzowskiego wykonania.

12 sierpnia w samym Pałacu wiolonczelista Roman Jabłoński z akompaniującą mu na fortepianie Krystyną Borucińską zagrał koncert, którego trzecim - niespodziewanym bohaterem stała się pogoda (!). Program zatytułowany „Muzyka słonecznej Hiszpanii” został wykonany przy kanonadzie grzmotów i błyskawicach letniej burzy. Sama natura zainscenizowała spektakl, którego wrażenie z pewnością pozostało w pamięci licznie przybyłych słuchaczy na długo. Fortepian Ignacego Paderewskiego, oświetlony blaskiem słońca, dzielnie wspierał „pierwszą wiolonczelę Rzeczypospolitej”, która sprowadziła do Pałacu hiszpań-



fol. E. Banaszkiewicz



w Otwockim Pałacu



fol. A. Sędek

skie słońce za pośrednictwem utworów Manuela de Falli, Maurycego Ravela, Joaquína Nina, Padre Donosti'ego, Enrico Granadosa, Izaaka Albeniza (pierwszy koncert dał w wieku 4 lat!) i Rosjanina - Aleksandra Borodina. Z ogromnego dorobku scenicznego Romana Jabłońskiego warto wymienić wielokrotne wykonanie Koncertu Wiolonczelowego Witolda Lutosławskiego pod dyrekcją samego kompozytora.

19 sierpnia, znów w plenerze, przywitał melomanów znany zespół „Camerata Vistula” pod kierownictwem Andrzeja Wróbla w repertuarze Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego. W 200. rocznicę urodzin i 140. śmierci kompozytora kameraliści wykonali jego dwa koncerty: Kwartet smyczkowy e-moll, op. 7, oraz Kwintet smyczkowy a-moll op. 35. Zespół znany i ceniony na całym świecie szczyty się prawykonaniami wielu utworów, skomponowanych specjalnie dla tak wybitnego ansamblu, który otwockiej publiczności zaprezentował się w wydaniu smyczkowym. Międzynarodowy Otwocki Festiwal Muzyczny miał już okazję odsłonić jego potencjał fortepianowy i dęty.

26 sierpnia sala balowa Pałacu gościła duet: Urszula Kryger – mezzosopran i Ja-

dwiga Rappe – alt z towarzyszeniem Mariusza Rutkowskiego na fortepianie. Otwockie-Wielkie miało już zaszczyt podziwiać wybitną śpiewaczkę, która tym razem, wraz ze znakomitą alcestką, wykonała utwory napisane na dwa głosy przez Stanisława Moniuszkę, Antona Rubinstein, Piotra Czajkowskiego, Antonina Dwořaka i Johanneśa Brahmsa.

2 września, ku pamięci powstania warszawskiego oraz Marszałka Józefa Piłsudskiego z koncertem pieśni patriotycznych wystąpił Chór Męski im. Wacława Łachmana Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa”. Zespół powstał już 100 lat temu, ale mimo seniorskiej metryki prezentuje się i brzmi doskonale. Pod batutą Mirosława Janowskiego dziarsko odśpiewał „Marsz I Brygady” i szereg kolejnych pieśni wojskowych. Łagodniejsze nuty przywołała interpretacja utworów Stanisława Moniuszki, a do refleksji o walczącej stolicy skłoniły utwory powstańcze, jak „Pałacyk Mihla” czy „Marsz Mokotowa”. Ile tragicznego heroizmu przypomniały „Warszawskie dzieci” Andrzeja Panufnika...

Ewa Banaszkiewicz



fol. A. Sędek



Marian Domański
(dawniej: Finkelman)

ur. 1928. Z zawodu fotograf.
Autor wspomnień, tłumacz.

Dzieciństwo spędził w
Otwocku. Osierocony już na
początku wojny. W wieku 14
lat wyostał się z otwockiego
getta. Od kwietnia 1942 do

maja 1945 ukrywał się – zdany tylko na siebie – we
wsiach wschodniej Polski, zajmując się do prac po-
lowych. Samodzielnie zdobył „aryjskie” dokumenty
na nazwisko Domański. Po wojnie sądownie przyjął
nazwisko, pod którym ocalał.

Mieszkał w Polsce do kwietnia 1969, kiedy wy-
emigrował do Danii. Rok później przeniósł się do
Toronto, gdzie mieszka do dziś.

Do Polski przyjechał ponownie po raz pierwszy
w roku 1993. Następnie gościł w Otwocku przy oka-
zji wydania swoich wspomnień „Moje drogi dzie-
ciństwa 1939-1945” wydanych w roku 2005 przez
lokalną otwocką oficynę wydawniczą „Nowa zie-
mia”. W tym samym roku ukazała się w Bibliotece
„Więzi” tłumaczona przez niego powieść Symchy
Symchowicza „Pasierb nad Wisłą” o przedwojen-
nym żydowskim Otwocku.

Symcha Symchowicz

ur. 1921. Poeta i pisarz języka
jidysz. Autor kilkunastu książ-
zek publikowanych w języ-
kach jidysz, angielskim, he-
brajskim i polskim.

Dzieciństwo i młodość
spędził w Otwocku. We wrze-
śniu 1939 r. wyjechał do

Związku Radzieckiego. Jego rodzina podzieliła los
otwockich Żydów wywiezionych przez Niemców
w sierpniu 1942 roku do obozu zagłady w Treblince
lub zamordowanych na miejscu.

Po zakończeniu wojny wrócił do Polski, a w
1948 roku wyemigrował do Kanady. Zamieszkał w
Toronto. Pracował jako nauczyciel w szkołach he-
brajskich, a następnie przez wiele lat był kurato-
rem muzeum judaistycznego przy kongregacji re-
ligijnej Beth Tzedek w Toronto. Za swe publikacje
otrzymał szereg nagród literackich i odznaczeń.
Jest członkiem Ligi Poetów Kanadyjskich. Aktyw-
nie uczestniczy w działalności na rzecz pielęgna-
cji języka jidysz w Toronto.

Po polsku ukazała się drukiem jego powieść
„Pasierb nad Wisłą” – malownicza, w dużej mie-
rze autobiograficzna, opowieść o życiu społeczno-
ści żydowskiej w Otwocku przed II wojną świa-
tową. O książce tej noblista Elie Wiesel napisał:
„Nie byłem nigdy w Otwocku, ale dzięki Pańskiej
książce mogłem odczuć, że wędruję w sobotnie
popołudnie ulicami tego miasta”.

„Pasierb...” nad Świdrem



fol. mg

**O przedwojennym Otwocku, przeżyciach z czasów wojny i wrażeniach
po wizycie w dawno nie odwiedzanym mieście opowiadali uczestnikom
wieczoru autorskiego, zorganizowanego w ramach obchodów 65. roczni-
cy likwidacji otwockiego getta, Symcha Symchowicz i Marian Domański.**

„Rzadko się zdarza, żeby piewca mia-
sta nie był w nim przez 59 lat” – stwierdził,
otwierając spotkanie w „Cafe MDK” Zbi-
gniew Nosowski, „a mimo to tak świetnie je
opisywał”. Symchowicz, który ostatni raz
odwiedził Otwock w 1948 roku, z zadzi-
wiająco, niemal fotograficzną pamięcią
opowiadał o obrazach ze swego dzieciń-
stwa: miejscach i ludziach, których zapa-
miał pomimo upływu czasu, i z którymi
spotkać się można na kartkach jego książ-
ki.

Podróż sentymentalna

Niestety, sprowokowane przez publicz-
ność porównanie Otwocka sprzed lat z
Otwockiem współczesnym nie wypadło ko-
rzystnie dla tego drugiego: „Po 59 latach
znalazłem moje rodzinne miasto bardzo
zmienione i mniej romantyczne niż wtedy,
gdy je opuszczałem...” – stwierdził z roz-
brajającą szczerością Symchowicz. „Co się
stało z dorożkami czekającymi na pasa-
żerów przed stacją? Co się stało z pensjonata-
mi? Nie ma tu już letników z Warszawy,
którzy spędzali tu całe lato: matek z dzieć-
mi oraz ich mężów i ojców, którzy dołącza-
li do swoich rodzin na sobotę i niedzielę.
Ależ było wtedy wesoło” – wspominał
utrwalone w pamięci obrazki starego
Otwocka. Ilustracją do tych wspomnień były
fragmenty „Pasierba nad Wisłą” – jedynej
powieści, której akcja w całości toczy się w
Otwocku, oraz wiersze czytane przez auto-
ra w jidysz, w którym tworzy na co dzień,
oraz ich polskie tłumaczenia. „Warto było
tu przyjechać po tych latach” – podsumo-
wał swoją wizytę w Otwocku Symchowicz.

„Upamiętniliście Żydów otwockich i kar-
czewskich. Doceniliście ich udział w roz-
woju miasta. Długo będziemy pamiętać o
gorącym przyjęciu, wzruszającą uroczy-
stość na rampie i przy kamieniu przy ulicy
Reymonta.”

Znajomi z Toronto

„Mam taki zwyczaj, że chodzę po ma-
łych księgarniach w Toronto, gdzie mieszkam.
W czasie jednej z takich wizyt znalazłem
książkę o Otwocku” – wspominał po-
czątki znajomości z Symchowiczem drugi
z bohaterów wieczoru, autor „Moich dróg
dzieciństwa 1939-1945” – Marian Domański.
„Od razu zapytałem księgarza, gdzie
mogę znaleźć jej autora. Od niego dowie-
działem się, że niedługo będzie miał uro-
dziny, że jest bardzo popularny w Toronto
przez swoją działalność i na pewno na uro-
czystości będzie obecnych wielu gości,
znajomych i przyjaciół. I rzeczywiście. Na
imprezie podszedłem do niego, przedsta-
wiłem się i powiedziałem, że też jestem z
Otwocka. I tak to się zaczęło.” To właśnie
tej znajomości i przyjaźni zawdzięczamy
polski przekład „Pasierba...” i tegoroczną
wizytę. „Od dawna namawiałem Symchę
na przyjazd do Otwocka na 65. rocznicę
likwidacji getta. Ale on odkładał załatwie-
nie paszportu na ostatnią chwilę. Jednak
wszystko się udało i jesteśmy tu” – wyznał
Domański.

Według zapowiedzi obu autorów to nie
ostatnia wizyta w ich mieście. Mają zamiar
jeszcze tu wrócić. Czekamy więc na kolej-
ne spotkanie.

mg

Nachum znaczy „Pocieszyciel”

Popularność, jaką w Otwocku zdobyły jego wspomnienia z czasów dzieciństwa i młodości, obserwowalna była zwłaszcza podczas wieczoru autorskiego w wypełnionej po brzegi sali „Cafe MDK”, i po jego zakończeniu, w długiej kolejce oczekujących na autograf i krótką rozmowę z autorem. „Mieszkam w Otwocku od dziecka i nigdy nie zdawałam sobie sprawy, z tego, jak tu było przed wojną” – dało się słyszeć z kolejki oczekujących po dedykację. Popularność książki Symchowicza znacznie utrudniła do niego dostęp i pozwoliła na zadanie jedynie kilku pytań.

M.Gągała: Muszę przyznać, że jak zapewne wielu obecnych na tej sali, „pochłonęłam” Pańską książkę w jeden wieczór. Być może dlatego, że opisuje pan w niej miejsca dobrze mi znane, ale jednak odmienione przez upływ czasu, trudną historię, jednak nadal rozpoznawalne dla mieszkańca tego miasta. Otwock widziany oczami głównego bohatera, Nachuma, ogranicza się zaledwie do kilku ulic. Czy rzeczywiście tak wyglądało to miasto zapisane w pańskiej pamięci – pełne wąskich uliczek i zaułków?

S.S.: Rzeczywiście w „Pasierbie” skupiłem się na opisie ulicy Świderskiej i jej najbliższej okolicy. Ale powód jest prosty – wychowałem się tu i tu dorastałem. Tu stoi nadal mój rodziny dom, w którym znajdował się warsztat mojego ojca, a później jego restauracja. Na Górnej stała bożnica, do której chodził w sądne dni mój ojciec. Tu mieszkał mój przyjaciel Abram Kleiman, syn zegarmistrza. We wrześniu chciał uciec do Szwajcarii, ale nie starczyło mu odwagi. Został i zginął... Ale chodziłem także na drugą stronę torów. Nie ograniczałem się tylko do otwockiego sztetl. Wspominałem rabinów, którzy tam mieszkali. Odwiedzałem kolegów mieszkających w innych częściach miasta. Jeden z nich mieszkał zaraz za wiaduktem, nad schodkami, koło kina Łopaty. Inna koleżanka z klasy, moja pierwsza miłość, mieszkała w dużej, piętrowej willi na rogu ulicy Kościuszki i Kościelnej, gdzie na pierwszym piętrze mieścił się warsztat krawiecki jej ojca. Spacerowaliśmy po ulicy Parkowej (dziś Filipowicza - przyp. red.), do szkoły chodziłem wzdłuż Karczewskiej... Jak pan widzi, Otwock moich wspomnień to nie tylko Świderska, Górna, Joselewicza (Bazarowa) i Kupiecka.

M.G.: Jasne jest, że „Pasierb...” to w znacznej mierze powieść autobiograficzna, a Nachum to Pan.

S.S.: Tak. To jedyna postać z żyjących do tej pory bohaterów książki, której zdecydowałem się zmienić imię. Nachum to imię symboliczne. Oznacza osobę, która przychodzi do domu zmarłego, aby pocieszyć jego rodzinę. To „Pocieszyciel”.

M.G.: Odwiedził Pan to miasto po raz pierwszy od 59 lat. Czy Otwock bardzo się zmienił? Czy zostało w nim choć trochę z tego, co opisuje Pan w „Pasierbie...”?

S.S.: Otwock nie jest już tak romantyczny, jak przed laty. Nie ma dorożek, pensjonatów, letników, rabinów... Jeden z nich miał taki zwyczaj – policzkował ludzi – a to było wielkie szczęście być przez niego spoliczkowanym. Jak żenił się syn cadyka, to było święto. Zjeżdżali się chasydzi z całego kraju, a miejscowi na nich zarabiali. Tańczyli, śpiewali, ciągnęli się za brody. Było wtedy bardzo wesoło. Niektóre budynki i ulice, które pamiętam, ciągle jeszcze stoją, ale to już nie jest to samo.

M.G.: Pańska książka przywodzi na myśl prozę Brunona Schulza. Waszych bohaterów łączy przede wszystkim pochodzenie i małomiasteczkowa atmosfera Otwocka i Drohobycza.

S.S.: Nigdy nie czytałem tej książki. Ale słyszałem o Schulzu, jego twórczości, i o tym, co go spotkało.

M.G.: Nachum, główny bohater pańskiej powieści, wywodzi się z klasy robotniczej i żyje w głęboko rozwarstwionym społeczeństwie. W okresie młodości buntu przeżywa również fascynację socjalizmem. Widząc dzisiejsze zainteresowanie Pańską książką, wspomnieniami i Pańską osobą czy spodziewał się pan te prawie 70 lat temu, że trafi pan kiedykolwiek na otwockie salony?

S.S.: Nawet niedawno nie spodziewałem się takiej popularności. Rozumiem, że wypływa to z faktu, że piszę o Otwocku, którego już nie ma, ale i tak sukces jest dla mnie niespodzianką. Nie spodziewałem się, kiedy pierwszy raz spotkałem Domańskiego, że przetłumaczy on moją książkę na język polski. To wszystko dzięki Domańskiemu i Nosowskiemu, który ją tu w Polsce wydał.

M.G.: Dziękuję z rozmową i do zobaczenia podczas kolejnej Pańskiej wizyty w naszym mieście.

Maciej Gągała

Mówi Symcha Symchowicz:

Po 59 latach znalazłem moje rodzinne miasto bardzo zmienne i mniej romantyczne niż wtedy, gdy je opuszczałem...

Wówczas na placu przed stacją kolejową stał szereg czarnych dorożek zaprzężonych w konie. A przy peronie dyżurowali ubrani w specjalne mundury przedstawiciele różnych pensjonatów, którzy nawoływali, zapraszając do siebie przybyszów z Warszawy. W letnie wieczory grała muzyka w cukierni Adamkiewicza przy ulicy Kościelnej, a ludzie tańczyli na podwórku pod gwiaździstym niebem. A jakże było wesoło na plaży w Świdrze, na złotym piasku nad płytkim, jasnym strumieniem rzeki... Zimą miasto było bardziej przyciszone, bo przeważająca część ludności – zwłaszcza żydowskiej – żyła z zarobków uzyskanych w sezonie letnim. Ale my, dzieciaki, mieliśmy wówczas nasze zimowe uciechy. Na placu wewnątrz podwórka przy torach kolejowych urządzano publiczną ślizgawkę. Grała tam muzyka, a dziewczęta i chłopcy krążyli wesoło na łyżwach.

Czasami w soboty lub niedziele wybieraliśmy się wzdłuż ulicy Reymonta na wzgórze Meran, aby tam szybko zjeżdżać w dół na sankach. To życie przeminęło – odmienił je czas i okrutna historia. Jednakże warto było nam tu przyjechać, aby doświadczyć Waszej szczerzej gościnności i gorliwości w upamiętnianiu życia otwockich i karczewskich Żydów, w przypomnieniu ich wkładu w rozwój miasta. Widzieliśmy na własne oczy Wasze starania, aby ocalić to, co pozostało na cmentarzach w Karczewie i Anielinie. Zwiedzaliśmy Muzeum Ziemi Otwockiej, gdzie pan Sebastian Rakowski pokazał nam wystawione dokumenty i fotografie żydowskich mieszkańców miasta, a wśród nich zdjęcie mojej rodziny z 1938 roku.

Na długo pozostanie w naszej pamięci niedzielny wieczór 65. rocznicy likwidacji otwockiego getta, marsz pamięci i modlitwa przy kamieniu na ulicy Reymonta. Podobnie jak wczorajsza wizyta w Warszawie u pani Ireny Sendlerowej, która uratowała około 2,5 tys. żydowskich dzieci. Mieliśmy okazję spędzić kilka godzin w przepięknej „Śródborowiance”, czyli żydowskim domu wypoczynkowym, gdzie odbywa się w tym miesiącu międzynarodowe seminarium języka i kultury jidysz. Spotkałem tam między innymi kilkoro młodych Polaków, którzy chcą zapoznać się z literaturą i kulturą Żydów polskich.

Przed wyjazdem z Toronto byliśmy zaproszeni z Marianem Domańskim do konsula Rzeczypospolitej Polskiej, pana Piotra Konowrockiego. Obiecaliśmy złożyć mu sprawozdanie z naszej wizyty w Polsce. Obaj należymy także do Fundacji Dziedzictwa Polsko-Żydowskiego, której działacze na pewno z zacięciem będą słuchać, jak nam tu było. Chcę Państwu podziękować w imieniu własnym i Mariana Domańskiego za Waszą pomoc, gościnność i przyjaźń okazywane nam przez cały czas naszego pobytu w Otwocku.

Dziękujemy Społecznemu Komitetowi Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich za zaproszenie. Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy się przyczynili do powodzenia tej wizyty. Dziękujemy serdecznie panu Prezydentowi Otwocka, Zbigniewowi Szczepaniakowi, za przyjęcie i podarunki, jakie nam przekazał, oraz za wszelką pomoc w organizacji naszej wizyty. Na koniec dziękuję z serca licznym nieznanym mi osobom otwockanom, którzy prosili mnie o składanie autografów na mojej książce. Widziałem, że nie tylko tę książkę kupili, ale też czytali, a niektórzy nawet studiowali, bo pamiętają wszelkie szczegóły mojej opowieści.

Żegnając się z Wami, życzę każdemu z tu obecnych i wszystkim otwockanom zdrowia i zadowolenia w życiu osobistym i społecznym. Do widzenia! Może naprawdę jeszcze się zobaczymy.

Otwock–Uzdrowisko–1928

Z biblioteki domowej odziedziczyłam wielką, opasłą, oprawną w imitację skóry, ciężką, 1110-stronicową, dużego formatu – księgę „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918 - 1928”. Rzecz ukazała się w 1929 r., drukiem „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” w Krakowie.

Całe opracowanie zostało podzielone na VI działów gospodarki narodowej, w tym dział o uzdrowiskach, a w nim tekst o naszym Otwocku. Jan Rozwadowski, prezes Polskiej Akademii Umiejętności, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, we wstępie do II wydania napisał: „Czym ma być ta księga? Może będzie naprawdę lekarstwem na zalewający nas i nie tylko ludzi starszego pokolenia, tępy, beznadziejny pesymizm”. Jak wynika z dalszej części wstępu, księga miała być odpowiedzią, czy też antidotum na trudności gospodarcze, ekonomiczne i wszystkie inne, z jakimi borykała się młoda II Rzeczypospolita. Księga ukazała się w 3 lata po przewrocie majowym, w czasie, kiedy ster rządów w Polsce przejęła sanacja. Dlatego wszystkie teksty tej księgi powierzono wybitnym autorom, by nie zawierały czynnika propagandowego, w przeciwieństwie do ówczesnej prasy, co wyraźnie podkreślał prof. Rozwadowski. Ja przestudowałam rozdział poświęcony polskiemu uzdrowiskom, stwierdzając z satysfakcją, że za-

wiera istotne materiały dotyczące Otwocka-Uzdrowiska.

Tekst opracowania tematyki uzdrowiskowej jest pióra dr. Ludomiła Korczyńskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezesa i członka honorowego Polskiego Towarzystwa Balneologicznego. Prof. Korczyński napisał: „Polska przedwojenna historia polskiego zdrojownictwa i polskich uzdrowisk składa się z trzech do pewnego stopnia odrębnych rozdziałów. Nie mogło być inaczej w rozdartym na trzy części kraju, z których każda żyć musiała w innych warunkach gospodarczych i kulturalnych(...) Jedynym czynnikiem utrzymującym zasadniczą łączność naszego zdrojownictwa we wszystkich trzech zaborach byli lekarze, a jedyną sposobność do jej zdokumentowania - tworzyły zjazdy lekarzy i przyrodników, później także balneologiczne”.

Definicja uzdrowiska to wg Korczyń-

Zakład
lecniczy dyjetetyczno-hygieniczny

zatwierdzony przez odnośne władze

J. PRZYGODY

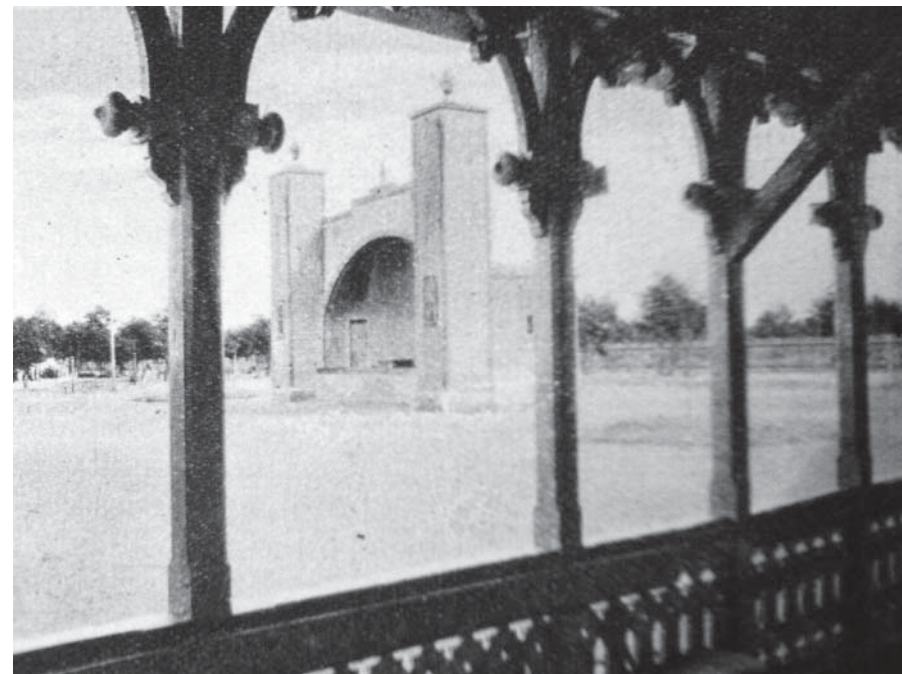
ul. Warszawska (dom własny).
(OTWOCK).

Otwarty cały rok. Specjalna kuchnia dla izraelitów, ściśle stosując się do wskazań lekarzów.

Lekarz stale odwiedza chorych dwa razy tygodniowo; w razie zaś potrzeby — w każdym czasie.

Leżalnie oszklone.

Ceny przystępne.



skiego – „miejscowość obdarzona przez przyrodę czynnikami, zdolnymi wywierać wpływ na ustrój ludzki i wzniecać w nim korzystne dla zdrowia odczyny fizjologiczne. Tego rodzaju czynniki tkwią, napisał dalej profesor, we właściwościach podniebienia – klimatu i w wodach mineralnych. Uzdrowiska, w których podstawowy czynnik leczniczy tworzy klimat, a więc powietrze – nazywają się stacjami klimatycznymi; uzdrowiska, w których górujące znaczenie posiada woda – noszą nazwę uzdrowisk lub kąpielisk”.

Znany Przewodnik Cz. Rokickiedgo wymienia i opisuje 440 uzdrowisk i letnisk w Polsce, w tym w woj. Warszawskim 42, obejmujące także bazę uzdrowiskową Otwocka. Patriotyzm lokalny każe mi podkreślić, że Otwock znalazł się wśród takich znakomitości jak Zakopane, Krynica, Truskawiec, Iwonicz, Ciechocinek, Rabka, Nałęczów, Druskienniki, Szczawnica, Busko i inne. O naszym Otwocku autor napisał:

„Otwock miasto uzdrowisko, oddalone od Warszawy o 24 km, wybijające się w latach ostatnich jako pierwszorzędną miejscowość klimatyczna i uzdrowisko dla cierpień dróg oddechowych i serca. Gdyby nie brak nowoczesnych inwestycji uzdrowiskowych, jak wodociągów, kanalizacji itp. urządzeń zdrowotnych, stanowiłby Otwock najbardziej dzisiaj wzięte uzdrowisko, ze

względem na bezkonkurencyjne warunki klimatyczne, sprzyjające w znacznie wyższym stopniu leczeniu ciężkich stanów gruźlicy niż podgórskie stacje klimatyczne. W latach ostatnich zjeżdżało się tu ponad 16 tys. letników i kuracjuszy. Istnieją tu dwa sanatoria z urządzeniami dla wodolecznictwa i elektroterapii, dla dorosłych i dla dzieci, powiatowe sanatorium i inne mniejsze zakłady. Nadto magistrat warszawski wybudował tu wielkie sanatorium, a w budowie znajduje się również wielki zakład przyrodniczo-leczniczy z kasynem. Pod Otwockiem powstaje miasto-ogród Śródborów.

Opodal Otwocka, w odległości 20 km od Warszawy, leży w ładnej okolicy, wśród piasków i sosnowych lasów lotnisko Świdler, ściągające obecnie ponad 7 tys. letników rocznie. Miejscowość ta nie posiada najkonieczniejszych urządzeń zdrowotnych i lotniskowych, cieszy się jednak dość znaczną frekwencją ze względu na wyborną plażę, ożywcze powietrze leśne i dogodną komunikację z Warszawą.

Przedstawiając Czytelnikom „Gazety Otwockiej” wybrane teksty o naszym mieście sprzed 80 lat pragnę zwrócić uwagę na rangę i prestiżowe miejsce Otwocka na mapie polskich uzdrowisk. I to zaledwie w 12 lat po otrzymaniu praw miejskich i w 5 lat po otrzymaniu przez miasto statusu uzdrowiska.

Miasto miało prze-ważnie piaszczyste ulice, śladową kanalizację i wodociągi, śmieci sprzątały dozorczy, a wyrastające jak grzyby po deszczu różnie wyposażone pensjonaty nie zawsze oferowały najwyższy standard. Nie mniej jednak ojcowie miasta potrafili Otwock wypromować, wykorzystując pełne bogactwo natury czyli otwocki klimat. Towarzystwo Przyjaciół Otwocka od wielu lat stawia pytanie: „Otwock – uzdrowisko – przegrana czy wciąż aktualna szansa?”. TPO było także organizatorem dwóch seminariów na ten temat z udziałem wybitnych specjalistów, jak 4 lata temu prof. Ma-deyski. Niestety, nie zanosi się na to, by cokolwiek w tej kwestii drgnęło...

Proszę nie traktować mego głosu w tej sprawie jak nostalgicznego wołania z utopijnym podtekstem. Tyle się mówi o włączeniu się mieszkańców Otwocka w pro-

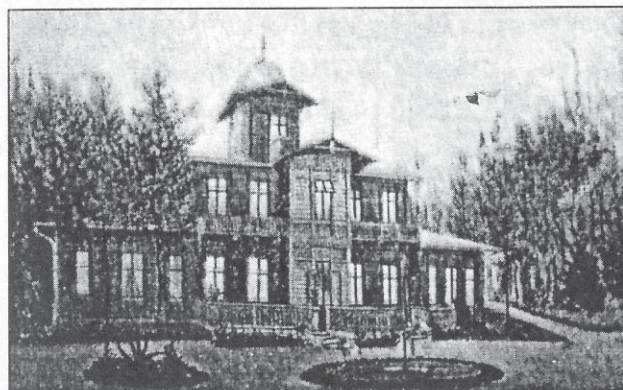
mocję miasta. Otóż, moim skromnym zdaniem nic tak nie wypromuje naszego miasta jak baza wypoczynkowo-rekreacyjno-lecznicza, w której główną rolę będzie grał otwocki klimat, jego piaski i sosny. W przeciwnym razie świetność Otwocka przejdzie do historii.

Barbara Dudkiewicz

Sanatorium dla chorób dróg oddechowych

Dr. GEISLERA

w OTWOCKU



Ogólny widok Sanatorium.

Wspomnienia

Pierwszy dzwonek

Jakże zupełnie inne znaczenie miały te słowa w roku 1945 niż obecnie. Parę miesięcy wcześniej zakończyła się długa, straszna okupacja niemiecka. Jest okres wakacji, które w normalnych czasach były okresem wypoczynku i radości dla całej masy młodych ludzi po dziesięciu miesiącach nauki w szkołach. Teraz ten okres wakacyjny ma zupełnie inny wymiar. Zbliża się wreszcie czas, kiedy będzie można pójść do prawdziwej polskiej szkoły. Kończy się czas tajnych kompletów, tajnego nauczania w strachu przed okupantem. W tym minionym sześcioleciu wszyscy, którzy podlegali obowiązkowi nauczania, w różnych formach zdobywali wiedzę, a teraz wreszcie jawnie i otwarcie będą uczeni w polskich szkołach przez polskie nauczycielki.

Gdy tylko zaczęły obowiązywać w mieście normalne warunki życia – o ile można mówić o normalnych warunkach w zniszczonym działaniami wojennymi kraju – nauczyciele zaczęli organizować szkolnictwo. No, ale jak tu zakwalifikować uczniów do poszczególnych klas, kiedy uczyli się w najróżniejszych warunkach z najróżniejszych podręczników? Zorganizowano coś w rodzaju egzaminu kwalifikacyjnego, na podstawie którego określono, kto do jakiej klasy trafi. Efekt był zaskakujący, np. w czwartej klasie, do której ja zostałem zakwalifikowany, obok uczniów w wieku 9 – 10 lat byli uczniowie kilkunasto, a może i kilkudziesięcioletni. Bardzo często byli oni jeszcze w mundurach, chociaż bez dystynkcji. Zarówno my młodzi, jak i nauczyciele mó-

wiliśmy do nich „proszę Pana”. Jednak w bardzo krótkim czasie, po paru miesiącach, zniknęli oni ze szkoły – nie zawsze dobro-wolnie.

Największym problemem naszej szkoły, Szkoły Podstawowej nr 1, jak wielu innych szkół w Polsce, było umeblowanie klas. Na początku nauki rodzice i kierownictwo szkoły porozumieli się i każdy, kto tylko mógł, przynosił do szkoły własne meble. Były one najróżniejsze. Ja np. przyniosłem stolik, przy którym uczyłem się w domu. Miał wysokość kuchennego taboretu. A do niego składany stołeczek o wysokości odpowiedniej do tego stolika. Ktoś inny przyniósł okrągły stolik ogrodowy i krzesło z wikliny. To wszystko jednak było mało ważne; najważniejsze, że mogliśmy się uczyć.

Z czasem to nasze wyposażenie zniknęło, bo kierownictwo zdobywszy fundusze mogło kupić normalne meble szkolne.

Szkola nie była skanalizowana, na jej terenie stało WC – drewniana budka dwukabinowa (damska i męska), tzw. sławojka. Podłogi w szkole były z drewnianych desek, które zostały posmarowane na czarno tzw. pyłochłonom, ponieważ nie obowiązywały jeszcze pantofle szkolne. Boisko to był plac, na którym w pierwszym okresie bramki do gry w piłkę stanowiły złożone na kupkę ubrania i teczek. Była za to sala gimnastyczna z podłogą z klepek, choć na początku bez wyposażenia. Dopiero z czasem pojawił się pierwszy sprzęt: ławeczki szwedzkie i drabinki przyściennie.

Każdy dzień nauki zaczynał się odśpiewaniem „Kiedy ranne wstają zorze”. Potem, gdy zlikwidowano w szkołach religię i krzyże w klasach, tę pieśń zastąpiono inną – „Naprzód młodzieży świata”...

Atrakcją była kolejka wąskotorowa, jadąca do Karczewa lub z powrotem. Ogrodzenie szkoły liczyło na pewno ponad 100

metrów i rozrywka polegała na tym, że wskakiwało się na stopień wagonika kolejki i po przejechaniu wzdłuż ogrodzenia wyskakiwało z pociągu. Niestety było parę wypadków – na szczęście nie śmiertelnych – i ustanowiono wówczas dyżury przy furtkach.

Okres okupacji zamącił nie tylko normalny tryb nauczania w szkołach, ale również tryb przystępowania do I komunii świętej. Pierwsza zbiorowa komunia powojenna odbyła się w maju 1946 roku. Ponieważ w minionych latach takie uroczystości nie odbywały się, zebrała się nas, pierwszokomunijnych całkiem duża gromada, tak że jedyny istniejący kościół – świętego Wincentego a' Paulo był zapchany po brzegi. Nie wszyscy dorośli zmieścili się w kościele. Ubrani byliśmy bardzo różnie, ale bardzo schludnie. Najczęściej w białe bluzki i ciemne spódnice – to dziewczęta, a chłopcy w białe koszule i jakieś spodenki (z reguły krótkie). Jedynym obowiązkowym strojem były białe skarpetki. Ja miałem ponadto kupione pierwsze sandały. Po uroczystościach kościelnych prezentami, które otrzymaliśmy, były zwykłe obrazki, czasem łań-

cuszki z medalikami i książeczki do nabożeństwa. To były dla nas wspaniałe prezenty. Niektórzy z nas zostali zaproszeni przez rodziny do kawiarni Adamkiewicza na lody lub ciastka – to były przyjęcia komunijne.

W okresie nauki szkolnej nie tylko uczyliśmy się, ale wykonywaliśmy różne pożyteczne rzeczy. Była wówczas np. akcja odbudowania lasów zniszczonych przez działania wojenne. Robiło się tzw. zalesianie. My też zostaliśmy włączeni w tę akcję. Zasadziliśmy cały teren pomiędzy ul. Andriollego a Poniatowskiego (klin, na którym obecnie stoją bloki). Byliśmy dumni widząc, jak te drzewa rosną, a potem smutni, kiedy laszek zniknął.

Naukę w Szkole nr 1 im. Wł. Reymonta zakończyliśmy w roku 1949. Nasze drogi rozeszły się w różne strony, ale wielu z nas do dzisiaj utrzymuje kontakty, bo przyjaźnie są najważniejsze. Minęło od pierwszego dzwonka ponad 60 lat. Jakże inaczej brzmi on dziś, a ci, co teraz zaczynają szkołę, docenią to wydarzenie też, gdy będą dorośli.

Jerzy Howiecki



Zakończenie nauki w szkole podstawowej, rok 1949. Nasi nauczyciele: 1. Miśniakiewicz, 2. Scheibletowa, 3. Musiałówna, 4. Ośko, 5. ks. Krajewski, 6. Kosicka, 7. wychowawczyni kl. VII – Pieczyńska, 8. kierownik szkoły – L. Scheiblet, 9. Miśniakiewicz, 10. Wyrąbkiewicz, 11. Witczak

Przeciwko degradacji

Po otrzymaniu kolejnego numeru „Gazety Otwockiej” nr 7 (178) na lipiec i sierpień 2007 r. natknąłem się na artykuł, który przeczytałem dwukrotnie z satysfakcją i zadowoleniem. Artykuł autorstwa Ireny Fijałkowskiej zatytułowany: „Sprawą najważniejszą jest powstrzymanie degradacji” mam nadzieję pobudzi wielu ludzi do refleksji i namysłu nad światem, w jakim żyjemy, a o ile już nie pobudził, to powinno się to stać.

Należę do pokolenia, które przeżyło wiele najróżniejszych zdarzeń i wypadków nazywanych niejednokrotnie zakrętami historii. Nie ze wszystkimi wypowiedziami autorki się zgadzam, ale jest wiele, które są zgodne z moimi poglądami i dziwię się sobie, że nie ośmieliłem się do tej pory o tym napisać.

Nasz poeta przed 450 laty przypominał o posiadaniu przez nas, Polaków, własnego języka, bowiem wówczas zalewała nas francuszczyzna. Lecz jakie to małe przestępstwo, wobec tego, co się dzieje obecnie z naszym językiem. Delikatnie mówiąc, nasz język się „zeszmacił”. Stosowanie na porządku dziennym nazw i zwrotów obcojęzycznych jest minimalnym wykroczeniem wobec zapanowania we wszystkich dziedzinach stosowania języka polskiego – wulgaryzmu. Największe zasługi na tym polu niestety mają ludzie, którzy powinni dbać o czystość tego majątku, jaki ma naród, czyli języka ojczystego. Pisarze w swoich książkach, dramaturdzy w swoich sztukach, aktorzy w granych rolach uznają, że im więcej wulgaryzmu, tym lepiej, tym bardziej nowocześnie, tym lepiej trafiają do odbiorców. Tak, rzeczywiście trafiają do odbiorców. Przecież jeszcze tak niedawno, gdy dziewczyna idąca z chłopakiem usłyszała tak niewinne teraz przekleństwa jak „cholera” czy „psia krew” odchodziła od niego bez pożegnania. Teraz im więcej takich słów ona słyszy, tym lepiej, bo on jest nowoczesny, bo on z niczym się nie liczy. Tak on, jak i niestety ona, z niczym się nie liczą. Mieszkając w Warszawie korzystam często ze środków lokomocji miejskiej i jestem zaskoczony, gdy ktoś dostrzeże mój wiek i ustąpi mi miejsca. Kiedyś byłbym zaskoczony, gdy nie ustąpił. Coraz częściej w życiu codziennym ma zastosowanie zasada z anegdoki. - Nie ma teraz dżentelme-

nów – mówi starsza pani, na co młody człowiek: – Dżentelmenów jest dużo, tylko miejsc nie ma.

W swoim artykule autorka poruszyła temat teatru. Temat wyjątkowo dla mnie ważny, bowiem z tą dziedziną kultury jestem związany przez całe prawie życie. Ojczym mojego ojca był aktorem, reżyserem, nauczycielem i założycielem Domu Artystów Weteranów w Skolimowie, matka moja była przez wiele lat czynną aktorką amatorskiego ruchu teatralnego. Moim zdaniem całe zło zaczęło się od, nazwijmy to, bardzo niewinnych eksperymentów, kiedy Balladyna wjechała na scenę na motorze. Potem coraz częściej główni twórcy spektakli teatralnych – reżyserzy postanowili na nowo odczytać napisane kilkadziesiąt, czy też kilkaset lat temu sztuki teatralne. Z tych eksperymentów zaczynają się pojawiać potwory, których nie rozumieją nie tylko ludzie, którzy mieli okazję widzieć te utwory w wersji nieudziwnionej, ale również młodzi, którym chciano je pokazać w wydaniu „na nowo odczytanym”. Na scenach pojawiają się sztuki obcych krajowo (co nie jest wadą), ale obcych również pod względem potrzeb dobrej sztuki. Niewiele jest z tego pożytku, bo i niewiele jest w tym treści. Coraz bardziej z polskiej sceny zni-

kają polscy autorzy z lat minionych, a przecież Polska w tej dziedzinie może się pochwalić wielu wybitnymi twórcami.

Degradacja tych dwóch omówionych przeze mnie spraw życia codziennego i kulturalnego mogłaby wystarczyć, są jednak jeszcze dwie dziedziny ze sfery kultury mogące mieć i mające duży wpływ na degradację naszego społeczeństwa. Pierwsza to filmy zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci – zagraniczne i polskie. Filmy dla dzieci, które uzyskują największy popyt wśród widzów małoletnich, to niestety filmy walki, przemocy, bez żadnych moralnie poprawnych puent. Filmy dla dorosłych też w większości to przemoc i walka, dodatkowo okraszona słownictwem jak z rymstoka. Czasami zastanawiam się, co myślą sobie uznawani za aktorów z najwyższej półki, gdy z ich ust płyną słowa, których nawet w myślach powinni się wstydić. Następną dziedziną, gdzie niestety też widać degradację, jest muzyka. Coraz mniejsza jest słuchaczy muzyki klasycznej, bowiem nikt młodzieży nie uczy jej słuchania, a tzw. muzyka lekka, łatwa i przyjemna (jak kiedyś mówił L. Kydryński) coraz częściej przestaje być taka ze względu na zasadę, że im więcej decybeli, tym lepiej, im więcej bezsensownych słów, tym lepiej również.

Mam nadzieję, że mój głos w dyskusji wywoła dalsze głosy i może doprowadzi do jej rozszerzenia póki jeszcze nie jest za późno. Społeczeństwo zdegradowane to społeczeństwo słabe.

Jerzy Howiecki

List do redakcji

Niech żyje nasz Szpital Powiatowy przy ul. Batorego 44!

Ostatnio siedem dni byłam tam na Oddziale Wewnętrznym (20-26.VII.07 r.) i otrzymałam wszechstronną opiekę medyczną. Postawili nie tylko mnie na nogi. Personel pracuje jak mrówki, a o strajku wiadomo tylko z plakatu. Taki szpital publiczny dostępny dla wszystkich, a nawet dla bezdomnych, powinien pozostać. Nigdy nie powinien być sprywatyzowany.

Pracownicy szpitala, wszyscy solidarnie nie pozwólcie, by szpital okradano. Pomóżmy obecnemu rządowi budować państwo solidarne, a nie „kastowe”,

tj. bogaczy i nędzarzy, tak jak w Indiach. Nędzarze mają prawo umierać na ulicy. Przez 50 lat rządu PRL corocznie wysyłały delegacje do Indii i tych nauczycieli tzw. kultury wschodu jest 2-3 tys. Powstały różne sekty, by naszą kulturę i wiarę zainfekować i rozbić. Najpierw zrobiono nas nędzarami (bez uwłaszczenia), a teraz chce się nas pozbawić opieki społecznej?

Wszyscy brońmy i chrońmy nasze dziedzictwo narodowe!

St. Jakubik

Nie bądźmy okrutni

Niektórzy twierdzą, że osoby kochające zwierzęta nie są zdolne do krzywdzenia ludzi. Mam co do tego poważne wątpliwości. Jeśli w każdym z nas drzemie chochlik zachęcający do poniżania innych, lepszych, zdolniejszych i biorąc górę nad rozsądkiem, pozwala na zarzucanie im złych intencji w każdym działaniu - przeraża. Zwłaszcza negatywna ocena każdego planu i działań wybitnych obywateli budzi obawę, że przesadne pieszczoty w domu pieska czy kotka rekompensowane jest obrzucaniem błotem współobywateli, często polityków. Coś w tym jest. Polak jest zdolny do wielu przewrotności.

Znane są takie przypadki. W okresie I wojny światowej i po jej zakończeniu gen. Władysław Sikorski dwukrotnie był oskarżony o nieuczciwość, niełojalność, nawet o przestępstwa finansowe. W jednym z tych oskarżeń fatalną rolę odegrał sławny pisarz, Wacław Sieroszewski. Okazało się to okrucieństwem w stosunku do człowieka, który był wybitnym patriotą, oddającym całe swoje zdolności sprawie tworzenia Armii Polskiej i walce z bolszewikami. Lojalny wobec Marszałka Józefa Piłsudskiego po wojnie organizował zaopatrzenie Wojska Polskiego przez fabryki krajowe. Został przez sąd oczyszczony całkowicie z zarzutów. 40 ważnych i sławnych obywateli wydało mu opinię „człowieka o nieposzlakowanej uczciwości”. Jednak został odsunięty od czynnej służby wojskowej (aż do II wojny światowej).

Podobnie było z zarzutami w stosunku do Eugeniusza Kwiatkowskiego, wybitnego współtwórcy COP (Centralnego Okręgu Przemysłowego). Oczyszczony z podejrzeń o złe decyzje został przeniesiony na Wybrzeże, celem rozbudowy Gdyni. Ten świetny organizator stworzył nowoczesne miasto i port Gdynię - nasze okno na świat, które zmniejszyło znaczenie sławnego w Europie Gdańska. To „Wolne Miasto Gdańsk” zagradzało Polsce dostęp do Bałtyku. W tym mieście faszystowskie bojówki wygrażały Polakom przejeżdżającym tranzytem. Wiem o tym, ponieważ w 1938 roku byłam w takim pociągu i kazano nam zamknąć okna przed różnymi atakami mieszkańców - Niemców. Sikorski i Kwiatkowski całe swoje życie poświęcili pracy dla Ojczyzny, nie zabiegali o dobra materialne. Odnaz-

czali się odwagą, wytrwałością i inteligencją. Jednak cień niesłusznych oskarżeń na ich nazwiskach pozostał. Nie bądźmy okrutnymi oszczercami. Gen. Sikorski ocalał od śmierci, od całkowitej zagłady, nie do końca chyba określone, tysiące zesłańców i ich rodzin z sowieckich łagrów. Ryzykował dla nich cały swój autorytet i życie, wbrew niesprzyjającym okolicznościom. Mimo to nawet w sprawie Jego śmierci prasa pewnego typu używa niejasnych sformułowań. Obelgi, insynuacje i oskarżenia nie są uczciwą bronią wobec polityków wspólnej narodowości, mających inne poglądy. Obniżają prestiż Państwa i świadczą o zachwianiu własnej etyki. Wydaje mi się, że po I wojnie światowej cudownie szybko znaleziono wspólny język mimo 123 lat niewoli pod trzema zaborami. Połączyła praca dla wspólnej przyszłości. Nie obyło się bez sporów, błędów i zaniedbań, a nawet zbrodni. Nie było jednak niszczenia korzystnych decyzji. Najważniejszy był sukces polityczny i gospodarczy. I stał się on widoczny. W ciągu 18 lat otrząsnęli się Polacy z tak długiej niewoli, osiągnęli stan zjednoczenia. To pozwoliło na decyzję walki przeciw Niemcom bez wahania. W czasie II wojny światowej nie czuliśmy się niewolnikami, byliśmy żołnierzami. Przetrwaliśmy wszystkie zdrady sojuszników i walki w obronie wolności na wszystkich frontach. Nie decydowały różnice poglądów - ważny był cel - WOLNOŚĆ.

Szukanie haków

Z przykrością włączam teraz telewizję. Chcę wiedzieć, co dzieje się w świecie, a mam przeważnie nagranie spotkań osób, których wypowiedzi wskazują na małość kowoc, sobkostwo, brak zwykłej przyzwoitości w rozmowach o ważnych w kraju ludziach! Nie wiemy, co nieobecni czynią, myślą, planują. Często wypowiadają się osoby, których wcześniejsza działalność nic dobrego naszemu społeczeństwu nie dała. Członkowie rządów, którzy zadbali o swoje finansowe korzyści i nic ze swego bogactwa nie oddali najbardziej pomijanym w finansowaniu współobywatelom. Wbrew interesowi, pozycji naszego Państwa w świecie, szukają nieistniejących często „haków”. Czy nie mają świadomości, że siebie ośmieszają? Degrengolada tak zwanych elit jest przerażająca. Jak Polska długa i szeroka

żyją tu ludzie różni. Dobrzy i niekoniecznie, ale większość pracuje jak potrafi najlepiej, troszczy się o rodziny, pomaga potrzebującym. Nic nie słyszymy o ich troskach, sukcesach, wspólnym działaniu. Na to nie ma telewizyjnego czasu.

Podcięte skrzydła

Jestem typowym przedstawicielem pokolenia, które wiele przecierpiało przez lata komunistycznych wpływów w Polsce. Miało podcięte skrzydła jako karę za normalne, czynne przywiązanie do Swojego Kraju. Nigdy nie miało pełnej szansy na wykorzystania swego potencjału intelektualnego w swobodnym organizowaniu społecznie korzystnej przyszłości. Trafiła się wymodlna, z nikłą już nadzieją oczekiwana, okazja do upomnienia się o Wolność. Prawie bezkrwawo udało się wylawirować pewną niezależność polityczną i teraz ma to być zmarowane?! - przez niedbalstwo, „nadgadulstwo” obrażające uczucia wszystkich normalnie dbających o swoją Ojczyznę ludzi. Istny KOCIOŁ okrucieństwa, kłamstwa, zapyziałego krótkowidztwa. Wszystko to wylewa się, aby przerwać usiłowania choćby drobnego naprawiania przepisów prawa. Komplikuje się najprostsze rozwiązania, żeby nie zaistniały. Przeraża tak gwałtowny sprzeciw w zwalczaniu korupcji. Czy tak wiele osób ważnych jest w nią uwikłanych, skompromitowanych? Czy sądy już na wieki mają umarzać sprawy ludzi pokrzywdzonych lub ciągnąć je do śmierci wyleczonych już ofiar, lata całe? Maleje szansa na dotrwanie do normalnego ŻYCIA, w naszym tak pięknym przyrodniczo KRAJU.

Niezbędna reorganizacja

Jak tu przerwać narastanie patologii w polityce, jak przerwać ZŁO panoszące się zwłaszcza w zwiększaniu żądań finansowych wobec Państwa. Nic nie znaczą ustalone budżety. Nic nie znaczy ubożenie najsłabszych społecznie. Najważniejsze stało się żądanie bezwarunkowe, natychmiastowe grupy zawodowej, która zawsze miała i ma szansę na uczciwe zarobki przez organizowanie prywatnej praktyki. Adwokaci, lekarze są grupami w pewnym sensie niezależnymi. Ludzie cierpią, więc będą płacili. Kto ma pieniądze i ma własność, uda się do prawnika. Ale lekarze są już elitą, która nie potrzebuje pielęgniarek, niech sobie same radzą. Nie ma służby zdrowia.

Jest służba pacjentów. Niech czekają na skierowanie do szpitala, sanatorium, niech zmieniają lekarzy, by dostać skierowanie na analizy. Niech się zasłużą. Gdy nie ma profilaktyki - będą płakać, leczyc się prywatnie i płacić. Ta grupa lekarzy, którzy nie odeszli od pacjentów tylko pomagają im odzyskać zdrowie w coraz trudniejszych warunkach, w pocie czoła, długo nie pożyje. A wtedy ci wypoczęci postawią swoje warunki - jakie? W okresie, gdy przez stopniowe regulacje można podnieść ogólnie poziom zarobków, te wszystkie niepokoje, żądania przekraczające możliwości budżetowe państwa - to stąpanie po trupach dla własnego dobrobytu.

Gdyby chodziło o reorganizację opieki zdrowotnej, powinny pojawić się projekty opracowane przez doświadczonych lekarzy w porozumieniu z przedstawicielami różnych specjalności. Należycie przedyskutowane na wspólnych zjazdach powinny wpłynąć do Sejmu i po okresie próbnym, gdy okażą się korzystne dla pacjentów i tańsze - powinny wpłynąć na podwyżkę poborów. Taki powinien być przebieg działań! Lekarzom nie przeszkadzały nędzne zarobki w Polsce Ludowej. A teraz nie wiadomo, jakie cele im przyświecają? Cała ta ciągnąca się miesiącami akcja jest szyta niemi starymi! Chyba na zasadzie: „Im będzie gorzej - tym dla żądających lepiej”.

Lecznictwo w Polsce od wielu, wielu lat wymaga reorganizacji. Wszystkie dotychczasowe próby oparte na mało lub wadliwie opracowanych planach były prowadzone w sposób nieodpowiedzialny. Lekarze wykonywali swoje obowiązki nie bardzo dbając o wygodę, oszczędzanie chorego. Nie próbują skierować pacjenta telefonicznie do odpowiedniego specjalisty. Nawet jeśli dają skierowanie, to nie obchodzi ich, kiedy i u kogo będzie leczony. Niech sam miota się między lekarzem pierwszego kontaktu, a rejestracją do specjalisty. Najczęściej chory usłyszy: „numerków brak, zapisy są raz w miesiącu...” i datę. Najważniejszą sprawą jest, jak pomagać chorym, którym nie wystarcza pieniędzy na wykupienie leków! To jest narastający problem. Lekarze dadzą sobie radę. Mają dobre wykształcenie, są ludziami potrzebnymi. W ostateczności wyjadą za granicę. Wielu zna języki obce i za granicą czują się doskonale. Wejście Polski do UE ułatwiło kosmopolityczne traktowanie wszystkich państw. Wszędzie niektórym ludziom jest dobrze, gdzie są wysokie płace i dobrze zorganizowany rynek. Można zapomnieć o własnych korzeniach.

Jasny płomień

Jedynym jasnym promieniem w ogólnym chaosie i nienormalnościach było zwrócenie uwagi na świętowanie ważnych dla obywateli rocznic. Uehonorowanie powstania warszawskiego, świetne zorganizowanie muzeum, w którym tłumy gości poznają prawdę o tym uzasadnionym bohaterskim zrywem patriotycznym dodaje otuchy. Uroczyste obchody Cudu nad Wisłą, jak trafnie nazwano przed laty bitwę o Warszawę i całą nie tylko Polskę, ale o Europę. To obcy Mąż Stanu nazwał to zwycięskie zmaganie się z przeważającymi siłami armii sowieckiej „jedną z 18 najważniejszych bitew Europy”. Teorie komunistyczne rozpełzły się po naszym kontynencie, ale nie zmusiły nikogo do życia w ich niewoli. Komunizm z daleka, mam nadzieję, nie zabija.

Na zakończenie tego przydługiego felietonu muszę napisać, czego mi żal najbardziej, poza dniami mijającego lata... Szkoda każdego dnia i zmarnowanych szans. Uciekają dni, miesiące bezużytecznie, jeśli odkładamy do jutra, wciąż tylko do jutra, zamierzone czynności, załatwianie spraw...

Od kiedy całkiem przypadkowo znalazłam się na zebraniu Polskiego Klubu Ekologicznego w Otwocku w 1994 roku dotarło do mojej świadomości, że jest jakaś szansa na ratowanie naszej, ludzkiej przyszłości, przez chronienie środowiska przyrodniczego. Oszczędzanie przyrody w każdym miejscu jest możliwe, jest konieczne! Tak wielu ludzi to rozumie, pragnie przyczynić się do ratowania tego, co jeszcze naturalnego nas otacza. Przez wiele lat sugestie „Otwoczych Sosen” były brane pod uwagę pozytywnie, ale jest z tym coraz trudniej. Niestety opór obojętnych i nierozumiejących wagi zapobiegania zniszczeniom przyrody jest przeogromny. Podważanie, omijanie najsluszniejszych w ochronie środowiska przepisów jest nagminne. Razi to, zwłaszcza gdy dotyczy najbogatszych przedsiębiorców, budowniczych, szefów firm. Brak wiedzy bardzo łatwo uzupełnić i poznać jak ważna jest roślinność, zwłaszcza liściasta, dla zdrowia i samopoczucia mieszkańców. Czy to brak ś w i a d o m o ś c i, jak dużą i ważną rolę mogą odegrać „najzamożniejsi” chroniąc roślinność w swoim mieście? Czy uznanie i aprobaty są mało znaczące? Nie są dobrą reklamą? Na razie rozlega się często: „Gdzie buduje, tam niszczy! I nie ma za to kary? Bo bogaty?”, „Znów wykręci się od odpowiedzialności”.

Jestem członkiem koła PKE „Otwoczych Sosny”, ale nie sprawuję żadnych funkcji. Jako prywatna osoba mogę pisać to, co myślę. Nie używam nazwisk, ale słyszę je

od osób wyrażających swoją opinię telefonicznie i nie tylko. Ich prawo. Dla mnie oś bicie i dla mieszkańców najważniejszy jest postęp w dobrym kierunku, niemarnowanie szansy życia w zdrowym środowisku.

Dobry przykład

Ostatnio w „Polityce” z VII/VIII b.r. przeczytałam ciekawy artykuł J. Żakowskiego „Bogactwo zobowiązuje”. Określając „bogactwo jako problem polityczny” porównuje zachowania obywateli najbogatszych w długoletnich, prawdziwych demokracjach z postępowaniem tylko roszczeniowym od społeczeństwa „nowobogackich” w niedawno powstałych państwach demokratycznych. Artykuł dający wiele do myślenia nie tylko tym, którzy wysoko cenią dobra materialne. Nie trzeba chyba nikomu przypominać, że najpiękniejsze ogrody, parki dla społeczeństwa, dzieci, dla nauki założyli ludzie bogaci w czasach, gdy przyroda wydawała się niezniszczalna. W połowie sierpnia byłam w Poznaniu i znów zaskoczyła mnie ogromna ilość nasadzeń sadzonek rozmaitych drzew wzdłuż ulic, skwerów i między osiedlami. Obok sadzone są ozdobne krzewy, a ilość ścieżek rowerowych zaskakuje. Położenie Poznania na terenach lekko pofalowanych pozwala na pełniejszą ocenę poprawy warunków przyrodniczych w mieście i na jego obrzeżach. Gorzej w Poznaniu z instalacją świetlną i zielonymi falami. Indywidualne włączanie przejścia przez jezdnię psuje ten system. Podróż do Poznania „InterCity” - świetny, powrót tzw. tanią koleją - obrzydliwy. Brudno, duszno, braki w toalecie. Niezamożni to też ludzie.

Obawiam się rozwoju w Otwocku k a s t. Są już mieszkańcy Osiedli Chronionych, twardo trzymają się niektórzy Osiedli Zniszczonych... Ale bądźmy dobrej myśli. To dopiero początek...

Irena Fijałkowska

ZAPROSZENIE

Daniec w „Galczyńie”

Dzień wcześniej, 15 września, w auli liceum im Galczyńskiego ze swoim najnowszym programem kabaretowym wystąpi znany satyryk Marcin Daniec. Bilety w cenie 35 zł zamówić można w siedzibie OCK przy ulicy Warszawskiej 11/13 (klub „Smok”) lub pod numerem telefonu 022 779 36 43. Początek o godzinie 16.00.

Pożegnanie Anny Węgiełek

9 sierpnia br. niespodziewanie odeszła Pani Anna Węgiełek. Dla sąsiadów z osiedla „Stadion” - zapalona ogrodniczka, dla bywalców koncertów i wernisaży - miłośniczka sztuki, skromna, zawsze w czerni, a jednak niesmutna z mądrym, ciepłym uśmiechem. Każdy zapamiętał Ją inaczej. Z rozmaitych wspomnień układa się mozaika Jej dokonań i osobowości. A oto fragmenty pożegnania, które 11 sierpnia br. nad mogiłą Anny Węgiełek wygłosił wieloletni prezes otwockiego oddziału ZNP Ludwik Kielczewski.

Przyjęliśmy z wielkim zaskoczeniem wiadomość o śmierci Pani Anny Węgiełek. Dziś przybyliśmy tutaj wspólnie z rodziną, aby pożegnać Ją i oddać jej ostatnią posługę. Pozwolę sobie przypomnieć kilka szczegółów z życia naszej koleżanki Anny.

Urodziła się w 1933 r. w Śniadkowie Górnym w tutejszej gminie. Po szkole podstawowej ukończyła Liceum Pedagogiczne w Otwocku. Pracując ciągle podnosiła swoje kwalifikacje. Ukończyła Studium Nauczycielskie na Wydziale Choreografii i Uniwersytet M. Skłodowskiej w Lublinie na Wydziale Bibliotekarstwa i Informatyki, uzyskując tytuł magistra. Oba kierunki studiów ukończyła z wynikiem bardzo dobrym. Całe swoje życie zawodowe związała z pracą pedagogiczną, która rozpoczęła w 1951 r. jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Warszawicach, a następnie w Sobieniach Jeziorach. W tym okresie była przewodniczącą rejonowej Konferencji Pedagogicznej w Sobieniach Jeziorach, przekazując swoje doświadczenie i wiedzę innym nauczycielom. Z Otwockiem związała się od 1966 roku, kiedy podjęła pracę bibliotekarza w Bibliotece Pedagogicznej, a następnie w bibliotece Szkoły Podstawowej nr 4, skąd odeszła na emeryturę w 1984

roku. Nie przerwało to jednak jej pracy; przez następnych 6 lat pracowała nadal w bibliotece tej szkoły w niepełnym wymiarze godzin. Była bardzo cenionym nauczycielem – bibliotekarzem. Rozwijiała zainteresowania czytelnicze uczniów, prowadziła ciekawe zajęcia z zakresu wiedzy o książce. Cieszyła się uznaniem i autorytetem wśród uczniów, rodziców, kolegów z pracy i przełożonych. W Jej ocenach pracy często powtarzały się stwierdzenia, że jest nauczycielem obowiązkowym, sumiennym, odpowiedzialnym, ambitnym. Władze oświatowe oceniały Jej pracę jako wyróżniającą się, za co otrzymywała dodatek specjalny.

Pani Anna oprócz powołania pedagogicznego miała duszę artysty. Przez wiele lat występowała na scenie Amatorskiego Teatru im. S. Jaracza w Otwocku. Prowadziła rękodzieło artystyczne, uczyła tańca i rytmiki dzieci uczęszczające na zajęcia do Młodzieżowego Domu Kultury. Należała do Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury w Otwocku, dla którego prowadziła kronikę. Uczestniczyła w spotkaniach Towarzystwa Przyjaciół Otwocka, spotkaniach autorów prozy i poezji. Była wielkim społecznikiem.



foto: Maria Wiśnicka

Do Związku Nauczycielstwa Polskiego wstąpiła w pierwszym roku pracy pedagogicznej i przez 56 lat należała doń nieprzerwanie. Była nie tylko członkiem Związku, ale pełniła w nim funkcję sekretarza Zarządu Oddziału przez dwie kadencje. Będąc na emeryturze często gościła w Sekcji Emerytów i rencistów ZNP w Otwocku, włączając się czynnie do pracy w tej sekcji. Za całokształt pracy pedagogicznej i społecznej nagradzano Ją i odznaczano wielokrotnie. Otrzymała Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia polski, Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Złotą Odznakę Związku Nauczycielstwa Polskiego, medal pamiątkowy „Za szczególne zasługi dla rozwoju oświaty” w stołecznym województwie.

Całym życiem skromnym, pracowitym zasłużyła sobie Pani Ania na naszą pamięć...

Ludwik Kielczewski

*„Nie ma Ciebie już wśród nas
Jednak w sercach naszych pozostaniesz”*

W dniu 9.08.2007 r. odeszła na zawsze

ANNA WĘGIELEK

wieloletnia aktorka
Amatorskiego Teatru im. S. Jaracza w Otwocku.
Rodzinie i najbliższym składamy
głębokie wyrazy współczucia.

Dyrektor Jacek Czarnowski i pracownicy
Otwockiego Centrum Kultury,
Aktorzy ATM im. S. Jaracza w Otwocku

„Tylko życie poświęcone innym warte jest przeżycia”

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

MARIANA WIŚNIEWSKIEGO

wieloletniego współpracownika Otwockiego Centrum Kultury,
reżysera, aktora,
wychowawcy kilku pokoleń młodzieży,
propagatora sztuki scenicznej.
Wyrazy szczerego współczucia najbliższym
składają

Dyrektor Jacek Czarnowski i pracownicy
Otwockiego Centrum Kultury,
Aktorzy ATM im. S. Jaracza w Otwocku

11 sierpnia 2007 r.

pożegnaliśmy – odprowadzając w ostatnią drogę – naszą koleżankę

ANNĘ WĘGIELEK

Zmarła była aktorką Miejskiego Amatorskiego Teatru im. Stefana Jaracza w Otwocku. W okresie od 1970 roku grała wspólnie z Hanką w kilkunastu sztukach na deskach naszego Amatorskiego Teatru. (Załączone zdjęcie z przedstawienia „Szczęście Frania” z 1995 r.) Była bardzo obowiązkową i zdolną aktorką, posiadała dużą wiedzę z zakresu literatury i teatrologii, co pozwalało Jej udzielać rad młodszy aktorom.

Jeszcze niedawno umawialiśmy się, że po wakacjach zgłosimy się do trudnej pracy naszego Teatru, który mimo braku własnego lokum i sceny, nadal pracuje. Niestety plany nasze uniemożliwił okrutny los – śmierć Hani przerwała te artystyczne zamierzenia.

Cześć Jej pamięci!

Teresa Dudzicka

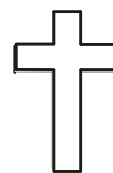


Leszek Piasecki

Był związany z Sojuszem Lewicy Demokratycznej. Trzykrotnie zasiadał w radzie miasta Otwocka, w kadencji 1988-2002 był wiceprezydentem miasta. Wcześniej, w latach 1982-1990 był naczelnikiem gminy Celestynów. W 2002 roku kandydował też na wójta Celestynowa, jednak w II turze otrzymał 49,76 procent głosów i przegrał z Tomaszem Atłowskim.

Ostatnio pracował w otwockim oddziale Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Do 2005 roku był szefem oddziału. W sierpniu 2007 roku miał poważne problemy zdrowotne i był hospitalizowany. W sobotę 18 sierpnia trafił w stanie ciężkim na Oddział Intensywnej Opieki Medycznej. Zmarł w środę 22 sierpnia.

Głęboko poruszeni i zasmuceni
żegnamy



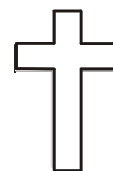
Ś.P.

LESZKA PIASECKIEGO

byłego wiceprezydenta Miasta
Otwocka i radnego zaangażowanego
w sprawy naszego miasta.
Cześć Jego pamięci!

*Prezydent Miasta Otwocka
i pracownicy Urzędu Miasta Otwocka*

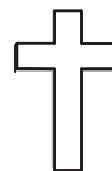
Z głębokim żalem żegnamy



Pana Leszka Piaseckiego

Dyrektora byłego Ośrodka POL-HOT
naszej drogiej koleżance
Hani Piaseckiej
oraz najbliższej rodzinie
składamy wyrazy szczerzego współczucia
współpracownicy z Ośrodka POL-HOT

Z głębokim żalem żegnamy
naszego Kolegę



Ś.P.

LESZKA PIASECKIEGO

radnego w latach 1994-2006,
wiceprezydenta Miasta otwocka w
latach 2001-2002.

Rodzinie zmarłego składamy
serdeczne wyrazy współczucia
Radni Miasta Otwocka

Piłkarska wiosna w liczbach

W minionym sezonie nieco lepiej wypadli otwoccy IV-ligowcy w rewanżowej rundzie wiosennej niż jesienią. Wiosną otwocczanie zdobyli 26 punktów, co dało im szóste miejsce, podczas gdy po jesieni, mając 24 zdobyte punkty, zajmowali miejsce dziewiąte. Na 26 wiosennych punktów złożyło się siedem zwycięstw i pięć remisów. Również mecze przegranych było pięć. Najwyższe zwycięstwa piłkarze OKS-u odnieśli na własnym boisku: 4:1 z Piastowem oraz dwukrotnie 3:0 z Mławą i Nasielskiem. Najwyższą porażką była klęska 1:6 w Grodzisku. Wiosenny bilans bramkowy był tylko nieznacznie dodatni (23:19) i gorszy niż jesienią (33:22).

Zdecydowanym królem strzelców w rundzie wiosennej został

Ch. Okafor-Agu (9 bramek) przed
I. Gołaszewskim oraz
D. Dźwigalą (po 4 bramki).

Pozostałe gole zdobyli: P. Stańczuk i P. Ofolete po dwie oraz T. Karaś (jedna). Jedną bramkę była samobójcza.

Uwzględniając cały sezon najlepszym strzelcem OKS-u został

I. Gołaszewski (10 bramek) przed
D. Dźwigalą oraz
Ch. Okaforem-Agu (po 9 bramek).

Wiosną nie było ani jednego zawodnika, który wystąpiłby we wszystkich 17 meczach mistrzowskich rozgrywając je w całości (jesienią takim zawodnikiem był B. Bobrowski). W rundzie wiosennej we wszystkich meczach zagrał co prawda P. Stańczuk, ale tylko 3 z nich w całości. Natomiast po 16 meczy zaliczyło 5 zawodników: D. Piekarski i B. Bobrowski (wszystkie rozegrane w całości po 90 min.) oraz J. Oamen (15 w całości), A. Warszawski (13) i Ch. Okafor-Agu (11). Podstawową jednostkę według liczby rozegranych meczów (w nawiasie liczba meczy rozegranych w całości) stanowili:

1. P. Stańczuk	17	(3)
2. B. Bobrowski	16	(16)
3. D. Piekarski	16	(16)
4. J. Oamen	16	(15)
5. A. Warszawski	16	(13)

6. Ch. Okafor-Agu	16	(11)
7. I. Gołaszewski	15	(7)
8. J. Kęsek	15	(7)
9. P. Nowotka	14	(12)
10. M. Skrzyński	14	(8)
11. T. Karaś	13	(9)

Podstawowymi „zmiennikami” byli:

12. D. Dźwigala	12	(8)
13. G. Ura	12	(5)
14. P. Guba	11	(5)
15. P. Ofolete	10	(2)

Ponadto zagrało jeszcze 8 innych zawodników (łącznie 23): P. Potera (7 razy), R. Skoneczny (5), T. Komorzycki (3), M. Hrycajowski (2), M. Seler (2), E. Krupa (1), M. Wiśnik (1) i D. Czarnecki (1).

F. Stokowski

Zweryfikowane tabele

IV liga

1. Dolcan Ząbki	79	75:22
2. GLKS Nadarzyn	69	55:26
3. Legionovia	64	62:20
4. Legia II Warszawa	63	61:38
5. Szydłowiec	58	54:47
6. Okęcie Warszawa	57	56:41
7. OKS Otwock	50	56:41
8. Narew Ostrołęka	49	39:33
9. Pogoń Grodzisk	47	50:60
10. Polonia II Warszawa	44	47:46
11. Korona Ostrołęka	42	38:45
12. Mazur Karczew	41	40:42
13. Hutnik Warszawa	40	42:56
14. MKS Mława	38	47:54
15. Piast Piastów	38	26:43
16. Ursus Warszawa	33	33:56
17. Żbik Nasielsk	27	35:73
18. Gwardia Warszawa	20	25:98

Klasa B

1. OKS II Otwock	66	109:31
2. Siekierki Warszawa	61	105:33
3. Okęcie II Warszawa	55	108:63
4. KS II Raszyn	51	61:35
5. KS II Łomianki	40	59:55
6. PKS II Radość	36	52:50
7. BKP Warszawa	35	83:71
8. Orzeł Warszawa	34	45:37
9. KS II Wesoła	31	42:62

10. PUG Bielany	28	51:82
11. KS II Falenica	27	41:76
12. AON II Rembertów	19	46:131
13. Omega Warszawa	17	34:85
14. Vulcan Wólka Mładzka	15	35:77

Juniorzy (rocznik 1990)

1. OKS Otwock	39	51:20
2. Mazowsze Miętne	37	59:20
3. Kadra Rembertów	35	47:17
4. Korona Góra Kalwaria	20	28:43
5. Advit Wiązowna	19	27:50
6. Jedność Żabieniec	19	16:36
7. Siekierki Warszawa	18	24:33
8. KOSA Konstancin	19	33:31
9. Bór Regut	1	8:43

Trampkarze (rocznik 1992)

1. Mazowsze Miętne	63	97:9
2. Młodzik Radom	49	59:22
3. KS Piaseczno	48	62:21
4. Radomiak Radom	46	67:26
5. Legia Warszawa	45	57:25
6. Jastrząb Głowaczów	42	59:38
7. Orkan Sochaczew	31	45:51
8. Olimpia Warszawa	29	63:47
9. Znicz Pruszków	24	41:76
10. OKS Otwock	19	23:45
11. Hutnik Warszawa	19	31:58
12. Szydłowiec	14	23:119
13. Żyrardowianka	10	18:108

Młodzicy (rocznik 1994)

1. Junior Radom	75	123:17
2. Unia Boryszew	67	90:15
3. Agrykola Warszawa	61	97:21
4. Beniaminek Radom	45	51:37
5. CWKS Legia Warszawa	44	43:29
6. Znicz Pruszków	42	34:38
7. OKS Otwock	39	38:42
8. Szydłowiec	33	40:60
9. KS Piaseczno	30	29:59
10. KS Raszyn	28	27:49
11. Pogoń Grodzisk	17	27:65
12. Ursus Warszawa	17	31:99
13. Praga Warszawa	13	15:62
14. Wilga Garwolin	11	27:79

Orliki (rocznik 1996)

1. UKS Łady	54	96:12
2. Wysocki Warka	35	37:23
3. OKS Otwock	34	65:29
4. Białoleka Warszawa	29	41:25
5. Wilga Garwolin	24	42:29
6. KS Piaseczno	24	28:59
7. KS Raszyn	24	46:36
8. Korona Góra Kalwaria	22	33:53
9. KS Falenica	11	14:62
10. Orzeł Baniocha	2	16:90

Derbowy remis na inaugurację

Los sprawił, że już w pierwszej kolejce nowego sezonu piłkarskiego otwocczanie rozegrali derbowy pojedynek w sąsiednim Karczewie. W ostatnich latach trzykrotnie zwyciężał Mazur i raz OKS. Tym razem, po raz pierwszy po bardzo długiej przerwie, padł wynik remisowy.

Mazur Karczew – OKS 0:0

W tym inauguracyjnym spotkaniu otwocczanie zagrali w następującym, mocno zmienionym w stosunku do wiosny, składzie: D. Bułka – Piotr Stańczuk, J. Oamen, G. Ura, S. Groszek – K. Tłaga (od 66 min. Paweł Stańczuk), M. Danielewicz, A. Szafranek, P. Sobótka (od 90 min. P. Białek) – Ch. Okafor-Agu (od 90 min. Ł. Wysocki) i P. Potera (od 60 min. Ł. Stasiuk).

Początek meczu należał do piłkarzy Otwocka i szkoda że ten okres przewagi nie zakończył się bramką bo wyśmienita ku temu okazja była w 20 min. po dynamicznej akcji K. Tłagi. Później piękny strzał z

dystansu oddał w 30 min. P. Potera, ale niestety piłka minimalnie minęła spojenie słupka z poprzeczką. Trzecia 100% okazja bramkowa była na 5 minut przed przerwą. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że gospodarze również stworzyli co najmniej dwie dobre sytuacje bramkowe.

Po przerwie toczyła się wyrównana i zacięta gra. Okresami przewagę miał zespół Mazura, to znów drużyna OKS-u. Były znów sytuacje bramkowe. Najlepszą dla otwocczan zaprzepaścił Ł. Stasiuk w 74 min., zaś dla karczewian ich nowy nabytek z Okęcia K. Jankowski (w 58 min.). W efekcie braterski pojedynek zakończył się sprawiedliwym wynikiem remisowym. Szkoda, że licznie zebrani kibice obu zespołów nie obejrzeliby żadnej bramki.

OKS – Narew Ostrołęka 1:0 (0:0)

W pierwszym meczu na stadionie w Otwocku skład OKS-u był podobny do tego z Karczewa. Zadebiutował jedynie nowo

pozyskany P. Dworski, który zastąpił A. Szafranka, ponadto w wyjściowej jedenastce Paweł Stańczuk zmienił w ataku P. Poterę zaś Ł. Stasiuk zagrał od początku za K. Tłagą. Na zmiany weszli kolejno P. Potera, K. Tłaga, A. Szafranek i P. Białek.

Mecz rozgrywany był po ulewnym deszczu na ciężkim boisku. Był bardzo zacięty i wyrównany. Początek należał do otwocczan, zaś przed przerwą przewagę osiągnęli goście. Podobny przebieg miała druga połowa. Kapitalną okazję na zdobycie bramki zmarnował Ch. Okafor-Agu w 61 min. Będąc sam przed bramkarzem gości uderzył w ... słupek! O 3 beczennych punktach zdecydowała 78 min. Precyzyjne dośrodkowanie M. Danielewicza przejął na głowę K. Tłaga i nie dał szans bramkarzowi gości.

Po pierwszej kolejce pozycję lidera zajęło Mazowsze Płock, utrzymując ją również po drugim meczu. Na pozycję wicelidera wyszedł Mazur Karczew, a otwocczanie awansowali z pozycji 10 na 7, ustępując wiceliderowi jedynie gorszą różnicą bramek.

F. Stokowski

Pucharowy sukces w Radzynie



Pierwszy mecz o Puchar Polski na szczelbu centralnym piłkarze OKS-u rozegrali w Radzynie Podl., którego piłkarze okazali się najlepsi w rozgrywkach pucharowych w okręgu lubelskim. W meczu tym otwocczanie zagrali w składzie: D. Piekarski – P. Dworski (od 71 min. P. Guba), G. Ura, J. Oamen, S. Groszek – Ł. Stasiuk, A. Szafranek (od 56 min. Piotr Stańczuk), M. Danielewicz, Ł. Wysocki (od 27 min. P. Sobótka) – Ch. Okafor-Agu i Paweł Stańczuk.

Otwocczanie z małymi przygodami dotarli do Radzyna tuż przed meczem. Słabo rozgrzani zostali zaskoczeni przez gospodarzy, którzy już w 4 min. objęli prowadzenie. Piłkarze OKS-u podjęli ambitną walkę o odrobienie straconej bramki i osiągnęli okresami przewagę w polu ale zostali skontrowani po półgodzinnej walce i przegrywali do przerwy 0:2.

Po przerwie otwocczanie ostro zaatakowali i już w 49 min. po pięknym strzale Ł. Stasiuka zdobyli kontaktową bramkę. Był to przełomowy moment spotkania. Szybko po przerwie zdobyta bramka dodała „wiatru w żagle” piłkarzom OKS-u a gospodarze zaczęli grać „na czas”. W 67min. wyrównującą bramkę zdobył dla otwocczan Ch. Okafor-Agu, a na 5 minut przed końcem zwycięskiego gola strzelił Piotr Stańczuk. Mimo wysiłków zaskoczonych sytuacją gospodarzy wynik nie uległ zmianie. Po ostatnim gwizdku sędziego była wielka radość otwoczkich piłkarzy i garstki najwierniejszych kibiców. Efektem tego zwycięstwa jest następne spotkanie pucharowe w Otwocku z ... I-ligową Polonią Bytom.

F. Stokowski

Nowa kadra czwartoligowców

W efekcie przeprowadzonych przygotowań do nowego sezonu, rozegranych sparingów i testowania nowych zawodników ukształtowana została 23-osobowa kadra zespołu IV-ligowego. Zaszły w niej istotne zmiany, efektem których było m.in. znaczące odmłodzenie zespołu.

Z kadry wiosennej pozostało jedynie 8 zawodników: P. Guba, M. Hrycajewski, J. Oamen, Ch. Okafor-Agu, D. Piekarski, P. Potera, Paweł Stańczuk i G. Ura. Nowymi zawodnikami IV-ligowej kadry zostało 15 następujących piłkarzy: 1. P. Białek (z AON Rembertów), 2. D. Bułka (ze Startu Bielesko-Biała), 3. M. Danielewicz (z Mazowsza Grójec), 4. P. Dworski (ze Stali Rzeszów), 5. S. Groszek (z Drukarza Warszawa), 6. F. Kamiński (z Drukarza Warszawa), 7. K. Rawa (ze Żbika Nasielsk), 8. P. Sobótka (z Drukarza Warszawa), 9. A. Stańczuk (z Wichru Kobyłka), 10. Piotr Stańczuk (z Wichru Kobyłka), 11. Ł. Stasiuk

(z Dolcanu Ząbki), 12. P. Stołowski (z Delfina Koszalin), 13. A. Szafranek (z Czarnych Dęblin), 14. K. Tłaga (z Wichru Kobyłka), 15. Ł. Wysocki (powrót z wypożyczenia do Józefowii).

Warto zauważyć, że najwięcej nowych zawodników, bo po trzech, przyszło do OKS-u z Wichru i Drukarza. Do grającego w ubiegłym sezonie Pawła Stańczuka dołączyło dwóch jego braci - Piotr i Adam. Mamy zatem rzadki przypadek trzech braci w kadrze jednego zespołu. Najbogatszą przeszłość piłkarską wśród nowych zawodników ma niewątpliwie M. Danielewicz, który grywał m.in. w I-ligowych zespołach Jagielonni Białystok i ŁKS Łódź. Został on kapitanem nowego otwockiego zespołu. Również w I-ligowej drużynie Stomilu Olsztyn grał Ł. Stasiuk. W kadrze I-ligowej Wisły Kraków był także bramkarz D. Bułka.

Z zawodników którzy wiosną występowali w IV-ligowym zespole OKS-u odeszli

z klubu: 1. B. Bobrowski (do Radomiaka – koniec wypożyczenia), 2. I. Gołaszewski (do Tęczy Płońsk), 3. P. Nowotka (do II-ligowego Pelikana Łowicz), 4. P. Ofolete (szuka klubu), 5. T. Komorzycki (do Wisły Dziecinów), 6. E. Krupa (wypożyczenie do Józefowii),

Ponadto w A-klasowym zespole rezerw OKS-u występują: A. Warszawski (grający trener), J. Kęsek, M. Skrzyński, T. Karaś i D. Dźwigala oraz D. Czarnecki. Natomiast w drużynie juniorów grać będą: R. Skoneczny, M. Więsik i M. Seler, którzy mają za sobą debiut w pierwszym zespole i w razie dalszych postępów mogą w każdej chwili do niego powrócić. Otwocki klub opuścili także bramkarz J. Goleniowski do Zryw Sobolew i D. Trylski do Amuru Wilga, w którym dotychczas przebywał jedynie na wypożyczeniu. Ponadto P. Limanowski wypożyczony dotychczas do Józefowii przeszedł do tego klubu na stałe, zaś P. Skorupa zmienił Tęczę Płońsk na Wulkan Zakrzew, dokąd został wypożyczony pozostając nadal zawodnikiem OKS-u.

F. Stokowski

Przygotowania do piłkarskiej jesieni

W czwartek 5 lipca rozpoczęli intensywne przygotowania do nowego sezonu otwoccy IV-ligowi piłkarze. Najpierw „ładowali akumulatory” w otwockich lasach. Później, podobnie jak przed rokiem, odbyli tygodniowy obóz szkoleniowy w Ciechanowie. Następnie po powrocie szlifowali nadal formę na miejscu w Otwocku.

Sprawdzianem przygotowań były sparingi, których rozegrano kilka z przeciwnikami o zróżnicowanym poziomie od VI-ligowego zespołu z Łochowa poczynając a na II-ligowym zespole z Łomży kończąc. Oto ich wyniki (w chronologicznym porządku): **1.** Pilica Białobrzegi – OKS 2:4 (1:2). Bramki: P. Potera, P. Sobótka, Ch. Okafor-Agu i K. Tłaga; **2.** Promnik Łaskarzew – OKS 2:5 (1:2). Bramki: P. Potera i Ch. Okafor-Agu po 2 oraz K. Tłaga; **3.** Krysztal Gliniojeck – OKS 1:4 (1:1). Bramki: Paweł Stańczuk 2 oraz P. Potera i Ch. Okafor-Agu; **4.** ŁKS Łomża – OKS 0:0; **5.** Nadnarwianka Pułtusk – OKS 2:4 (2:1). Bramki: J. Endzelm 3 i Ł. Stasiuk; **6.** Mazowsze Grójec – OKS 1:2 (1:0). Bramki: P. Białek i W. Kępa; **7.** Radomiak Radom – OKS 5:1 (3:1). Bramka: P. Potera; **8.** ŁKS Łochów – OKS 2:3 (2:0). Bramki: P. Potera, Paweł Stańczuk i M. Hrycajewski.

Wyniki te są niewątpliwie bardzo obiecujące, zwłaszcza że wszystkie rozegrane zostały poza Otwockiem, ze względu na renowację boiska. Poza wpadką z Radomiakiem i remisem z II-ligową Łomżą wszystkie 6 pozostałych spotkań zakończyły się zwycięstwem otwocczan. Niewątpli-

wie najcenniejsze były zwycięstwa z III-ligowymi zespołami z Pułtuska i Grójca. Osiągnięte wyniki są tym cenniejsze, że niektóre pojedynki rozgrywane były równolegle dwoma różnymi składami, np. z Łomżą i Nadnarwianką oraz z Radomiakiem i Łochowem. Było to możliwe dzięki temu, że przez cały okres przygotowawczy przewinęło się na treningach ponad 30 zawodników.

F. Stokowski



Sławiki na medal

Na początku lipca na Jeziorze Rokola odbyły się drużynowe zawody sławikowe o Puchar Starosty Powiatu Otwockiego. Do zawodów zgłosiło się trzydziestu zawodników.

I miejsce zajęli: Stanisław Syga - Otwock, Filip Gos - Otwock, Tomasz Walski - Otwock
II miejsce: Marek Prejs - Otwock, Mariusz Wyżga - Otwock, Jan Kosk - Otwock
III miejsce: Mirosław Wojciechowski - Józefów, Krzysztof Kodej - Józefów, Piotr Chłopecki - Józefów

Zdjęcie i informacja Leszek Korczak

W drugiej rundzie Pucharu Polski, 26.09 OKS zagra z ŁKS Łódź



PIŁKARZE OTWOCKA LEPSI OD I-LIGOWCÓW!!!

W drugiej rundzie szczybla centralnego rozgrywek o Puchar Polski piłkarze OKS-u odnieśli olbrzymi sukces! Los zetknął ich z silnym zespołem Polonii Bytom grającym w ekstraklasie. Wydawało się, że nasi IV-ligowcy nie mają większych szans w walce z jedną z najsilniejszych drużyn w kraju. Tymczasem rzeczywistość okazała się jaśniejsza od marzeń.

Zespół naszych bohaterów zagrał w składzie: D. Piekarski – P. Dworski, G. Ura, J. Oamen, S. Groszek – Ł. Stasiuk (od 75 min. K. Tłaga), M. Danielewicz, A. Szafarek, Piotr Stańczuk, P. Sobótka (od 118 min. K. Rawa) – Ch. Okafor-Agu (od 85 min. Paweł Stańczuk).

Mecz był bardzo zacięty i wyrównany. Okresami przeważali I-ligowcy, ale były również okresy przewagi naszych zawodników (np. między 65 a 75 min. meczu). O zaciętości meczu świadczyć może pięć żółtych kartek, w efekcie których goście od 65 min. grali w dziesiątkę. Pomimo to bytomianie lepiej wytrzymali mecz kondycyjnie i w dogrywce to do nich należała inicjatywa.

Do przerwy utrzymywał się wynik bezbramkowy. Po przerwie goście pierwsi zdobyli bramkę w 63 min. Gola zdobył M. Mężyk z rzutu karnego po przypadkowym zagraniu ręką w polu karnym. Już minutę później mogło paść wyrównanie, również z rzutu

karnego, ale nie wykorzystał go Piotr Stańczuk. W chwilę później (65 min.) bramka jednak padła. Po rzucie różnym egzekwowanym przez M. Danielewicza w zamieszaniu podbramkowym zdobył ją Ł. Stasiuk. Zwycięską bramkę na 2:1 strzelił w dogrywce (107 min.) K. Tłaga. Euforii na stadionie nie było końca.

Fr. Stokowski

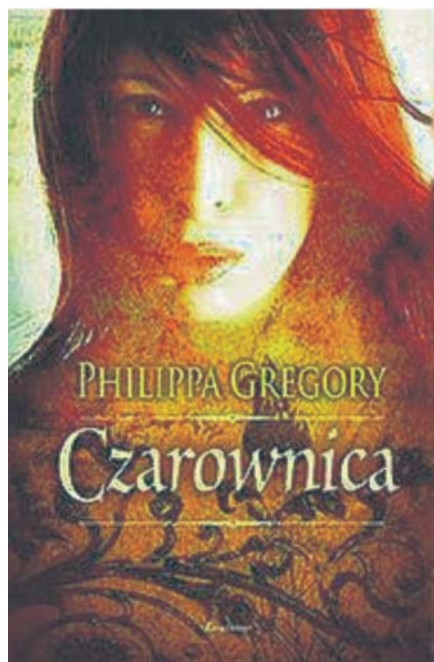


Triumfowi swojej drużyny przyglądał się z trybun wracający do zdrowia po wypadku samochodowym zawodnik OKS Arkadiusz Brojek. Życzymy mu rychłego powrotu na murawę.

Redakcja

Miejska Biblioteka Publiczna

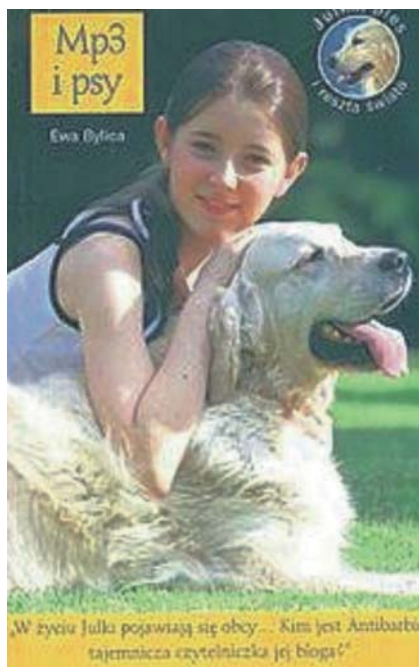
W naszym ostatnim zakupie znalazło się sporo książek dla pań. *Czas na milczenie* i *Skok Tygrysy* to dwie nowe powie-



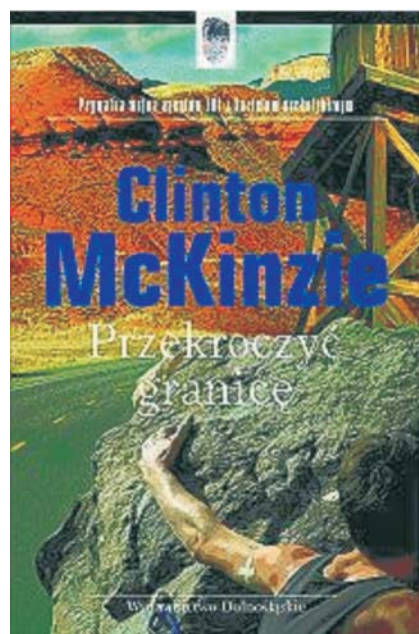
ści Victorii Holt. Wspaniałe powieści historyczno - obyczajowe pisze także Philippa Gregory, jej autorstwa polecamy: *Dziedzictwo* i *Czarownicę*. Niezawodna Barbara Wood proponuje nam: *Kochanka z zaświatów* - kolejną wciągającą powieść obyczajową z romantycznym wątkiem. Wielu wzruszeń dostarczy też lektura pełnej liryzmu i ciepła powieści Luanne Rice: *Srebrne dzwonki*, a także jej drugiej książki: *Kraina Snów*.

Polskie pisarki reprezentuje między innymi Dominika Stec z powieścią *Bingo!* o poszukiwaniu idealnego mężczyzny. Warto też sięgnąć po książkę Małgorzaty Gutowskiej - Adamczyk: *Serenada*, w której autorka ukazuje świat mediów i show - biznesu od kuchni.

Nastolatkom polecamy nową powieść Ewy Bylicy: *Mp3 i psy* z serii *Julka, pies i reszta świata*. „Psie” książki to także dwa tytuły Joachima Friedricha: *4 1/2 przyjaciela i diamentowy mops* oraz *4 i 1/2 przyjaciela i skandal na święcie szkoły*. Miłosne perypetie nastolatki opisują na wesoło książki Hortense Ullrich: *Całusy i pokusy* oraz *Co kraj to*



inny całus. Kilkunastoletni czytelnicy sięgną też chętnie po książkę Agaty Szulc *Pewnego dnia dorosnę i zmądrzę* z bardzo przydatnej serii *Jak radzić sobie z rodzicami*.

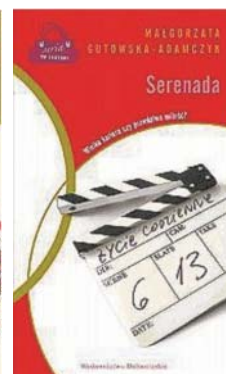


Dla miłośników mocniejszych wrażeń kupiliśmy między innymi: *Przekroczyć granice* Clintona Mckinzie, kryminał *Trzeci klucz* Jo Nesbo, a także *Za dawne winy* Tami Hoag oraz *Trzydzieści sześć dusz* Sama Boorne'a.

Pełny wykaz nowości znajduje się na naszej stronie internetowej: www.bibliotekaotwock.pl.

Zapraszamy do naszych filii.

oprac. A. Sutarzewicz



MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

PRZYPOMINA, ŻE OD 1 WRZEŚNIA OBOWIĄZUJE NOWY REGULAMIN UDOSTĘPNIANIA ZBIORÓW I NOWY REGULAMIN KORZYSTANIA Z INTERNETU I USŁUG KOMPUTEROWYCH.

REGULAMINY DOSTĘPNE SĄ W KAŻDEJ FILII I NA NASZEJ STRONIE INTERNETOWEJ:

www.bibliotekaotwock.pl

KSIAŻKI Z DUŻYMI LITERAMI

w Miejskiej Bibliotece Publicznej

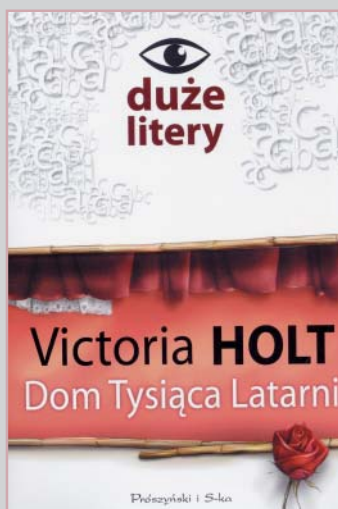
Książki z dużymi literami przeznaczone są dla osób mających trudności z czytaniem z powodu małej biegłości w czytaniu (dzieci) lub z powodu problemów ze wzrokiem (osoby starsze, chore). Dla dzieci uczących się czytać, ćwiczących tę umiejętność, jest dostępnych wiele książek, ciągle też wydaje się nowe. Dla osób dorosłych wciąż jest za mało książek z dużą, wyraźną czcionką. Wielu czytelników rezygnuje z czytania ciekawej powieści z powodu zbyt małych liter. W Miejskiej Bibliotece Publicznej dostępnych jest kilkanaście tytułów książek wydrukowanych dużą czcionką. Wydano je na początku lat 90. i od tego czasu nie pojawiały się nowe.



Obecnie wydawanie książek z dużymi literami zostało wznowione i możemy już zaproponować naszym czytelnikom trzy nowe tytuły, a w niedalekiej przyszłości, następne. Mamy nadzieję, że osoby, które do tej pory nie mogły czytać lub czytały z trudnością, skorzystają z naszej propozycji.

Poniżej podajemy tytuły książek z dużymi literami już dostępne w naszej Bibliotece i jej filiach:

- AUSTEN JANE
- **DUMA I UPRZEDZENIE**
- CARROLL JONATHAN
- **KRAINA CHICHÓW**
- DURRELL GERALD – **MOJA RODZINA I INNE ZWIERZĘTA**
- DURRELL GERALD – **MOJE PTAKI, ZWIERZAKI I KREWNI**



- GREENE GRAHAM
- **MONSIGNORE KICHOTE**
- GREENE GRAHAM
- **PODRÓŻE Z MOJĄ CIOTKĄ**
- KENEALLY THOMAS
- **LISTA SCHINDLERA**
- MAUGHAM WILLIAM SOMERSET – **KSIAŻYC I MIEDZIAK**
- MAUGHAM WILLIAM SOMERSET – **TEATR**
- FAULKNER WILLIAM
- **DZIKIE PALMY**

oraz trzy nowe tytuły:

- HOLT VICTORIA – **DOM TYSIĄCA LATARNI**
 - CLARK MARY HIGGINS – **NIE MA JAK W DOMU**
 - ROBERTS NORA – **BŁĘKITNA DALIA**
- oprac. A. Sutarzewicz



LIST ZZA OCEANU DO BIBLIOTEKI

Biblioteka Miejska w Otwocku posiada własną stronę internetową już od 8 miesięcy, czytelnicy mogą kontaktować się z nami pisząc e-maile z zapytaniami. Niedawno przyszedł list z pytaniem, czy istnieje jeszcze filia Biblioteki przy ul. Warszawskiej. Koleżanka odpisała, że oczywiście filia istnieje i zaprasza czytelników do jej odwiedzenia, podała też godziny otwarcia. Odpowiedź, którą otrzymała była zaskakująca, ale bardzo miła. Oto treść e-maila Pana Arkadiusza Kuciaka:

„Dzień dobry, problem jest mały, że ja akurat mieszkam w Nowym Yorku od 1989 roku, ale chciałem się pochwalić, że dzięki wam byłem w stanie wpoić miłość do książek moim dzieciom. Mam bliźniaki: chłopak i dziewczynka, 14 latków [kończą] za parę tygodni, mamy ponad 10,000 książek, moje dzieci są bardzo odcytane. Danica idzie do najlepszej szkoły średniej na Queensie gdzie mieszkamy, a Brian zdał egzamin gdzie 30,000 dzieci wzięło [udział] w poprzednim roku i tylko 60 dostało się do Brooklyn Latin, nowej wspólnie specjalizowanej szkoły średniej, gdzie będzie studiował literaturę, łacinę i starożytny grecki. Danica też grała w Carnegie Hall w orkiestrze, ale to już się chwalebę bo nie ma [to] wspólnego wiele z książkami. Chciałbym podziękować bardzo paniom bibliotekarkom które pomagały mi przy wyborze książek, dzięki wam i tym książkom jestem [tym] kim jestem!!!!

Z poważaniem,
Arkadiusz Kuciak”

Serdecznie dziękujemy Panu Arkadiuszowi Kuciakowi za pamięć, miłe słowa i docenienie naszej pracy.

*Bibliotekarki
z Miejskiej Biblioteki Publicznej
w Otwocku*

W tekście poprawione zostały te słowa, gdzie brak było polskich znaków i dodane słowa w nawiasach kwadratowych dla lepszego zrozumienia tekstu.

oprac. A. Sutarzewicz

POLECAMY Janusza Kacperka LEKTURY

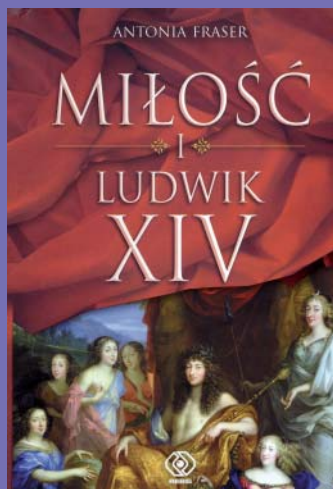


Seria: Biografie i powieści biograficzne

Miłość i Ludwik XIV

Autor: Antonia Fraser
Przekład: Norbert Gadomski
DOM WYDAWNICZY REBIS

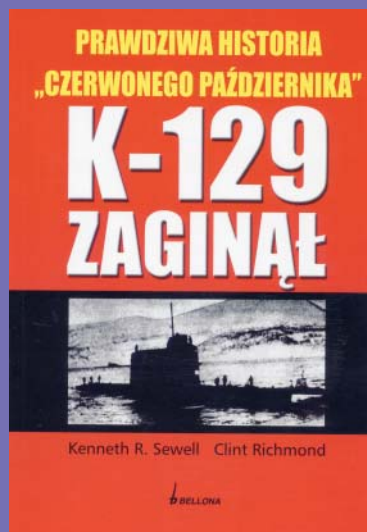
Autorka analizuje złożone stosunki Ludwika XIV z towarzyszkami jego życia. Przygląda się kochankom Króla Słońca, ale też jego relacjom z kobietami w ogóle, z matką szwagierkami czy córkami. Ukazując zróżnicowanie miłosnych związków króla, dowodzi, że wielką rolę odgrywała w nich nie tylko erotyka, ale i religia. Fraser zwraca uwagę na polityczną rolę kobiet z tej epoki, a badając ich wybory, zastanawia się, w jakim stopniu wszystkie te kochanki, żony, matki i córki kontrolowały własny los. Zapraszam do ciekawej lektury. Polecam odwiedzić lokalne księgarnie.



Prawdziwa historia „Czerwonego Października” K-129 zaginął

Autor: Kenneth R. Sewell
Flint Richmond
Przekład: Marian Baranowski
WYDAWNICTWO BELLONA WARSZAWA

Książka opowiada o tajemniczej katastrofie, która miała miejsce na początku 1968 r. Radziecki okręt podwodny, wyposażony w broń jądrową, niespodziewanie tonie wraz z całą załogą u wybrzeży amerykańskich Hawajów. Zebrane dowody potwierdzają, że okręt



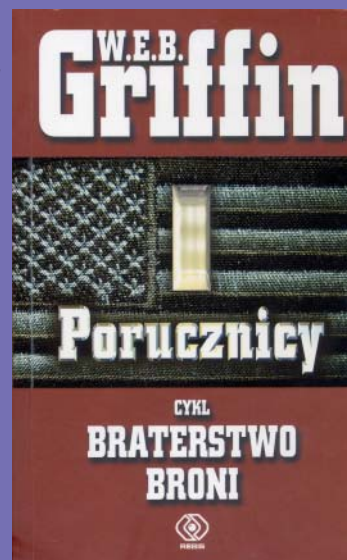
oznaczony symbolem K-129 zatonął podczas próby odpalenia rakiety na bazę marynarki wojennej w Pearl Harbor. Dziś już wiadomo, że wymknął się spod kontroli dowództwa i zaczął realizować awanturniczą misję. Tę bogato udokumentowaną książkę czyta się niczym powieść Clancy'ego z tą jednak różnicą, że wszystkie zawarte w niej informacje są prawdziwe.

Porucznicy

Autor: W.E.B. Griffin
Przekład: Tadeusz Rachwał
DOM WYDAWNICZY REBIS

Pierwszy tom obejmujący trzy dziesięciolecia militarnej sagi. Tętniąca wojskowym życiem historia czterech wspaniałych oficerskich karier. Pierwszy tom cyklu „Braterstwo broni”!

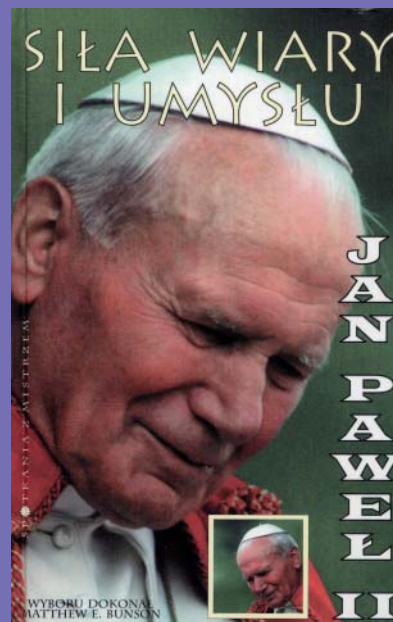
Młodzi, zdolni, pełni marzeń: Craig W. Lowell, który szybko wspina się po szczeblach kariery oficerskiej, Rudolph G. Mcmillan - sprytny Szkot odznaczony medalem za waleczność i odwagę, Stanford T. Felter - pracownik wywiadu. Porucznicy, którzy z ochotą odpowiadali na wezwanie ojczyzny. Wojna była ich obowiązkiem, pracą i życiem i walczyli wszędzie tam, gdzie byli potrzebni, od skrwawionej Europy po Afrykę Północną. Obejmująca trzy dziesięciolecia i cztery wspaniałe wojskowe kariery saga o miłości, lojalności zwycięstwie i zdradzie. Zapowiada się ciekawa lektura na jesienne wieczory. Polecam.

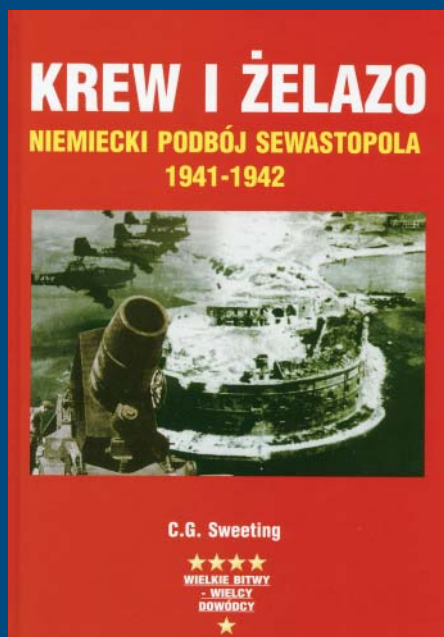


Jan Paweł II
Siła wiary i umysłu

Wyboru dokonał: Matthew E. Bunson
Fotografia na okładce: Paweł Kopczyński
Przekład: Aleksander Gomola
DOM WYDAWNICZY REBIS

Bogaty wybór fragmentów książek, kazań, encyklik i orędzi papieskich oraz poezji i sztuk teatralnych Karola Wojtyły. Teksty te poruszają tematy tak stare i niezmiennie, jak miłość i śmierć, cel i sens istnienia, oraz te, które są charakterystyczne dla naszych czasów: dyskryminacja, konflikty społeczne, potęga nauki w tworzeniu dobra i zła, pułapki i potencjał współczesnego świata.





Krew i żelazo Niemiecki podbój Sewastopola 1941-1942

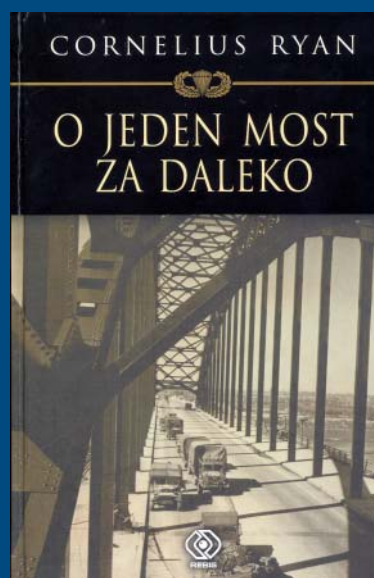
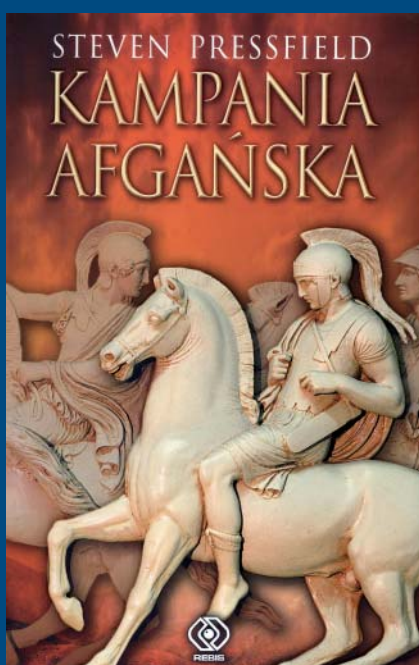
Autor: C. G. Sweeting
Przekład: Tomasz Próchenka
DOM WYDAWNICZY BELLONA

Autor opisuje oblężenie Sewastopola oraz walki na froncie wschodnim, które do niego doprowadziły. W sposób żywy i zajmujący pokazuje, jak myśleli i działali dowódcy w tym ogromnym teatrze działań wojennych, jak walczyli i jak ginęli żołnierze, jak funkcjonowała i jak zawodziła ich broń. Książka znanego amerykańskiego historyka zawiera ponad 100 unikatowych, nieznanych w Polsce zdjęć z kampanii krymskiej. Bardzo namawiam do obejrzenia „Bitwy o Krym” (dwa odcinki) na kanale DIDCOVERY CIVILISATION (są powtórki od czasu do czasu).

Kampania Afgańska

Autor: Steven Pressfield
Przekład: Konrad Majchrzak
DOM WYDAWNICZY REBIS

Na wstępie proszę przeczytać WPROWADZENIE. W drodze do Indii Aleksander Wielki musiał pokonać ziemie dzisiejszego Afganistanu. To opowieść o geniuszu wojskowym Aleksandra i kronika batalii, która zmusiła Macedończyków do zmiany sposobu myślenia, ale też relacja ze zderzenia dwóch światów: Zachodu i Wschodu, z ich religią, mentalnością i różnicami kulturowymi. Tę powieść czyta się z zapartym tchem. Autor książki ma propozycję dla Nas... powinna ona być lekturą obowiązkową dla każdego, kto chce lepiej zrozumieć, z czym mają do czynienia wojska amerykańskie i koalicyjne w tym niespokojnym i targanym konfliktami plemiennymi regionie. Zapowiada się ciekawa lektura. Zapewniam.



O jeden most za daleko

Autor: Cornelius Ryan
Przekład: Tadeusz Wójcik
Opracowanie graficzne i projekt okładki: Zbigniew Mielnik
DOM WYDAWNICZY REBIS

„Nie znam innej książki na temat II wojny światowej, w której równie przejmująco i prawdziwie opisano by odwagę walczących” - gen. James Gavin, uczestnik operacji „Market – Garden: dowodzący wówczas 82 Dywizją Powietrznodesantową”.

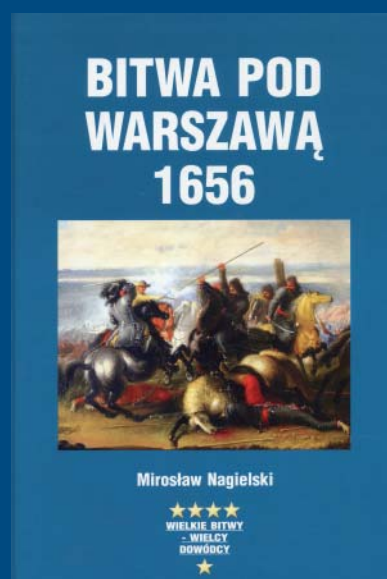
„O jeden most za daleko” to historia „Market – Garden”, jednej z najbardziej dramatycznych operacji II wojny światowej, bitwy, która miała doprowadzić do zwycięstwa aliantów już w roku 1944, a przyniosła im tylko straty - niemal dwukrotnie więcej ofiar niż lądowanie w Normandii. Autor pisze o niekompetencji i arogancji najwyższych dowódców, zawziętości i przedsiębiorczości żołnierzy, poświęceniu i zagubieniu cywili. Polskiego czytelnika na pewno zainteresują losy walczących pod Arnhem żołnierzy 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego. Książka ta jak niewiele innych miała szczęście do ekranizacji. Nakręcony w 1977 r. przez Richarda Attenborough film z udziałem takich sław jak: Robert Redford, Sean Connery, Gene Hackman i Anthony Hopkins uważany jest za arcydzieło gatunku. Ja osobiście czekałem na wydanie książki „O jeden most za daleko” 21 lat. Słownie: dwadzieścia jeden lat. Ale to już inna historia.

PS. Polecam obejrzeć „Operację Market-Garden” (dwa odcinki) na kanale DISCOVERY CIVILISATION.

Bitwa pod Warszawą 1656

Autor: Mirosław Nagielski
WYDAWNICTWO BELLONA WARSZAWA

Dzieje najazdu Szwedów na Polskę, czyli tzw. II wojny północnej, mają bogatą literaturę. Największa bitwa tej wojny, trzydniowa batalia w rejonie Warszawy, nie zapisała się jednak szczególnie w pamięci Polaków. Mimo przegranej, strona polska tylko przejściowo utraciła inicjatywę, a Szwedzi ostatecznie opuścili Polskę. W bitwie Szwedów wsparły wojska brandenburskie. Polaków - Tatarzy. Szarża husarii mimo początkowego powodzenia nie doprowadziła do przełamania szyku wojsk szwedzko-brandenburskich. Bardzo polecam młodemu Czytelnikowi „Gazety Otwockiej”.



Zapraszam do otwockich księgarni i ciekawej lektury

Jerzy Franciszek Michalak

teatr malarstwa

Urodził się 3 grudnia 1943 r. w rodzinie o dużych tradycjach teatralnych (Teatr Robotniczy Reduta Śląska w Chorzowie). Ukończył Liceum Plastyczne w Katowicach, studia wyższe w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w Katedrze Scenografii u profesora Andrzeja Stopki.

Profesjonalny debiut jako scenografa miał miejsce w Teatrze Dramatycznym w Tarnowie w roku 1969. Pracę rozpoczął w 1968 roku będąc jeszcze na roku dyplomowym w Katedrze Scenografii ASP w Krakowie jako asystent prof. Andrzeja Stopki. Odszedł z Akademii jako starszy asystent w roku 1976, by objąć dyrekturę i kierownictwo artystyczne Teatru Lalek Pinokio w Łodzi.

Za istotne wydarzenia w Teatrze Pinokio podczas jego dyrektury uważa należy utworzenie sceny dla dorosłych. Otworzyła ją premiera „Dekameronu” H. Cyganika wg Boccaccia w jego reżyserii oraz „Czarny Kabaret” autorstwa M. Wolskiego i A. Zaorskiego w jego reżyserii i inscenizacji plastycznej z lalkami i maskami Jerzego Kaliny.

W sezonach 1982-83 pracował etatowo jako scenograf w Teatrze w Płocku. Od 1983 r. w Teatrze Rozmaitości w Warszawie, Teatrze Rampa w Warszawie oraz Częstochowie. Realizował scenografię w bardzo wielu teatrach nie będąc związany z nimi etatowo. Były to scenografie w Lublinie, Warszawie, Gdańsku, Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Łodzi, Płocku, Wrocławiu, Gnieźnie, Szczecinie, Gorzowie Wielkopolskim, Koszalinie, Radomiu, Opolu, Częstochowie, Zabrzu, Gliwicach, Elblągu, a także w innych krajach, jak Węgry, dawna Jugosławia, Rosja.

W roku 1987 objął Dyrekturę Teatru Dramatycznego w Elblągu. Ma na swoim koncie przeszło 100 realizacji scenograficznych w różnych gatunkach takich jak: Teatr Dramatyczny, Lalkowy, Muzyczny, Teatr Telewizyjny i film fabularny.

Do najbardziej znaczących można zaliczyć:

„Farsa Mistrza Pethelina” w Krakowie i Opolu.

„Colas Bregnon” R. Rollanda, Teatr Powszechny w Łodzi.

„Przygody Sindbada żeglarza” B. Lesmiana, Teatr Pinokio w Łodzi.

„Brat naszego Boga” K. Wojtyły, Teatr w Płocku.

„Psie serce” M. Bulhakowa, Teatr w Płocku.

„Promieniowanie ojcostwa” K. Wojtyły, Teatr Rozmaitości w Warszawie.

„Oni” St. Witkiewicza, Teatr w Płocku.

„Balladyna” J. Słowackiego, Teatr Rozmaitości w Warszawie.

„Kordian” J. Słowackiego, Teatr w Radomiu.

„Przedwiośnie” S. Zeromskiego, Teatr w Radomiu.

„Okręt” St. Tyma, Teatr w Lublinie oraz w Debrezynie na Węgrzech.

„Geniusz sierocy” M. Dąbrowskiej, Teatr Narodowy w Warszawie.

„Legion” St. Wyspiańskiego, Teatr im. Słowackiego w Krakowie.

„Noc listopadowa” St. Wyspiańskiego, Teatr im. Słowackiego w Krakowie.



pastela



znak galerii, projekt graficzny, redakcja
Joanna i Grzegorz Maczke



pastela



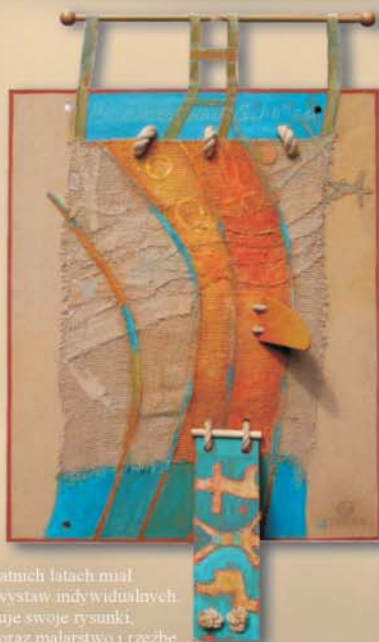
akryl, juta, płyta



pastela



akryl, juta, płyta



akryl, juta, płyta

W ostatnich latach miał szereg wystaw indywidualnych. Prezentuje swoje rysunki, pastele oraz malarstwo i rzeźbę. W Związku Polskich Artystów Plastyków pełni funkcję przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej.



pastela

